

PORADNIK

JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA 1982

9

(398)

**Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:
prof. dr Mieczysław Szymczak**

Komitet Redakcyjny

Doc. dr Jan Basara, dr Magdalena Foland-Kugler, doc. dr Barbara Falińska, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), mgr Anna Józwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubałanka (Lublin), prof. dr Zdzisław Stieber, prof. dr Witold Taszycki (Kraków), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków), prof. dr Przemysław Zwoliński

Sekretarz Redakcji: mgr Wanda Korolczuk

TREŚĆ NUMERU

<i>Maria Zarębina</i> : Badania statystyczne nad słownictwem polszczyzny mówionej	587
<i>Stanisław Dubisz</i> : Język i styl tekstów o tematyce politycznej	600
<i>Alicja Nagórko</i> : O właściwościach semantycznych przymiotników oceniających	614
<i>Anna Piotrowicz</i> : Konstrukcje pleonastyczne w języku radia i telewizji	621
<i>Kazimiera Maria Solecka</i> : Kategoria przestrzennego zachowania się w języku macedońskim	629
JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ	
<i>Alois Jedlička</i> : Prof. dr Václav Křístek (30.VIII.1918–9.IX.1979)	635
<i>Krystyna Kwaśniewska-Mżyk</i> : Drugie robocze posiedzenie polonistów w Czechosłowacji	638
<i>Hanna Volovici</i> : Lektorat języka polskiego w Jassach	639
SPRAWOZDANIA	
<i>Zuzanna Topolińska</i> : Udział Polaków w seminarium w Ochrydzie (1968–1977)	641
<i>Alicja Pakuła</i> : Seminarium w Ochrydzie	642
<i>Zbigniew Greń</i> : Seminarium w Ochrydzie	644
<i>Lidia Kacprzak</i> : XXV Kurs Języka i Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego	647
RECENZJE	
<i>Zuzanna Topolińska</i> : Na marginesie najnowszych rosyjskich podręczników języka macedońskiego	649
<i>Bogusław Wyderka</i> : Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego nr 354, <i>Socjolingwistyka 3</i> , red. W. Lubasia, Warszawa–Kraków–Katowice 1980	651
<i>Bogusław Nowowiejski</i> : E. Homa — <i>Współczesne gwary Pomorza Środkowego. Studium socjolingwistyczne</i> , Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Słupsk 1979	654
OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — M. S.	657

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Nakład 2296+124. Ark. wyd. 6,25 Ark. druk. 4,50. Papier druk. sat. kl. V 70 g 70×100. Oddano do składu 14 III 1983 r.
Podpisano do druku w sierpniu 1983 r. Druk ukończono we wrześniu 1983 r. Zam. 211/83. M-4. Cena zł 12.—

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA



0523

Maria Zarębina

BADANIA STATYSTYCZNE NAD SŁOWNICTWEM POLSZCZYZNY MÓWIONEJ

„Słownictwo polszczyzny mówionej” pomyślane było jako tom odpowiadający porównawczo poszczególnym częściom „Słownictwa współczesnego języka polskiego”¹, z których każda obejmuje próbę odmienną stylistycznie, więc kolejno: I *teksty popularnonaukowe*; II *drobne wiadomości prasowe*; III *publicystykę*; IV *prozę artystyczną*; V *dramat artystyczny*. Każda opiera się na próbie długości 100 000 form wyrazowych. Tomy przedstawiają opracowanie statystyczne słownika i tekstu tych prób, słownika w formie listy frekwencyjnej wygasającej przy frekwencji średniej oraz listy alfabetycznej pełnej, połączonej z wykazem statystycznym wszystkich form fleksyjnych. Część słownikowa, czyli ta, w której hasłem jest wyraz, nie forma tekstowa, obejmuje również pełną listę *a tergo*.

Postępowanie badawcze byłoby zatem podobne jak dla tamtych tomów, podobne, ale równocześnie inne, ponieważ inny jest materiał badawczy. Tamte tomy (na zbiorczy czekamy) opierają się na tekstach pisanych, te na mówionych; pisane teksty istniały, autorzy opracowania statystycznego ustalili pewne ograniczenia czasowe i w ramach ustalonego kanonu źródeł wylosowali materiał reprezentatywny. Tekstów mówionych nie było, należało je dopiero zgromadzić². Zasada losowania

¹ Kurcz I., Lewicki A., Sambor J., Woronczak J., „Słownictwo współczesnego języka polskiego. Listy frekwencyjne”, T. I: *Teksty popularnonaukowe*, Warszawa 1974; T. II: *Drobne wiadomości prasowe* 1974; T. III: *Publicystyka* (Lewicki A., Masłowski W., Sambor J., Woronczak J.) 1975; T. IV: *Proza artystyczna* 1976; T. V: *Dramat artystyczny* 1977.

² Por. M. Zarębina, *Ustalania korpusu tekstowego dla badań statystycznych nad słownictwem polszczyzny mówionej*, (w:) „*Studia nad składnią polszczyzny mówionej*”, Wrocław 1978, s. 103-110. Opracowanie problemu znalazło się z czasem w ramach tematu MR III 12 „Słownictwo polszczyzny mówionej”. Dotacja PAN

próbek reprezentacyjnych odpadła. Bo wprawdzie autorka dysponowała zawsze pewną nadwyżką tekstową, ale w sumie nie przewyższała ona tekstu przeznaczonego do analizy nawet dwukrotnie. Zatem w samym sposobie zbierania materiału musiały się zawierać pewne wskazania zmierzające do uczynienia materiału reprezentatywnym. Dodać trzeba, że słowniki frekwencyjne oparte na tekstach mówionych nie dokonują tej czynności wstępnej, jaką jest losowanie (np. słownik niemiecki³). Skądinąd może się zdarzyć, że tekst, który potem się okaże pewną odmianą języka mówionego, nadaje się do takich zabiegów, np. badany przez zespół Instytutu Filologii Polskiej pod kierownictwem prof. Z. Kurzowej język telewizji⁴, gdzie jednak materiał w pewnym sensie jest dany, bo istnieje stałe jego źródło.

Badany tekst języka mówionego objął 10 zróżnicowanych środowisko-wo prób, każda po 10 000 wyrazów, razem 100 000 wyrazów, przy czym w wypowiedziach uczestniczyło dla każdego tekstu około 50 osób, niekiedy więcej, nie więcej jednak niż 100. Teksty są następujące: I — wypowiedzi dzieci w wieku szkolnym (od 7-14 lat) II — rozmowy pozalekcyjne licealistów; III — rozmowy studentów; IV — rozmowy telefoniczne, głównie dziennikarzy (ze „Składni rozmowy telefonicznej” K. Pisarkowej⁵), V — dialogi potoczne. Te próby zawierają teksty wyłącznie dialogowe, bezwzględnie spontaniczne z typem kontaktów nieoficjalnym, więc towarzyskim lub rodzinnym, ewentualnie neutralnym (gdy w rozmowach wystąpią niekiedy wypowiedzi nie znanych sobie nawzajem ludzi z ulicy czy tramwaju, jeśli uwzględnić podział stosowany przez zespół badający język mieszkańców Krakowa pod kierownictwem doc. B. Dunaja, stosowany za badaczami radzieckimi)⁶.

Pozostałe próby obejmują: VI — wypowiedzi radiowe i telewizyjne, VII — język narad, VIII — język w środowisku szkolnym, IX — dyskusje naukowe, X — wypowiedzi biurowe, urzędnicze⁷. W tych próbach

posłużyła na opracowanie algorytmów i programów dla komputera (przez programistów: najpierw mgr. L. Niemiec, potem mgr. W. Folta) oraz perforacji. Od strony językoznawczej pracowała nad tematem stale jedna tylko osoba, autorka niniejszego artykułu.

³ Por. H. H. Wängler, *Rangwörterbuch hochdeutscher Umgangssprache*, Marburg 1964.

⁴ Por.: A. Ropa, *Próba klasyfikacji występujących w telewizji odmian języka*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1979, nr 1, oraz B. Ligara, A. Rusowicz, *Dialog telewizyjny. Próba typologii*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1979, nr 3.

⁵ Wrocław 1973, teksty s. 165-228.

⁶ Por.: „Wybór tekstów języka mówionego mieszkańców Krakowa”, (Praca zbiorowa pod red. B. Dunaja) Kraków 1979, s. 7-9 oraz B. Dunaj, *Odmiana oficjalna i nieoficjalna języka mówionego*, (w:) „Studia nad polszczyzną mówioną Krakowa”, I Kraków 1981, s. 11-20.

⁷ U. Bichel, *Gesprochene Sprache u. Sprachanalyse*; E. Strassner, *Sprache in Massenmedien*, (w:) „Lexikon der germanischen Linguistik”, Tübingen 1980.

wystąpią oprócz dialogów niekiedy większe partie monologowe, jako dłuższa wypowiedź jednej osoby; tak może być w wypowiedzi radiowo-telewizyjnej czy w dyskusji naukowej. W grę wchodzi jednak wyłącznie wypowiedzi spontaniczne, więc np. głosy w dyskusji tylko nie przygotowane. Szczególnie ważny jest ten warunek przy wypowiedziach w telewizji czy w radiu. Tu nieposługiwanie się tekstem napisanym wcześniej na kartce oczywiście niczego nie dowodzi, w wypowiedzi radiowej w ogóle nie moglibyśmy tego skontrolować, ale istnieje szereg cech tekstu, które określają go jako pierwotnie mówiony, tj. nie przygotowany z góry. Może to być przedmiotem osobnego opracowania. Tu jedynie napomykam o tym. Jedną z cech weryfikującą tekst od strony jego spontaniczności, zarazem nie wymagającą wcześniejszej analizy zjawisk o charakterze gramatycznym czy leksykalnym (takich jak np. przerywanie i nakładanie się wątków, anakoluty, specjalne słownictwo itp.) jest ogólna intonacja niewymuszonej wypowiedzi z charakterystycznymi spadkami i równie charakterystycznym pauzowaniem dowodzącym kształtowania tekstu równoległe z aktualnym myśleniem. Każdy utrwalony na taśmie tekst można sprawdzić przymknawszy oczy i wsłuchawszy się w brzmienie wypowiedzi nawet nie starając się rozumieć jej treści.

W naszych 10 odmianach mamy próby wypowiedzi z kontaktami oficjalnymi specjalistycznymi lub towarzyskimi, niekiedy, jak w wypowiedziach biurowych przechodzącymi w neutralne lub nieoficjalne towarzyskie, jak gdy np. urzędniczki piją kawę w biurze lub w związku z zamówieniami na bilety do kina opowiadają treść filmu czy robią inne uwagi. Tematycznie teksty są bardzo zróżnicowane i przez różność środowisk i w obrębie środowisk. Np. studenci rozmawiający między sobą pochodzą z uczelni i humanistycznych i technicznych i artystycznych; dyskusje naukowe obejmują nie tylko zebrania językoznawcze czy literackie, ale i np. obronę pracy doktorskiej z mechaniki, wymianę zdań na temat nowych leków czy też sytuacji ekonomicznej; w wypowiedziach radiowych mamy zabierających głos ludzi ze świata artystycznego, ale także prawników, lekarzy, działaczy społecznych, sprawozdawcę sportowego itp. Pod względem terytorialnym reprezentowana jest cała Polska: jest to może oczywiste dla tekstów radiowych i telewizyjnych czy dyskusji naukowych (np. nagrywanych na zjazdach ogólnopolskich), ale również np. niektóre dialogi lekcyjne pochodzą z Limanowej, niektóre z Krakowa, niektóre z Kielce; rozmowy młodzieży licealnej z Bydgoszczy, Torunia, Bochni, narada nauczycieli z Ostrowca Świętokrzyskiego, rada wydziału z Krakowa, narada produkcyjna z zakładu przemysłowego z Zagłębia. Ograniczenie wieku wyklucza dzieci przedszkolne ze względu na możliwość niecałkowitego opanowania systemu fonetyczno-fonologicznego, a ograniczenia dotyczące odmian regionalnych zakłada wykluczenie osób o wymowie nie mogącej uchodzić za ogólną, ale nie zakłada, że żadne cechy wymowy czy systemu gramatycznego lub leksykalnego o cha-

rakterze regionalnym czy nawet gwarowym, nie mogą być nawet w najmniejszym ułamku obecne w tekście, gdyż w ten sposób w ogóle by zabrakło kandydatów do udziału w nagraniach. Zapisy nie uwzględniają w zasadzie wymowy z wyjątkiem, gdy właśnie cechy wymowy zaznaczają inny rejestr wyrazowy, np. funkcjonujące jako wyrazy — cytaty w próbie studenckiej formy: *durs* «na wylot» *kuniec* czy *jo* «partykuła twierdząca». Nie poprawia się też form fleksyjnych i tak najczęściej acc. sg. f. zaimka *ta* brzmi *tą*, a nie *tę*. Występują też indywidualizmy słownikowe w rodzaju *flajstrować* «przyklejać, klajstrować», *pryzadziasta* «przysadzista», indywidualne wykrzykniki: *flink*, *flank*, pierwotne czy też wtórne w osobliwie zdrobniałej formie *cholibcia!* «cholera!»; regionalizmy np. *zieleniak*; wyrazy potoczne, np. *potrzebowska*; wulgaryzmy, np. *zapierdyczyć*.

Oto próbki niektórych tekstów:

Próba I: wypowiedzi swobodne (tj. pozalekcyjne) dzieci szkolnych. Dla uwydatnienia różnicy między tym rodzajem wypowiedzi, a dialogami lekcyjnymi przytoczę następnie fragment próby VIII wypowiedzi w środowisku szkolnym. Tu i tam mamy dialogi, w których biorą udział dzieci w wieku szkolnym, ale w pierwszym wypadku są to rozmowy w grupie rówieśników, w drugim nauczycielki z uczniami na lekcji (zresztą w tekstach ze środowiska szkolnego biorą udział nie tylko nauczyciele, ale np. dyrektor czy sekretarka, a ze strony wychowanków są to nie tylko dzieci ze szkół podstawowych, ale także młodzież szkół ponadpodstawowych, czyli przynajmniej teoretycznie mogą to być ci sami rozmówcy, którzy występują w próbie II języka młodzieży licealnej).

A: *No i kupiliśmy dla pani czekoladki, takie tam różne czekoladki jakieś cukierki. No wyszliśmy, no nareszcie. Nareszcie koniec tej kolejki, kupiliśmy, wyszliśmy. Potem poszliśmy do księgarni. No i idziemy sobie ulicą i...* B: *Spotkałyśmy jeszcze Basię, taką koleżankę Basię. Basia wychodzi ze sklepu, no i mówi: Cześć!* A: *No powiedziała potem, że spotkała moją mamę w księgarni. No ja się ucieszyłam, bo w księgarni akurat przed Mikołajem...* B: *Nie kupiliśmy w księgarni różne książki, chociaż dużego wyboru nie było. Potem...* B: *Nie kupiliśmy, tylko ja kupiłam.*

Próba VIII: wypowiedzi w środowisku szkolnym:

Nauczycielka: *Jaki temat porusza ten fragment? Kowalski Wojtek.* —
Uczeń: *To jest temat z historii Polski.* — N.: *Kto jest autorem; powie Knapik!* — U.: *Autorem tego fragmentu jest Jan Długosz.* N.: *Kim był Jan Długosz? Maślanka!* — U.: *Jan Długosz był wielkim historykiem.* — N.: *Czyje portrety oglądaliśmy? Truś Paweł!* — U.: *Oglądaliśmy fragmenty bitwy pod Grunwaldem.* — N.: *Dobrze. A teraz wyjaśnij mi symbol na okładce książki.* — U.: *Okładka przedstawia dwa miecze. Miecze mają symbol wojny. Mają znaczenie zwycięstwa Polski i Litwy nad Krzyżakami.* — N.: *Jaka była odpowiedź Jagielly?* — U.: *Że przyjmuje miecze jako symbol zwycięstwa.* — N.: *Temat lekcji: Obrazy historycz-*

ne w czytance pod tytułem „Bitwa pod Grunwaldem”. Wyjąć karteczki, na których przygotowawaliście się. Jaki będzie pierwszy obraz? — U.: Przybycie krzyżackich posłów. — U.: Albo oczekiwanie króla na posłów. — U.: Przygotowanie do bitwy. — U.: Przybycie posłów krzyżackich do polskiego króla. — U.: Dar mistrza krzyżackiego.

Próba III z języka studentów:

A.: Ale masz śliczną bluzkę! Pekaowski ciuch? — B.: Nie, nasz. — A.: Ale ładny! — B.: Nie. — A.: No przecież mówię, powieka mi opadła z wrażenia. — B.: Już nie zalewaj! Wiem, że lubisz, to ci nie wypada inaczej gadać. — A.: O cholera! No to ja idę do Gołębnika na kawę i ciacho. — B.: Ty chudziaku! Zachciało się jej. Chodź lepiej ze mną na kefirek do Hadesu. — A.: No to idziemy. — C.: Cześć babki! Co się dzieje u was? Jakie fajne gerbery! No pewno ty dostałaś. Przyznaj się! Ale się twój miły szarpnął! — B.: E, co tam dla niego. Teraz wiesz, ma jakąś fuchę. — C.: No i rzuca forsa.

Próba VI: tekst radiowo-telewizyjny. Tu druga część słuchowiska, „XYZ”.

N. Terentiew: Prosimy Iksa! — Wszyscy: Jednak Kieślowski. Jednak, jednak Krzysztof Kieślowski. — Kieślowski: Dzień dobry! — Treugutt: Myśmy się poznali kiedyś. Tak? Myśmy się poznawali, prawda? — K.: Informacje na temat tego naszego poznania... Tr.: Ale tak jakoś wyszło... — K.: Informacje o tyle, że poznawałem w nietypowych dla niego okolicznościach. — N.T.: A jakie to były okoliczności? — K.: Wystąpił jako artysta w naszym programie, przedstawieniu „Kartoteki”. Mogę mówić? W naszym... — Tr.: Niestychane, niestychane! — K.: Tu mam usiąść? — Tr.: No, niech pan powie, jak ja wystąpiłem w „Kartotece” — K.: Wystąpił pan jako artysta, ponieważ do tej „Kartoteki” potrzebna była zapowiedź do tego przedstawienia telewizyjnego, potrzebna nam była zapowiedź innej „Kartoteki”, którą kiedyś zrealizował Konrad Swinarski. Tak. I tam od tego przedstawienia nagraliśmy taką pana wizytówkę, jak przedstawia pan pewne historie teatralne, że redakcja publicystyki kulturalnej czy redakcja kulturalna chyba to nawet się nazywa w naszym przedstawieniu, chce przedstawić także w dzisiejszym „Kartotekę” Swinarskiego. I to jest element naszej „Kartoteki” — Tr.: Rozumiem, jest w środku? Tak. — K.: Tam jest pan właściwie aktorem. — Tr.: Już wszystko rozumiem. Dziękuję panu bardzo za łaskawe zwrócenie uwagi bardzo dla mnie zaszczytne. — K.: Ale jakoś nie wiem, dlaczego nie, tego, nie, czy to mnie nie przeszło przez gardło, czy pani przeoczyła? — T.: Może przeoczyłam — Tr.: Nieważne.

Próba IX: Tekst dyskusji naukowej, tu językoznawczej; fragment odpowiedzi referenta. Podobnie jak w tekście narad pojawiają się krótkie monologi.

Więc to są takie dwie zupełnie różne płaszczyzny i na przykładzie, jak rozpisuję, ja bym nie potrafił pokazać, czym się różnią. Bo to zu-

pełnie takie syntagmatyczne wychodzi inaczej w charakterze tekstu, podczas gdy paradygmatyczne, to jest właśnie, hm, ta linia pionowa, która łączy regularnie występujące cechy. To nie wszystkie cechy tekstu są paradygmatyczne, oczywiście, podczas gdy syntagmatycznie da się ustawić wszystkie w nich zjawiska.

Próba X: tekst biurowy z przedsiębiorstwa przemysłowego. Rozmawiają: kierownik i dwie urzędniczki.

Urzędniczka 1.: *Nie przyjechała jeszcze nysa, kierownika. Kierownik: Chciałem się zapytać, czy był wniosek na godziny nadliczbowe. — U. 1.: Nie. — K.: Sprzątaczkę mają trzecią grupę? — U. 1.: Tak trzecią lub czwartą. — U. 2.: Chyba trzecią. — U. 1.: Nie było żadnego wniosku. Zaraz! Kiedy ten wniosek był? — K.: Na dwudziestego trzeciego. Tylko była na tym wniosku Baran. Baran i ta... — U. 1.: Nie, ja sobie nie przypominam. — K.: Jaką premię mają? — U. 1.: Piętnaście procent, one mają trzynaście sześćdziesiąt, szefie, tak! — K.: Może masz tu zarejestrowane? — U. 1.: Nie mam. — U. 2.: A w ogóle rejestrował? — U. 1.: Nie rejestrowane. Nie mam. — K.: Jak urlop? — U. 1.: Urlop bezpłatny z tytułu opieki nad dzieckiem. Do wysługi lat nie był wliczany. No bo okazuje się, że dzwoni ta Urbanik do mnie, że ona do tej pory ma pięć procent wysługi, a jest przecież w regulaminie... — U. 2.: No właśnie, ja nie mam tego, pokój jest zamknięty, bo tam ktoś jest u kierownika, dlatego po prostu chcę z ciekawości. — U. 1.: Że co, że co? — U. 2.: Ona twierdzi, że... Bo ja mówię, dlaczego pani dopiero teraz, a nie zgłaszała już pani w marcu, bo w marcu jej się osiemdziesiątego roku, powinna mieć dziesięć procent. Ona mówi: A bo nie zgłaszałam, dlatego, że kiedyś, kiedy była pani (ona tak twierdzi), to podobno, że były jakieś przepisy, czy coś, z urlopu bezpłatnego są. — U. 1.: Nie, nie ten. No tak. Nie pamiętam. Trzeba było wyrównać. Trzeba zobaczyć. Ja wiem, no dlatego się jego będę pytała, przecież nie będę się ten... — U. 2.: Ale ona miała urlop bezpłatny z tytułu urodzenia się dziecka, urlopu bezpłatnego. To chała, to się należy.*

Zgromadzone przeze mnie teksty obejmują okres od 1976 do 1981, a uwzględnivszy tekst rozmów telefonicznych (data wydania 1975, który musiał być nagrany wcześniej, nie dalej jak w ostatnim dziesięcioleciu). Przygotowanie dla komputera (był nim Cyber 72, być może za wysokiej klasy, ale taki był dostępny na koszt Uczelni) obejmuje następujące etapy: rozpisanie tekstu na arkusze Fortran, perforację na kartach perforowanych, wydruk próby 10 000 wyrazowej w dwóch częściach każda po 5 tysięcy wyrazów, a ściślej form fleksyjnych z oznaczeniem kodowym (o którym za chwilę) wraz z lokalizacją, tj. tak jak w konkordancji z podaniem miejsca w tekście, gdzie forma występuje dla umożliwienia korekty. Po korekcie łącznie form dla całej próby 10 000 wyrazowej już bez lokalizacji. Z tego wydruku połączonych form autor-

ka sporządza ręcznie słownik, tj. listę alfabetyczną⁸ powtarzających się haseł wraz z ich wartościami frekwencyjnymi. Następuje perforacja słownika, po wydruku i korekcie — wydruk listy rangowej, czyli według malejących frekwencji, wydruk listy *a tergo* oraz według części mowy. Dalej łączy się kolejno wszystkie 10 słowników, drukuje listę zbiorczą alfabetyczną dla połączonych prób (tj. przy długości tekstu 100 000 wyrazów), z tej łącznej listy drukuje się łączną listę rangową, *a tergo* oraz według części mowy. Wreszcie łączy się również pełne teksty, tj. pełne wydruki form fleksyjnych dla poszczególnych prób.

Komputer używany w tej pracy jest produkcji amerykańskiej, przystosowany zatem do pisowni angielskiej, nie uwzględniającej występujących w polskim alfabecie znaków na samogłoski nosowe, spółgłoski typu ł, ś, ń, ź; oczywiście można je uzyskać przez kombinację znaków, ale zajmuje to dodatkowe miejsca, a względy oszczędnościowe pozwoliły początkowo na program dla wyrazów 10 literowych, a skoro to okazało się absolutnie nie wystarczające, dla wyrazów dwudziestoliterowych. Z tych dwudziestu miejsc literowych trzy miejsca należy odliczyć na kod liczbowy (o czym za chwilę). Teraz każde podwajanie litery dla oznaczenia jej odrębności pisownianej okazało się niemożliwe, bo dla pewnych wyrazów lub form fleksyjnych (np. SYNTAGMATYCZNOSSCC 18, nie 17 liter, DZIEWIETNASTOLETNIAA 21 liter) przekraczałyby limitowaną ilość miejsc literowych. Ostatecznie utrzymano podwojenie w zasadzie zawsze dla *q*: AA, dla wszystkich końcówek fleksyjnych *ę*, *ą*: EE, AA, dla nagłosowego *ł*: LL, nagłosowego *ś*: SS, nagłosowego *ź* i *ż*: ZZ, nie odróżnianego między sobą, więc ZZLE i ZZYCIE (co nie stwarza nieporozumień wobec znikomej liczby wyrazów mających *ź* w nagłosie) oraz dla pewnych jeszcze przypadków, w zależności od tego, w której sylabie, czy po grupie spółgłosek czy po pojedynczej spółgłosce występowała homografia form (która wcale nie musiała być identyczna z homofonią), ważna i dlatego, że komputer uznaje wyłącznie duże litery. (Tak więc np. imiona własne odróżniono od homofonicznych pospolitych przez dodanie Y (ygrek) na początku wyrazu, co pozwoliło zgromadzić na liście razem wszystkie imiona własne). Opisane zabiegi zamierzały do utrzymania zgodności z kolejnością alfabetyczną.

Oto przykłady homografów: POKAZ rzeczownik i tryb rozkazujący czasownika, więc druga forma zapisana jako POKAZZ; POLECZKA może być odczytane jako *poleczka* oraz *póleczka*, wobec tego drugi wyraz zapisywano jako POLLECZKA; ROBOT może oznaczać rzeczownik w mianowniku «robot» albo gen. pl. od wyrazu *robota*, więc druga forma zapisana jako ROBOOT, choć w zasadzie nie podwajało się O dla ozna-

⁸ Z zagadnień gramatyki w słowniku frekwencyjnym współczesnego języka polskiego, BPTJ XXIX 1971, s. 51-63.

Kwalifikator Ø jest znakiem partykuły, np. *Już ma zajęcia, no ale kto zaczyna; hahaha, ale słyszałam, świetny; Ciężko przeżyłam pięć godzin, ale mam coś dla ciebie*, gdzie wyraz ALE można wyzerować, bo nie wnosi żadnej informacji w komunikacie o świecie zewnętrznym, tylko uwydatnia, podkreśla, ewentualnie wnosi jakiś walor emocjonalny. Natomiast w przykładach takich jak: *Ale jesteś!; Ale dobrze!; Ale gadka!* uznane zostało za przysłówek (kodowanie 8), gdyż jest określnikiem przy czasowniku, i przymiotniku, umownie za to samo również przy rzeczowniku, gdyż musielibyśmy *ale* uznać tu za przymiotnik, co z kolei jest sprzeczne z jego nieodmiennością (a okodowanie uwzględnia fleksję form). Zresztą pewne rzeczowniki w takich połączeniach z ALE mają charakter wcale nie rzeczownikowy, np. *ale zwisy* w określonym kontekście można by zastąpić wyrażenie *Ale okropne*, czy *ale okropnie* lub też *ale śmieszne*, *ale śmiesznie*, czyli «bardzo śmieszne», «śmiesznie».

Typowym wyrazem ilustrującym homonimie syntaktyczną jest forma TO, która może być zaimkiem rzeczownym lub przymiotnym (o czym wspomniałam w związku z okodowaniem), ale też partykułą lub spójnikiem, np. *Tam, żeby wejść, to trzeba mieć przede wszystkim bilety*, gdzie wyraz *to* jest zupełnie zbędny i można go wyzerować bez straty dla treści komunikatu słownego: *Tam, żeby wejść, trzeba mieć przede wszystkim bilety*. To sformułowanie zawiera taką samą informację jak poprzednie. TO może być również spójnikiem, np.: *Brakuje ci jednego, to go sobie zabieraj*, gdzie wyraz *to* może być zastąpiony przez spójnik *więc* i gdzie mamy do czynienia z połączeniem współrzędnym wynikowym.

Podobne zjawiska występują w wyrazach pełnosemantycznych, np. wyrazy *stary* to przymiotnik, ale u studentów to rzeczownik ze znaczeniem «kolega» *Cześć, stary!* i odpowiednio: *stara* to «koleżanka»: *No chyba się cieszysz, stara?* Natomiast forma *starzy* to nie liczba mnoga od wyrazu *stary*, ale «rodzice», w języku młodzieży, np. *moi starzy*, także bardziej pieszczotliwie *staruszkowie*.

W zasadzie nie ma z homonimią w tekście mówionym jakichś nowych problemów, są to raczej sprawy ilościowe rozwiązywane w podobnym duchu, ponieważ tych wyrazów jest więcej niż w tekście pisanym. Prócz tego występują czasem ograniczenia do pewnych odmian językowych, do pewnych środowisk. Np. taki wyraz jak *minus* może być w tekście dzieci i młodzieży rzeczownikiem, przymiotnikiem i przysłówkiem, np. *Dostałam już dwa minusy z tej bioli* (rzeczownik); ale *Minus siedem i plus pięć to będzie razem minus dwa*, gdzie mamy do czynienia z przymiotnikiem ('ujemna liczba') oraz np. *Dwa minus dwa równa się zero*, gdzie *minus* jest znakiem działania, przysłówkiem, podobnie jak *mniej* czy *więcej*.

Jednakże nie mogę przyjąć jednolitego traktowania części mowy¹⁰, należy szukać wyjścia kompromisowego o nachyleniu pragmatycznym. Na przykład hasło *tysiąc* zostawiam wśród rzeczowników ze względu na fleksję, skoro część opracowania ma charakter fleksyjny. Pragnę też zachować system 10 części mowy, w czym odbiegam trochę od „Słownictwa” wprowadzając na oznaczenie partykuły kod Ø i tym samym rozdzielając wyrazy oznaczane w tamtych tomach przez 8, czyli kwalifikator zasadniczo przysłówka, choć oczywiście zgadzam się z opinią, że niektóre przysłówki (modalne) są bardzo bliskie partykułom. Osobnym zagadnieniem jest imiesłów odmienny. Ze względu na fleksję musi on być traktowany jako przymiotnik, czyli z kwalifikatorem 2, choć imiesłów przysłówkowy otrzymuje kwalifikator 5, czyli czasownikowy.

Ogólnie wychodzę z założenia, że sprawą dość obojętną, jaki system części mowy przyjmiemy, bo zawsze znajdziemy zwolenników i przeciwników, jak w każdej klasyfikacji, która powinna być prawdopodobna interpretacyjnie, a więc w jakiś sposób do przyjęcia, bo i tak jest mniej lub więcej konwencjonalna (sygnalizujemy tu równocześnie, że pewne hasła i pewne formy są kodowane całkowicie umownie, np. w przymiotnikach złożonych typu *społecznokulturalny* lub *historycznoliteracki*, o ile przekraczają dopuszczalną liczbę 17 znaków wydzielamy część pierwszą i temu członkowi dopisujemy literę Y na oznaczenie podziału przymiotnika złożonego oraz okodowanie 8, takie jak dla przysłówek, nawet gdyby formalnie ten człon przysłówkiem nie był, np. SZESCIOY8 MIESIECZNY2); natomiast ważną jest sprawą, żeby przyjęty system był stosowany konsekwentnie. Szczególnie ważne jest to przy opracowaniach typu statystycznego, gdzie właśnie będzie nam chodziło o relacje ilościowe pewnych klas czy grup.

Jeśli więc wśród tradycyjnie oznakowanych części mowy spotkamy nagle coś dziwnego, to oczywiście nie wykluczając zwyczajnej pomyłki (bo pisząc liczby kodowe nie widzimy bezpośrednio desygnatu, stosując transfer) będzie to prawdopodobnie uwarunkowanie tekstowe, czyli homonimia syntaktyczna. Nie dziwny się więc, że wśród rzeczowników znajdzie się hasło *piąty* czy *piąta*, bo pierwsze będzie oznaczać «dzień piąty», np. *zebranie jest piątego*, a drugie godzinę, np. *zebranie jest o piątej*; ani, że skromny wyraz *raz* znaleźć się może wśród liczebników (okodowanie 3): *raz, dwa, trzy*; (może być zastąpiony przez liczebnik *jedyn*), wśród rzeczowników (okodowanie 1), gdy ma lub może przyjąć określenie przydawkowe, np. w *takim razie, pewnego razu*, ewentualnie może być zastąpiony przez rzeczownik *wypadek, przypadek*, wśród przysłówek (okodowanie 8), gdy pełni funkcję okolicznika, np. *Raz przez Kampinowską puszcę szła studentów cała zgraja*.

¹⁰ Por. np. T. Milewski, „Językoznawstwo”, Warszawa 1965 oraz Ch. C. Fries, „The structure of English”, New York 1952.

Są to niektóre z problemów, jakie wystąpiły w toku pracy. Teraz, gdy część obliczeniowa została zakończona, mogę przedstawić niektóre parametry liczbowe. Słowniki zostały już połączone w jedną całość, ale mamy dane odnoszące się do poszczególnych prób, które wydają się reprezentatywne w tym sensie, w jakim w innych dziedzinach mówimy orientujące, sondażowe. Te wielkości poszczególnych słowników są porównywalne ze względu na jednakową długość tekstów próbnych:

I	tekst dzieci w wieku szkolnym	V = 1850	(przy długości N=10 000)
II	„ młodzieży licealnej	V = 1591	„ „
III	„ studencki	V = 2179	„ „
IV	„ rozmów telefonicznych	V = 1654	„ „
V	„ „ potocznych	V = 2031	„ „
VI	„ radiowo-telewizyjny	V = 2253	„ „
VII	„ narad	V = 1853	„ „
VIII	„ ze środowiska szkolnego	V = 2111	„ „
IX	„ dyskusji naukowych	V = 2244	„ „
X	„ biurowy	V = 1549	„ „

Po uporządkowaniu słownika według malejącego ilościowego bogactwa otrzymamy następujący układ: 1) radiowo-telewizyjny, 2) dyskusji naukowych, 3) studencki, 4) środowiska szkolnego, 5) potoczny, 6) narad, 7) dzieci, 8) telefoniczny (dziennikarzy), 9) licealny, 10) biurowy.

Wyjaśnienia, jak się zdaje, wymagają trzy ostatnie słowniki. W rozmowach telefonicznych nieobecność obu uczestników komunikatu w tym samym miejscu wymaga stałego powtarzania przez nadawcę, a powtarzania i potwierdzania przez odbiorcę, tego co mówi nadawca, upewniania się, czy obaj uczestnicy komunikatu nawzajem się rozumieją. To wzmacnia słownikową redundancję tekstu, zarazem zubaża jego słownik. W rozmowach młodzieży licealnej widoczna jest pewna maniera, być może będąca wyjaskrawionym naśladownictwem innych środowisk, powtarzania dodatkowych elementów obudowy zdania w rodzaju: *po prostu, no więc, w ogóle, taki, jakiś* oraz wyrazów modalnych, które zajmują wysokie miejsca na liście rangowej i automatycznie zmniejszają ilość haseł przypadających na ten sam jego odcinek. W dialogach biurowych ten sam temat jest „wałkowany” przez szefa, urzędniczki, petentów, zanim sprawa „nabierze mocy urzędowej”. Ten sam temat to powtarzające się słownictwo, wysokie frekwencje poszczególnych haseł powodują ograniczenie ich ilości.

Łączenie słowników dostarcza danych liczbowych dotyczących narastania słownika w miarę wzrastania tekstu:

	Tekst	Słownik	Przyrost
I	10 000	1850	
+ II	20 000	2821	971
+ III	30 000	4137	1316
+ IV	40 000	4884	747

+	V	50 000	5706	822
+	VI	60 000	6775	1069
+	VII	70 000	7428	653
+	VIII	80 000	81186	758
+	IX	90 000	9034	848
+	X	100 000	9376	342

Na podkreślenie zasługuje fakt, że wykorzystany do badań tekst nie był tekstem ciągłym, spójnym, więc ogólnemu wzrastaniu słownika nie towarzyszą stopniowo malejące poszczególne, etapowe przyrosty. Widoczny jest przeskok między tekstem II a III, czyli znaczny przyrost nowego słownictwa po dołączeniu próby studenckiej, następnie przy przejściu od odmian nieoficjalnych do oficjalnych (czyli po dołączeniu próby VI), wreszcie przy dołączeniu próby IX ze względu na jej odległą pozycję, czyli w sytuacji, gdy słownictwo raczej jest na wyczerpaniu, jak widać przy przyłączeniu próby ostatniej.

Instruktywne wydaje się porównanie wielkości słownika połączonych prób ze słownikami poszczególnych tomów obejmujących style pisane polszczyzny:

Tekst: Prozy artystycznej ma V =	16 377
Popularno-naukowy	15 280
Drobnych wiadomości	14 665
Publicystyki	12 081
Dramatu artystycznego	11 217
Polszczyzny mówionej	9 376

Co oznaczają te wyniki? — Tekst pisany ma słownik zawsze bogatszy niż tekst mówiony. Najbliższy mówionemu, bo naśladowający go, tekst dramatu artystycznego zawiera słownik przewyższający próbę mówioną o 1841 haseł, czyli niemal o 20%. Możemy więc przypuszczać, że mamy tu do czynienia nie tylko z prostą imitacją języka mówionego, ale również określonymi cechami wypowiedzi pisanej.

Stanisław Dubisz

JĘZYK I STYL TEKSTÓW O TEMATYCE POLITYCZNEJ

Zakorzenione w polszczyźnie i obecnie tak często stosowane wyrazy *polityka*, *polityk*, są pierwotnymi zapożyczeniami z języka greckiego. Wyraz *polityka* pochodzi od grec. *politikē (téchne)* w znaczeniu «sztuka rządzenia państwem», zaś wyraz *polityk* jest wynikiem adaptacji grec. *politikós* w znaczeniu «dyplomata, mąż stanu kierujący polityką państwa lub biorący w niej udział». Oba wyrazy greckie są już wtórnymi formacjami, utworzonymi od grec. *pólis* «miasto; ojczyzna; państwo» → grec. *politēs* «obywatel; krajan»¹. Proces zapożyczeń obu wyrazów greckich dokonał się za pośrednictwem języka łacińskiego prawdopodobnie jeszcze w okresie staropolskim, tj. przed wiekiem XVI. Świadczy o tym produktywność formantu *-ika||-yka* w okresie średniopolskim (por. np. *bijatyka*, *pijatyka*), będąca wynikiem wcześniejszych zapożyczeń z łaciny wyrazów o genezie grecko-łacińskiej, takich jak *logika*, *mechanika*, *polityka*, *matematyka*, *optyka*, *statystyka*, *sciatyka*, *retoryka*, *gramatyka*². W odniesieniu do wyrazu *polityka* należy mówić przede wszystkim o adaptacji fonetycznej w trakcie jego zapożyczenia, zaś wyraz *polityk* został przyswojony w wyniku adaptacji fonetycznej i słowotwórczej. Oba te zapożyczone rzeczowniki stały się z kolei podstawami słowotwórczymi już polskich formacji: czasownika *politykować*, przymiotnika *polityczny*, przysłówka *politycznie* i rzeczownika *politykier*. We współczesnej polszczyźnie wyrazy te funkcjonują w kontekstach związanych przede wszystkim z polem semantycznym «działalność władzy państwowej, zarządzanie państwem»³, jednakże należy pamiętać o tym, że w okresie średniopolskim, a także jeszcze w wieku XIX, wyrazy te wchodziły w

¹ Por. J. Tokarski (red.), *Słownik wyrazów obcych*, PWN, Warszawa 1977, s. 589; W. Kopaliński, *Słownik wyrazów i zwrotów obcojęzycznych*, WP, Warszawa 1970, s. 595.

² Por. m. in. A. Brückner, „Początki i rozwój języka polskiego”, PWN, Warszawa 1974, s. 400; Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, S. Urbańczyk, „Gramatyka historyczna języka polskiego”, PWN, Warszawa 1965, s. 190; T. Lehr-Splawiński, „Język polski. Pochodzenie, powstanie, rozwój”, PWN, Warszawa 1978, s. 189; S. Rospond, „Gramatyka historyczna języka polskiego”, PWN, Warszawa 1973, s. 89.

³ Por. W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, t. VI, PWN, Warszawa 1964, s. 890-891; M. Szymczak (red.), *Słownik języka polskiego*, t. II, PWN, Warszawa 1979, s. 785-786; J. Tokarski (red.), op. cit.

skład nieco innego pola semantycznego «postępowania według dobrego obyczaju, zgodnie z dobrym wychowaniem, układnie, roztropnie»⁴. Wiązało się to z używaniem w ówczesnej polszczyźnie wyrazu *policija* → *pollicja* w znaczeniu innym niż obecnie, a zgodnym ze znaczeniem jego grecko-lacińskiej podstawy etymologicznej: «władza», śr. łac. *policia* z łac. *politiā*, z gr. *politiē* «rząd, ustrój państwa»⁵.

We współczesnych opracowaniach i wypowiedziach dotyczących zagadnień języka i stylu tekstów o tematyce politycznej występuje szereg terminów (wyrażeń terminologicznych) na oznaczenie głównego przedmiotu opisu: *język polityczny*, *język polityki*, *język propagandy*, *język propagandy politycznej*, *język ideologiczny państwa*, *język tekstów politycznych*, *styl prapagandy politycznej*, *styl tekstów o tematyce politycznej*, *nowomowa*⁶. Zróżnicowanie terminów wynika i z różnorodności kontekstów metodologicznych opracowań, w których są one stosowane, i z różnorodności treści znaczeniowych, w które terminy te są wyposażane przez autorów opracowań. Od neutralnych znaczeniowo wyrażen z członami *język* i *styl* nacechowaniem stylistycznym różni się kompozycja *nowomowa*, będąca wyraźnie określeniem pejoratywnym. Dzięki tym wyrażeniom z członami *język* i *styl* wyraźnie zaznaczona jest różnica przedmiotu opisu: są nim elementy systemu językowego w ogóle, bądź też tylko te elementy językowe, które są stosowane w celach stylizacyjnych i decydują o odmienności poetyki tekstów o tematyce politycznej w zestawieniu z innymi tekstami. Pozostaje jeszcze kwestia

⁴ Poświadczają to liczne cytaty z literatury i opracowań leksykograficznych z tego okresu, a także zachowanie do dziś przez te wyrazy znaczeń nacechowanych archaicznie lub metaforycznie — por. H. Kurkowska, S. Skorupka, „Stylistyka polska. Zarys”, PWN, Warszawa 1959, s. 67 oraz wymienione w przypisie 3 słowniki języka polskiego.

⁵ H. Rybicka, „Rzeczowniki zapożyczone z łaciny w języku polskim XVII wieku (na materiale literatury pamiętnikarskiej)”, Ossolineum, Wrocław 1973, s. 73; por. także D. Buttler, „Rozwój semantyczny wyrazów polskich”, Wyd. UW, Warszawa 1978, s. 108.

⁶ Por. m. in. J. Bralczyk, *Językowe aspekty działalności propagandowej*, (w:) M. Szymczak (red.), „Kultura języka polskiego. Podręcznik dla słuchaczy uczelni wojskowych”, Wyd. WAP, Warszawa 1973, s. 206-221; *O języku polskiej propagandy politycznej*, (w:) H. Kurkowska (red.), „Współczesna polszczyzna”, PWN, Warszawa 1981, s. 336-354; W. Cienkowski, „Język dla wszystkich”, KiW, Warszawa 1978; S. Dubisz, „Kultura języka politycznego”, Wyd. CKSD, Warszawa 1980; *Zacząć mówić bez kartki*, „Kurier Polski”, nr 37 (7027), 23 II 1981, s. 1-2; H. Kurkowska, *Próba charakterystyki socjolingwistycznej współczesnego języka polskiego*, (w:) „Współczesna polszczyzna”, op. cit., s. 7-46; S. Kwiatkowski, „Słowo i emocje w propagandzie”, Warszawa 1974; J. Mazurek, „Podstawowe zasady działalności socjalistycznej propagandy i agitacji”, Warszawa 1977; W. Pisarek, „Język służy propagandzie”, Kraków 1976; J. Sokół (oprac.), „Język polityki. Wybór tekstów”, Warszawa 1975; M. Szulczewski, „Propaganda polityczna. Zarys problematyki”, Warszawa 1975; L. Wojtasik, „Zarys psychologii propagandy”, Warszawa 1973.

zróznicowania innych członów wyrazowych przytoczonych wyżej wyrażen terminologicznych. Ze względu na to kryterium można te określenia podzielić na dwie grupy — o szerszym i węższym zakresie znaczeniowym. Do grupy pierwszej należą synonimiczne w gruncie rzeczy wyrażenia: *język polityki*, *język polityczny*, *język ideologiczny państwa*, *język tekstów politycznych*; do grupy drugiej — wyrażenia z członem rzeczownikowym *propaganda* (*język propagandy*, *język propagandy politycznej*), których zakres znaczeniowy jest (formalnie rzecz ujmując) mniejszy.

Podział ten jest teoretycznie (formalnie i znaczeniowo) poprawny i uzasadniony, jednakże nie znajduje potwierdzenia w rzeczywistym językowo-stylistycznym zróznicowaniu tekstów o tematyce politycznej. Opiera się on bowiem na początkowo tylko funkcjonującym podziale tych tekstów na informacyjne, propagandowe i agitacyjne, będącym w jakiś sposób paralelnym do podziału stylu publicystyczno-dziennikarskiego na trzy style właściwe trzem głównym odmianom dziennikarskich tekstów, tj. informacji, komentarza, reportażu⁷.

Z podziałem tekstów o tematyce politycznej na informacyjne, propagandowe i agitacyjne wiązało się pierwotnie zróznicowanie ich funkcji pragmatycznych, realizowanych dzięki odpowiednio dobranym zestawom środków językowych, zgodnie z pierwotnymi znaczeniami wyrazów będących etymologicznymi podstawami rzeczowników *informacja*, *propaganda*, *agitacja*⁸. Kształtowanie się tych trzech typów poetyk tekstów o tematyce politycznej można śledzić np. w całym historycznym ciągu rozwojowym szkół retorycznych, poczynając od starożytności a na XX w. kończąc⁹. Natomiast współcześnie w języku politycznym dokonuje się proces odmienny, polegający na zacieraniu się różnic między tymi trzema wyspecjalizowanymi gatunkami tekstów o tematyce politycznej. Proces ten sprowadza się (w ogólnych zarysach) do ograniczania cech językowo-stylistycznych charakteryzujących teksty informacyjne i agitacyjne, co w konsekwencji prowadzi do szerszego eksponowania propagandowego typu tekstów, który jest w obecnej działalności językowo-politycznej gatunkiem dominującym¹⁰. W związku z tą sytuacją desygnat wyrażen ter-

⁷ Por. W. Pisarek, „Prasa — nasz chleb powszedni”, Ossolineum, Wrocław 1978, s. 165.

⁸ *Informacja* ← łac. *informatio* «wizerunek, zarys, pojęcie»; *propaganda* ← łac. *propagatio* «rozkrzewianie»; *agitacja* ← łac. *agitare* «poganiać, poruszać, rozmyślać» — por. J. Tokarski (red.), op. cit., s. 305; W. Kopaliński, op. cit., s. 31, 616; K. Kumaniecki (oprac.), *Słownik łacińsko-polski*, PWN, Warszawa 1973, s. 260.

⁹ Por. np. S. Dubisz, *Wojciech Bystrzonowski — rys bio-bibliograficzny (z dziejów retoryki i dydaktyki polskiej)*, „Prace Filologiczne” 1978, t. XXVIII, s. 333-340; „Kultura języka politycznego”, op. cit., s. 35-44; M. Madyda, *Wstęp*, (w:) „Trzy stylistyki greckie: Arystoteles, Demetriusz, Dionizjusz”, Ossolineum, Wrocław 1953; H. Kurkowska, S. Skorupka, „Stylistyka polska. Zarys”, op. cit., s. 242-260.

¹⁰ Tę problematykę zamierzam przedstawić szczegółowiej w odrębnym artykule.

minologicznych *język polityki*: *język propagandy* jest w zasadzie ten sam, a różnice między zakresami znaczeniowymi obu grup terminów mają charakter tylko formalny.

Kilka uwag wyjaśniających wymaga jeszcze zastosowane w tytule niniejszego artykułu wyrażenie *język i styl tekstów o tematyce politycznej*. Pisząc o *języku* mam na myśli usytuowanie elementów językowych, występujących w tych wypowiedziach, np. w takich kontekstach jak:

- procesy socjolingwistyczne zachodzące w obrębie współczesnej polszczyzny;
- zróżnicowanie języka polskiego na odmiany, warianty i style;
- zjawiska społecznej komunikacji;
- zróżnicowanie funkcji wypowiedzi w zależności od ich celów pragmatycznych;
- zagadnienia normatywności tekstów i działalności kulturalnojęzykowej. Problematykę *stylu*, ciągle jeszcze dyskusyjną¹¹, narzuca pragmatyczna rola tekstów o tematyce politycznej, determinująca selekcję środków językowych o funkcjach umożliwiających spełnianie tej roli.

Rozwój współczesnej polszczyzny po 1945 r. dokonuje się pod wpływem kilku współdziałających tendencji. Należy tu wymienić: demokratyzację języka, integrację i unifikację językową, urbanizację oraz związane z tym tendencje do zanikania terytorialnych wariantów języka polskiego na rzecz utrwalających się lub nowych jego wariantów socjalnych¹².

Przez demokratyzację języka ogólnego rozumie się zwiększenie liczby użytkowników tego języka w obrębie danego społeczeństwa oraz, związane z tym, wprowadzenie do systemu języka ogólnego elementów zaczerpniętych z różnych socjalnych i terytorialnych wariantów języka, które zwiększają komunikatywność, ekspresję i impresję wypowiedzi¹³.

¹¹ Złożoność tej problematyki przedstawia chociażby zestawienie tez kilku prac poświęconych zagadnieniom stylu, np. Z. Klemensiewicz, *Jak charakteryzować język osobniczy*, (w:) „W kręgu języka literackiego i artystycznego”, PWN, Warszawa 1961, s. 204-214; T. Skubalanka, *Założenia analizy stylistycznej*, (w:) H. Markiewicz, J. Sławiński (red.), „Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa”, Kraków 1976, s. 250-273; A. Wilkoń, *Z zagadnień języka i stylu*, (w:) J. Bubak, A. Wilkoń (red.), „Z zagadnień języka artystycznego”, Kraków 1977, s. 113-122.

¹² Por. S. Grabias, *Funkcyjna klasyfikacja socjalnych wariantów języka*, „Język Polski” 1974, z. 1, s. 22-31. Szersze omówienie tej problematyki zawierają m.in. takie opracowania jak: H. Kurkowska, *Próba charakterystyki socjolingwistycznej współczesnego języka polskiego*, op. cit.; S. Dubisz, *Stylizacja gwarowa jako jedna z form integracji języka ogólnopolskiego i dialektów ludowych* (referat wygłoszony w czasie Ogólnopolskiej Językoznawczej Konferencji Naukowej w Szczecinie (3-4 XII 1979) — w druku).

¹³ Por. Z. Klemensiewicz, *Mickiewicz w dziejach języka polskiego*, (w:) „O języku Mickiewicza. Studia”, Ossolineum, Wrocław 1959, s. 437-441.

Ta tendencja socjolingwistyczna łączy się ściśle z integracją językową polegającą na procesach scalania się różnych dialektów, gwar, wariantów; procesach, które wiążą się z czynnikami społecznymi, gospodarczymi, politycznymi czy kulturalnymi, powodującymi to, że zachodzą zarazem fakty unifikacji narodowej poszczególnych odłamów etnicznych, społecznych grup regionalnych, czy też warstw i klas społecznych tworzących jeden naród. Można więc stwierdzić, że czynniki sprawcze tych tendencji tkwią w trzech płaszczyznach rzeczywistości narodowej: socjalnej, terytorialnej i językowej. Upraszczając nieco zagadnienie można w następujący sposób przedstawić mechanizm tych procesów: migracyjne ruchy ludności (spowodowane różnymi czynnikami natury pozajęzykowej) prowadzą do terytorialno-socjalnego kontaktu grup społecznych lub jednostek posługujących się odmiennymi nieco dialektami, stylami lub idiolektami; to z kolei prowadzi do mieszania się dialektów, stylów i idiolektów, a efektem tych procesów jest demokratyzacja, integracja, unifikacja i urbanizacja języka.

O tych procesach i tendencjach mówi się przede wszystkim w odniesieniu do mówionych wariantów (stylów) współczesnej polszczyzny, chociaż zachodzą one również w tekstach pisanych, np. w obrębie stylu literackiego (artystycznego) i innych. Sprzyja temu jednolite szkolnictwo, masowe rozpowszechnianie tekstów za pomocą książek, prasy, radia, telewizji, filmu i teatru, tekstów opracowanych zgodnie z tą samą (lub podobną) normą językową. Jest to w dużej mierze wynikiem polityki językowej¹⁴.

Zdefiniowane wstępnie tendencje socjolingwistyczne mają kilka zakresów występowania, które w tym miejscu trzeba chociażby skrótowo przedstawić.

1) Na wielodialektalnym obszarze ziem zachodnich i północnych, zamieszkałych przez ludność autochtoniczną, ludność pochodzącą z innych regionów Polski i ludność posługującą się pierwotnie tzw. polskimi dialektami kresowymi, procesy te występują może najintensywniej. Kontakt tych różnych pierwotnie grup społecznych spowodował powstanie tzw. nowych dialektów mieszanych dając w dalszym etapie podstawy do ukształtowania się swoistego pandialektu, czy też nowej regionalnej odmiany ogólnej polszczyzny mówionej¹⁵.

2) W związku z powstawaniem nowych dużych ośrodków przemysłowych dochodzi do integracji i urbanizacji języka w wyniku kontaktów ludzi posługujących się różnymi wariantami polszczyzny, których wyni-

¹⁴ Por. W. Lubaś, „Społeczne uwarunkowania współczesnej polszczyzny”, WL, Kraków 1979, s. 43-51.

¹⁵ Por. M. Karaś, *Z problematyki gwar mieszanych i przejściowych*, „Język Polski” 1958, s. 286-296; M. Szymczak, *Nowe mieszane dialekty słowiańskie*, „Poradnik Językowy” 1973, z. 5-6, s. 271-277; J. Węgier, „Integracja i dezintegracja języka na Pomorzu Zachodnim”, Wyd. WSP w Szczecinie, Szczecin 1978.

kiem jest ujednocianie się języka tych środowisk na rzecz potocznej ogólnej polszczyzny mówionej¹⁶.

3) Podobne efekty językowe w postaci wyzbywania się gwary daje stały ruch migracyjny ludności ze wsi do miast, szczególnie ożywiony w latach sześćdziesiątych¹⁷.

4) W dużych ośrodkach miejskich, w związku z wyrównywaniem się statusu społecznego różnych środowisk, następuje zanik dawnych gwar miejskich (np. warszawskiej), a w części także zanik gwar środowisko-zawodowych. Z drugiej jednak strony te socjalne warianty języka również wpływają na rozwój potocznej polszczyzny ogólnej wzbogacając ją szczególnie w jej warstwie leksykalno-frazeologicznej¹⁸.

5) Tendencjom unifikacyjnym ulegają także ogólnopolskie style mówione, szczególnie styl potoczny, urzędowy i retoryczny, a w obrębie stylu potocznego — style socjalne, zawodowe, rodzinne itp. Tendencje te są często niepoprawne, sprzeczne są z normą, jednakże ich efekty (najczęściej w obrębie fonetyki, składni, frazeologii i słownictwa) dość szybko obejmują swym zakresem występowania szereg stylów polszczyzny mówionej¹⁹.

6) Sprzyja temu zmiana wzorca językowo-stylistycznego użytkowników polszczyzny. Funkcję tego wzorca (w wyniku oddziaływania różnych czynników) przestał pełnić język i styl literacki (artystyczny), a przejął ją najbardziej społecznie wpływowy język masowych środków przekazu: prasy, radia, telewizji²⁰.

7) Zachodzące procesy społeczne spowodowały rozwarstwienie języka inteligencji — warstwy mającej dotąd największy wpływ na kształtowanie wzorców kulturowych — prowadząc w części do jego odelitarnienia, w części do przesadnej intelektualizacji, co dodatkowo zwiększa unifikacyjne oddziaływanie języka publikatorów²¹.

¹⁶ Obszerna bibliografia dotycząca tej problematyki znajduje się w wymienionej już publikacji pt. „Współczesna polszczyzna”, op. cit.

¹⁷ Por. np. T. Skubalanka, J. Mazur, *Język potoczny małych miasteczek na południowej Lubelszczyźnie*, „Poradnik Językowy” 1973, z. 9; M. Kucala, *O języku ludzi wyzbywających się gwary*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, t. XIX.

¹⁸ Por. S. Grabias, op. cit.; B. Wiczorkiewicz, „Gwara warszawska dawniej i dziś”, Warszawa 1974.

¹⁹ Można w tym miejscu wymienić np. takie fakty jak: szerzenie się akcentu inicjalnego, niepoprawne akcentowanie wyrazów typu *matematyka*, *polityka*, redundancję przymiotnikowego formantu sufiksalnego *-owy*, nadużywanie form zdepluralizowanych (np. *połów ryby*, *Instytut Ziemiaka*), tendencję do nieodmienności nazwisk, zanik form wołacza rzeczowników na rzecz mianownika, zastępowanie konstrukcji z dopełniaczem konstrukcjami z biernikiem, szerzenie się genetycznie gwarowym konstrukcji z partykułą *że* (*żeśmy poszli*, *jażem to zrobił*), nadużywanie modnych wyrazów obcych, zbędne neologizmy i neosemantyzmy itp.

²⁰ Por. H. Kurkowska, op. cit., s. 36.

²¹ Por. H. Kurkowska, op. cit., s. 11-22.

Okres po 1945 r. obfitował w wiele procesów i wydarzeń o charakterze społeczno-politycznym, które w sposób zasadniczy wpływały na przemiany społecznej świadomości. Te przemiany musiały w konsekwencji doprowadzić do tego, że sprawy szeroko pojmowanej polityki przestały być przedmiotem rozważań tylko wąskich, specjalistycznych, elitarnych grup społecznych. Można więc chyba stwierdzić, że w sferze myśli politycznej i myśli o polityce zaszły podobne procesy demokratyzacji jak w posługiwaniu się językiem i ustosunkowywaniu się do niego ze wszystkimi pozytywnymi i negatywnymi skutkami tychże tendencji. Pozwala to wysnuć wniosek, sformułowany na podstawie poczynionych dotychczas uwag, że obecny nasz *język politki* nie jest ani kodem elitarnym, ani kodem jednorodnym w swej genezie i realizacji językowej, ani też kodem zamkniętym. Stwarza to określone trudności przy definicjach i określaniu kryteriów przynależności poszczególnych elementów językowych do tej odmiany polszczyzny. Tę płynność kryteriów klasyfikacji i oceny form wypowiedzania się na tematy polityczne uwydatnia opis *plaszczyn* społecznego porozumiewania się. Z socjolingwistycznego punktu widzenia społeczne językowe porozumiewanie się może zachodzić w trzech *plaszczynach*.

Pierwszą z nich jest *plaszczyna ogólnonarodowa (ogólnopaństwowa)*. W tym wypadku odbiorcą tekstów mówionych lub pisanych może być każdy umiejący mówić i czytać po polsku. Nadawca ma zwykle pozycję społeczną w jakiś sposób uprzywilejowaną. Może to być pisarz, polityk, dziennikarz, spiker radiowy lub telewizyjny itp. Kontakt między nadawcą a odbiorcą (odbiorcami) ma charakter pośredni: książki, publikacje prasowe, wypowiedzi w radiu, telewizji itp. W zasadzie w tej *plaszczyźnie* porozumiewania się nie jest możliwa wymiana ról między nadawcą i odbiorcą. Nadawca przekazuje określone treści, ale odbiorca nie może językowo bezpośrednio na nie zareagować ze względu na brak bezpośredniego kontaktu z nadawcą. Kodem służącym do porozumiewania się w tej *plaszczyźnie* jest na ogół język ogólnopolski. Teksty powinny być poprawne i ujednolicone pod względem graficznym, brzmieniowym, morfologicznym, składniowym, leksykalnym i stylowym. Dzięki temu możliwy jest do zrealizowania postulat zrozumiałości tekstów dla jak największej liczby odbiorców.

Druga *plaszczyna* porozumiewania się ma *charakter lokalny*. W tym wypadku na ogół występuje indywidualny nadawca i zbiorowy odbiorca. Prestiż społeczny nadawcy i odbiorców jest mniej więcej równy. Z taką sytuacją porozumiewania się mamy do czynienia np. podczas obrad sejmowych, w trakcie konferencji, narady, na zebraniu, podczas wykładu itp. Między nadawcą i odbiorcami istnieje kontakt bezpośredni, dominuje mówiona forma wypowiedzi i istnieje możliwość wymiany ról między nadawcą a odbiorcami, czego efektem jest debata, polemika, dyskusja. W zasadzie i w tej *plaszczyźnie* porozumiewania się obowiązuje

norma polszczyzny ogólnej, jednakże bezpośredniość kontaktu wymaga dostosowania formy wypowiedzi nadawcy do audytorium. Stąd też, w zależności od potrzeby, stosowanie elementów językowych należących do różnych stylów, słownictwa nacechowanego emocjonalnie, a nawet form zaczerpniętych z środowiskowych wariantów polszczyzny bądź dialektów ludowych.

Trzecią płaszczyzną porozumiewania się jest *płaszczyzna indywidualna (prywatna)*. Jednostkowy nadawca i odbiorca znajdują się w bezpośrednim kontakcie i niejako wspólnie kształtują tekst. Przyjmują oni taką formę kodu, jaka im najbardziej odpowiada (język ogólnopolski i jego style, warianty socjalne itp.). W tej sytuacji teksty mają formę wyłączonej mowy. Cechą specyficzną porozumiewania się w tej płaszczyźnie są natychmiastowe reakcje językowe nadawcy i odbiorcy, czyli rozmowa²².

Zgodnie z naszym uzusem politycznym bardziej eksponowane są w życiu publicznym dwie pierwsze płaszczyzny porozumiewania się ze względu na ich oficjalność. Nie znaczy to jednak, że ich rola społeczna jest większa niż trzeciej (indywidualnej, prywatnej) sfery kontaktów językowo-politycznych. Przegląd tych wariantów społecznej komunikacji na tematy polityczne potwierdza tezę o nieelitarności, polifoniczności i otwartości języka polityki. Zarazem eliminuje on pogląd mówiący, że język polityki jest szczególnie mocno związany z jednym lub kilkoma socjalnymi lub terytorialnymi odmianami współczesnej polszczyzny. Pozwala natomiast przyjąć tezę ogólną, że zróżnicowanie języka politycznego jest pochodną zróżnicowania kulturowego i społecznego jego użytkowników i twórców, tym bardziej że sytuacje, w których realizowane są teksty o tematyce politycznej w dwóch pierwszych płaszczyznach, mają często określony rytuał i są sformalizowane²³.

Właściwe, jak się wydaje, jest zastosowanie przy definiowaniu *języka polityki* tych kryteriów, które są wykorzystywane do omawiania stylów funkcjonalnych języka polskiego²⁴ z tą jednakże różnicą, że *style* wyodrębnia się przede wszystkim ze względu na ich wyspecjalizowane funkcje w procesach porozumiewania się, zaś *język polityki* wyróżniamy przede wszystkim ze względu na jego płaszczyznę odniesienia, którą są

²² Por. W. Lubaś, op. cit., s. 140-142.

²³ Por. Z. Bokszański, A. Piotrowski, M. Ziółkowski, „Socjologia języka”, WP, Warszawa 1977, s. 37.

²⁴ Wyczerpujące omówienie tej problematyki zawierają takie publikacje jak: D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, „Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej”, PWN, Warszawa 1973; W. Cienkowski, „Język dla wszystkich”, op. cit.; S. Dubisz, „Kultura języka politycznego”, op. cit.; H. Kurkowska, S. Skorupka, „Stylistyka polska. Zarys”, op. cit.; M. Szymczak (red.), „Kultura języka polskiego...” op. cit.; A. Wierzbicka, P. Wierzbicki, „Praktyczna stylistyka”, Warszawa 1968 i inne.

sfery życia społeczeństwa mające wiele wspólnego z faktami politycznymi i działalnością polityczną. W takiej sytuacji język polityki zajmuje w klasyfikacji jak gdyby miejsce pośrednie między językiem ogólnopolskim i jego odmianami (mówioną i pisaną) a stylami funkcjonalnymi.

Znaczenie tego terminu ma dwa aspekty. Po pierwsze należy przez ten termin rozumieć słownictwo, wyrażenia i zwroty odnoszące się do szeroko pojmowanej działalności politycznej. W tym znaczeniu termin *język polityki (polityczny)* funkcjonuje na podobnej zasadzie jak terminy: *język techniczny*, *język wojskowy*, *język sportowy* i określa jeden z socjalnych wariantów polszczyzny. Po drugie — przez ten termin należy rozumieć język, którym posługują się różne grupy użytkowników polszczyzny biorących udział w szeroko rozumianym życiu i działalności politycznej. To znaczenie znacznie rozszerza zakres pojęciowy terminu *język polityki*. Można więc powiedzieć, że język polityki kształtuje się na podstawie języka ogólnopolskiego, jego odmian, i wariantów oraz, że jest tworem wewnątrznie zróżnicowanym — tematyka polityczna może być podejmowana zarówno w tekstach mówionych, jak i pisanych o różnym charakterze i w różnych sytuacjach społecznych. To zróżnicowanie motywuje przedmiotowo stosowanie wyrażenia *język polityki*, trzeba jednak zdawać sobie sprawę z tego, że termin ten w tym wypadku nie oznacza jakiegoś samodzielnego systemu językowego, lecz pewien zespół środków językowych występujących w tekstach o tematyce politycznej, tekstów formułowanych przez różne środowiska i ich przedstawicieli kształtujących życie polityczne w Polsce. Przy takim dość szerokim rozumieniu termin *język polityki* określa jak gdyby przedmiotowy wariant polszczyzny, co znajduje motywacje socjolingwistyczne przedstawione wcześniej, który w swej warstwie językowej zawiera elementy i oryginalne (swoiste), i (w większości) zaczerpnięte z różnych stylów i wariantów języka polskiego. Te stwierdzenia uwydatniają pewne definicyjne podobieństwa *języka polityki* oraz *stylu funkcjonalnego* i podkreślają pograniczność jego pozycji w podziałach zachodzących w obrębie współczesnej polszczyzny.

W obrębie języka polityki występują elementy językowe charakterystyczne przede wszystkim dla dwóch stylów omówionej odmiany polszczyzny oraz czterech stylów, których głównym zakresem występowania jest polszczyzna pisana. Elementy odmiany mówionej pochodzą ze stylu potocznego i retorycznego, zaś elementy odmiany pisanej — ze stylu publicystyczno-dziennikarskiego, urzędowego, naukowego i artystycznego²⁵. Niezależnie od tego w języku polityki występują pewne cechy,

²⁵ Typologię stylów przyjmuję za: T. Skubalanka, *Założenia analizy stylistycznej*, op. cit. Uwaga ta jest konieczna, ponieważ zagadnienia stylistycznej stratyfikacji polszczyzny są różnie ujmowane i w związku z tym poszczególnym terminom i nazwom stylów przydawane są różne zakresy znaczeniowe; por. przypis 11.

fakty i klasy zjawisk, będące wynikiem działania czynników ogólnojęzykowych (ponadstylowych), a styl polityczny dysponuje oryginalnym zasobem słownictwa, wyrażań, zwrotów i figur stylistycznych.

W zasadzie w mówionych tekstach o tematyce politycznej obowiązuje norma fonetyczna języka ogólnopolskiego. W zależności od płaszczyzny porozumiewania się²⁶ jest to norma stylu retorycznego (oficjalna) lub potocznego (codzienna, kolokwialna). Możliwe są oczywiście odstępstwa od tych norm związane z polifonicznością języka polityki, społeczno-kulturowym zróżnicowaniem nadawców wypowiedzi i sytuacją porozumiewania się. Wygłaszane oficjalne wypowiedzi na tematy polityczne charakteryzują się (w zestawieniu z innymi tekstami, szczególnie kolokwialnymi) stosowaniem estetycznych środków z zakresu kształtowania mowy (siła głosu, iloczyn głosek, wysokość dźwięków, barwa głosu, tempo wypowiedzi, pauzy, zróżnicowanie intonacji itp.)²⁷. Te zabiegi łączą się tradycyjnie ze stylem retorycznym, podobnie jak liczne transakcentacje w odniesieniu do akcentu frazowego, zdaniowego i wyrazowego, których szczególnym przypadkiem jest inicjalny emfaticzny akcent wyrazowy, szerzący się nadmiernie w niektórych typach wypowiedzi o tematyce politycznej i przez to niezgodny z normą wymowy. Grafia pisanych tekstów o tematyce politycznej jest zgodna z konwencjonalnymi zasadami polskiej ortografii i interpunkcji.

Do słowotwórczych wyznaczników tekstów o tematyce politycznej należy zaliczyć dużą produktywność sufiksalnych formantów rzeczownikowych *-anie*||*-enie*, *-ość*, a także *-cja* (*-acja*, *-sja*) i związaną z tym dużą frekwencją formacji utworzonych za pomocą tych formantów, np. *przemówienie*, *porozumienie*, *pojednanie*, *dystansowanie*, *uzurpowanie*, *zagospodarowanie*, *zdemokratyzowanie*, *powiadomienie*, *planowanie*, *zalecenie*, *zaniechanie*; *bezkompromisowość*, *pryncypialność*, *solidarność*, *wiarygodność*; *demokracja*, *demokratyzacja*, *demaskacja*, *militaryzacja*, *eskalacja*, *faszyzacja*, *liberalizacja*, *konferencja*, *retorsja*, *predestynacja*, *optymalizacja*, *normalizacja* itp. Przyczyn tego stanu należy chyba doszukiwać się w stylu urzędowym i jego wpływach na język polityki, a także we wpływach stylu publicystyczno-dziennikarskiego. Charakterystyczna jest również redundancja formacji przymiotnikowych utworzonych za pomocą sufiksального formantu *-owy*, np. *przyszłościowy*, *szkoleniowy*, *odprężeniowy*, *koniunkturuowy*, *zjednoczeniowy*, *resortowy*, *cenowy*, *asortymentowy*, *systemowy*, *kryzysowy*, *paliwowy*. Jest to z jednej strony wynikiem oddziaływania stylu urzędowego i naukowo-technicznego, z drugiej zaś — ulegania ogólnej tendencji słowotwórczej, występującej już chyba we wszystkich stylach i odmianach polszczyzny²⁸.

²⁶ Por. uwagi w niniejszym artykule, s. 607-608.

²⁷ Por. M. Szymczak (red.), „Kultura języka polskiego...”, op. cit., s. 149-157.

²⁸ Por. H. Satkiewicz, *Innowacje słowotwórcze w powojennym trzydziestoleciu*, (w:) „Współczesna polszczyzna”, op. cit., s. 132-133.

Bardzo często w tekstach o tematyce politycznej występują różnego rodzaju skróty i skrótowce, np. *Centrolew, polit-biuro, esdek, esdecki, ONZ, RWPG, PZPR, POP, ZMD, OZON, OKON, WRON, FJP, FJN, komsomol* itp. Skróty i skrótowce występują zarówno w tekstach pisanych, jak i mówionych (w tych może częściej) — tak oficjalnych, jak i kolokwialnych. Znajduje to motywacje w ogólnojęzykowej tendencji do skrótowości (ekonomiczności) wypowiedzi mającej swe wykładniki w różnych odmianach i stylach współczesnej polszczyzny, ponadto w uwarunkowaniach stylu publicystyczno-dziennikarskiego i urzędowego, a także w tradycji kryptonimiczności gwar konspiracyjnych i partyjnych²⁹.

Wreszcie znaczącą klasą faktów słowotwórczych, rejestrowanych w tekstach o tematyce politycznej, są zróżnicowane pod względem jakościowym i ilościowym neologizmy, np. *dystansować (się), dystansowanie (się), koniunkturuowy, koniunkturuowiec, odwilżowiec, reżimowiec, manipulanctwo, demaskacja, zamaszynowanie* itp. Zakresy występowania oraz przyczyny powodujące tworzenie neologizmów w odniesieniu do tekstów o tematyce politycznej są zbliżone do tych, które powodują stosowanie skrótów i skrótowców. Poza tym sprzyja temu tendencja do ekspresyjności wypowiedzi, typowa i dla stylu publicystyczno-dziennikarskiego, i potocznego, i samego stylu politycznego, oraz „przedmiotowość” języka polityki.

Zasób form fleksyjnych, występujących w tekstach o tematyce politycznej, w zasadzie nie odbiega od zasobu fleksyjnego polszczyzny ogólnej. Fleksja zresztą jest chyba najmniej zróżnicowana w kontekście podziałów na odmiany i style funkcjonalne polszczyzny ogólnej i zarazem jest pod tym względem najbardziej neutralna³⁰. Oczywiście otwartość języka polityki jako kodu umożliwia występowanie (rzadko jednak) form fleksyjnych zaczerpniętych z nieogólnopolskich stylów i wariantów polszczyzny. Jest to wynikiem oddziaływania czynników podobnych do tych, które wywołują analogiczne zjawiska na poziomie fonetycznym. Można w tym miejscu zwrócić także uwagę na nieporadności, uchybienia i błędy fleksyjne (np. imiesłów *potrafiący*), ale nie są one czymś typowym dla języka polityki w większym stopniu niż dla innych wariantów polszczyzny, podobnie jak ogólna tendencja do ograniczania liczb formalnych wykładników kategorii gramatycznych (w tym tendencja do

²⁹ Por. m.in. J. Młodyński, *Skrótowce we współczesnym języku polskim*, (w:) „Współczesna polszczyzna”, op. cit., s. 156-186; S. Grabias, op. cit.; S. Kania, „Polska gwara konspiracyjno-partyzancka czasu okupacji hitlerowskiej 1939-1945”, Wyd. WSP w Zielonej Górze, Zielona Góra 1975; E. Pluta, „Język polski w okresie drugiej wojny światowej. Studium słowotwórczo-semantyczne”, OPTN, Opole 1975.

³⁰ Por. H. Kurkowska, S. Skorupka, „Stylistyka polska. Zarys”, op. cit., s. 232.

nieodmienności nazwisk, nazw geograficznych itp.)³¹, które mają swe wyznaczniki również w tekstach o tematyce politycznej.

W składni mamy do czynienia z o wiele większym zróżnicowaniem — występują wyznaczniki stylu potocznego, retorycznego, urzędowego i literackiego (artystycznego). Ze stylem potocznym (kolokwialnym) związane są szczególnie takie wyznaczniki jak występowanie niewyszukanych struktur składniowych, tendencja do składni eliptycznej oraz częste stosowanie zaimków w funkcji wskazującej lub nawiązującej. Ze stylem urzędowym (a w części także publicystyczno-dziennikarskim) wiąże się nadużywanie składniowych konstrukcji bezosobowych, np. *poczyniono przygotowania, wykonano plan, zabezpieczono obiekty, zapewniono spokój i ład, uczyniono wszystko dla osiągnięcia porozumienia*; nadużywanie składniowych konstrukcji w stronie biernej, np. *przeprowadzona została kontrola, zostały obnażone wszystkie machinacje*; oraz tendencja do powtarzania całych zdań w obrębie frazy lub wyrazów w obrębie zdań, np. *Cenne w tym działaniu jest to, że podejmuje się działanie przeciw podstawie tych negatywnych zjawisk*; *Współczesna kultura Europy, kultura powojenna, dzieli się na wyraźne bloki z ewidentną dominacją różnych nacji w poszczególnych dziedzinach*. Liczne też są w tekstach o tematyce politycznej błędy składniowe charakterystyczne dla stylu urzędowego i publicystyczno-dziennikarskiego³².

Teksty o tematyce politycznej (szczególnie oficjalne wystąpienia) charakteryzuje pewien zestaw zabiegów składniowych, odziedziczonych ze stylu retorycznego, a w części również artystycznego. W odniesieniu do składniowej struktury tych tekstów daje się zauważyć wyraźna ilośćowa przewaga zdań oznajmujących różnych pod względem długości i stopnia złożoności oraz wydzielanie tzw. okresów składniowo-treściowych, stosowanie w obrębie okresów, fraz i zdań powtórzeń, wyliczeń, porównań o określonych funkcjach stylistycznych, a także używanie dla swojej ornamentyki tekstu pytań retorycznych, wykrzykników i apostrof.

Najbardziej zróżnicowane stylowo jest słownictwo i frazeologiczna warstwa języka polityki. Styl potoczny dostarcza przede wszystkim słownictwa nacechowanego emocjonalnie, a z tzw. gwary partyjnej pochodzi wiele określeń używanych przede wszystkim (lub tylko) w środowiskach działaczy politycznych i aparatu partyjnego, np. *partyjniak, aparaczyk, esdek, zeteselowiec, cek «Centralny Komitet», wuk «wojewódzki komitet», twardogłowy, banda, politruk, reżimowiec* itp. Podobny

³¹ Obszerne omówienie tej problematyki zawiera opracowanie H. Satkiewicz pt. *Tendencja do ekonomiczności we fleksji współczesnego języka polskiego*, (w:) „Współczesna polszczyzna”, op. cit., s. 47-75.

³² Liczne przykłady obrazujące składnię tych stylów oraz składnię języka polityki znajdują się m. in. w następujących opracowaniach: W. Cienkowski, „Język dla wszystkich”, op. cit.; W. Pisarek, „Słownik języka niby-polskiego, czyli błędy językowe w prasie”, Ossolineum, Wrocław 1978.

charakter ma niejednokrotnie słownictwo czerpane ze stylu publicystyczno-dziennikarskiego, którego wpływy w tej warstwie języka polityki są chyba największe. W tym miejscu trzeba wymienić następujące klasy wyrazów:

- 1) ekspresywizmy, np. *agresja, agresor, barbarzyński, bestialski, marionetkowy, oprawca, szajka, piracki, herszt, zgraja, hunta, pucz, rewolta, knowania, konszachty, machinacje, ekstrema, fanatyzm, nacjonalizm, kosmopolityzm, kolaboracja*;
- 2) neosemantyzmy, np. *alternatywa «jedna możliwość», obowiązkowo «koniecznie», zabezpieczyć «zapewnić», rewaloryzacja «rekonstrukcja», skorumpować «wypaczyć», wiodący «główny», konferencja «prelekcja»*;
- 3) modne wyrazy obce, np. *eskalacja, retorsja, rewaloryzacja, nabór, kolektyw, aktyw, kolektywny, egzystować, predestynacja, emisariusz, optymalizacja, walor, adekwatny, generalnie, normalizacja*;
- 4) pleonazmy i tautologie, np. *aktywny rozwój, aktywny działacz, aktywne działania, potencjalna możliwość, pilna potrzeba, potencjalny kandydat, obustronna współpraca, obustronne porozumienie, akces wstąpienia*;
- 5) kontaminacje związków frazeologicznych, np. *długofalowe wydarzenie, pełnić rolę, przeprowadzone wyniki badań, dyrektor wysokiego szczebla, działalność ideowa*;
- 6) frazesy, np. *czołowy aktyw, kolektyw kierowniczy, społeczny aktyw, ideowa zawartość, wysoka aktywność, kierownicza rola, powszechne poparcie*;
- 7) szablony językowe, np. *wachlarz zainteresowań, zapłon zła, zagłębienie budowlane, droga rozwoju, atmosfera przyjaźni, klimat zaangażowania*.

Część z tych klas elementów leksykalnych i frazeologicznych zawiera jednostki leksykalne niepoprawne, zatarte znaczeniowo, nie spełniające właściwie swych funkcji. Powoduje to uzasadnione w dużej mierze zarzuty, że język polityki charakteryzuje się zdeformowaniem znaczeń wyrazów, szablonowością, upowszechnianiem kiczu stylistycznego, wielosłownością i ogólnikowością stwierdzeń. Łatwo zauważyć, że jest nie tyle wynikiem „ujemnej swoistości” tego wariantu polszczyzny, ile przejmowania przez język polityki większości uchybień i wykroczeń leksykalnych typowych dla stylu publicystyczno-dziennikarskiego³³.

W słownictwie języka polityki dają się również zauważyć wpływy stylu naukowego i urzędowego, które dostarczają przede wszystkim pre-

³³ Por. S. Dubisz, „Kultura języka politycznego”, op. cit., s. 8-9, 24-34; H. Kurkowska, op. cit., s. 36-40; W. Pisarek, op. cit., s. 160-167. Podawane w niniejszym artykule przykłady pochodzą z cytowanych opracowań oraz własnych materiałów autora.

czyjnych terminów, dotyczących szczególnie kwestii społeczno-ekonomicznych i administracyjnych, oraz wyrazów, wyrażeń i zwrotów profesjonalnych. Wreszcie ze stylem artystycznym i retorycznym wiąże słownictwo języka polityki pewne środki leksykalno-semantyczne — używanie epitetów i metafor oraz tendencja do stosowania słownictwa patetycznego, oceniającego i tzw. figur retorycznych.

Przedstawiony powyżej zestaw 50 wyznaczników języka polityki nie wyczerpuje pełnego repertuaru środków językowych występujących w tekstach o tematyce politycznej, tym bardziej że ten repertuar ulega ciągłym zmianom. Jednakże opis tych wyznaczników (choć bardzo skrótowy) uzupełnia niejako zaproponowaną definicję *języka polityki*, wyraźniej prezentuje jego wewnętrzne zróżnicowanie i określa relacje w stosunku do stylów funkcjonalnych współczesnego języka polskiego.

Alicja Nagórko

O WŁAŚCIWOŚCIACH SEMANTYCZNYCH PRZYMIOTNIKÓW OCENIAJĄCYCH

Wielu autorów przyjmuje za nadrzędną zasadę klasyfikacji przymiotników ich semantyczną stopniowalność (Apresjan, J. D., 1968, Janus, E., 1981, Grzegorzyczkova, R., 1975 i in.). W myśl tej zasady ogół przymiotników rozpada się na dwie klasy: przymiotniki stopniowalne semantycznie i niestopniowalne (in. graniczne lub binarne). W obrębie przymiotników stopniowalnych wydziela się najczęściej przymiotniki parametryczne (w szerokim sensie), przymiotniki oceniające oraz przymiotniki emotywnie, wyrażające przeżycia, uczucia i stany (por. Neubauer, F., 1977).

Właściwości przymiotników parametrycznych, ich związki z pojęciem stopnia i miary, są stosunkowo dobrze znane. Uchodzą one za typowe przymiotniki — nazwy dających się postrzegać cech przedmiotów: ich wymiarów (*długi-krótki, głęboki-płytki, gruby-cienki*), ciężaru (*ciężki-lekki*), temperatury (*ciepły-zimny*) itp., lub pewnych cech zdarzeń: ich tempa (*szybki-(po)wolny*), „głośności” (*głośny-cichy*), określeń temporalnych (*częsty-rzadki, młody (nowy) — stary*) itd. Są to cechy obiektywne, nie mierzalne, choć niekoniecznie dające się wyrazić liczbowo. Ta właściwość różni przymiotniki parametryczne od pozostałych przymiotników gradacyjnych — subiektywnych ocen oraz uczuć (emocji).

Podział przymiotników semantycznie stopniowalnych na wyżej wymienione grupy ma swoje uzasadnienie logiczne (Urmson, J. O., 1950: 156 stwierdza: „(...) we must say firmly (...) that to describe is to describe, to grade is to grade and to express one's feelings is to express one's feelings, and that none of these is reducible to either of the others”). Dodajmy, że autor używa słowa *grade* w sensie «evaluate» i językoznawcze; A. Wierzbicka, badając tezę Sapira o semantycznej prymarności komparatiwu względem stopnia równego wydobywa trzy grupy przymiotników:

a) takie, w których stopień równy eksplikuje się przez stopień wyższy (komparatiwus jest prymarny jako semantycznie prostszy) — dotyczy to właśnie przymiotników parametrycznych, sprowadzalnych do opozycji «większy — mniejszy (niż norma X-a)»

b) przymiotniki, w których stopień równy jest prymarny i nie eksplikuje się przez komparatiwus, lecz vice versa — są to przymiotniki oceniające typu *dobry* — *zły*;

c) przymiotniki, w których wprawdzie stopień równy jest prymarny, a komparatiwus bardziej złożony semantycznie, lecz nie wydaje się on pochodny od odpowiedniego *positivu*. Obie formy eksplikuje się niezależnie od siebie. W ten sposób analizuje A. Wierzbicka nazwy doznań zmysłowych, zwłaszcza zapachy i smaki (por. *X jest słodkie* = (myślę o *X-ie*) — *czując go w ustach moglibyśmy powiedzieć, że jest w nim cukier. X jest słodsze* = (myślę o *X-ie*) — *czując go w ustach moglibyśmy powiedzieć, że jest w nim więcej cukru niż w Y*).

Skoro grupy a) oraz b) w zapisie A. Wierzbickiej dają się połączyć odpowiednio z przymiotnikami parametrycznymi (deskryptywnymi) i oceniającymi, rodzi się pytanie, czy formuła c) nie nadawałaby się do opisu struktury przymiotników emotywnych. Nazwy doznań zmysłowych należą do ogólniejszej grupy wyrażen związanych z odczuwaniem. Być może wszystkie stany psychofizyczne (a więc odczucia, przeżycia i uczucia) udałoby się eksplikować w podobny sposób, jak nazwy doznań zmysłowych.

Analiza nazw uczuć nie jest jednak moim celem. Jest nim natomiast wstępna charakterystyka ocen, a w szczególności próba znalezienia odpowiedzi na dwa pytania:

- a) czy znaczenia przymiotników ewaluatywnych są absolutne czy względne oraz
- b) co jest inwariantem semantycznym tej klasy.

Rozgraniczenie znaczeń opisowych, oceniających i emotywnych nie jest procedurą łatwą. Ten sam przymiotnik bywa w różnych użyciach opisową charakterystyką bądź oceną z punktu widzenia nadawcy. Przykładki takiej ambiwalencji podaje Urmson (1950: 151):

(1a) *Her jewels were in bad taste but valuable*
wobec:

(1b) *That was valuable information*,

Por. polskie przykłady:

(2a) *Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej jest cudowny*,

(2b) *Ta architektura jest wprost cudowna*.

Urmson przytacza również przykłady deskryptywnego użycia najbardziej wyspecjalizowanego w funkcji ewaluatywnej przymiotnika *good*:

(3) *I walked a good four miles*.

Por. w polszczyźnie:

(4) *Czekaliśmy na Piotra dobry kwadrans*.

(5) *Do przejścia pozostał mu dobry kilometr*.

Z drugiej strony nie jest łatwe oddzielenie ocen od emocji. Jak pisze L. Jordanskaja (1972: 107), składnikiem definicyjnym wyrazów nazywa-

jących uczucia jest „(...) określona ocena jakiejś rzeczywistości, jakiegoś zdarzenia, dokonana przez podmiot uczucia, tj. ogół jego opinii o tym zdarzeniu, jego stanowisko co do tego, czy jest ono pożądane czy też nie”.

W eksplikacjach nazw uczuć konieczny jest składnik *czuję, że* lub *czuję się tak, jak*. Przymiotniki emocyjne typu *wesoły/smutny, szczęśliwy/nieszczęśliwy* stanowią raczej nazwy stanów niż cech i semantycznie bliższe są czasownikom niż przymiotnikom (por. *cieszyć się, martwić się, bać się, gniewać się* itp.). Jak zauważa Neubauer (1977: 244), w ich znaczeniach — w odróżnieniu od ocen i przymiotników parametrycznych — nie zawiera się pojęcie normy. Nazwy uczuć nie odsyłają do żadnej normy. Zauważmy, że spostrzeżenie to uprawnia do pójścia tropem A. Wierzbickiej i eksplikowania przymiotników emocyjnych na wzór *słodki*, tj. bez odwoływania się do komparatywu czy odwrotnie — definiowania komparatywu przez stopień równy.

Element *czuję, że* może pojawić się także w ocenie. Podmiot oceny i podmiot uczucia nie są jednakże wtedy tożsame. Uczucia (przeżycia) towarzyszą wyłącznie nadawcy, np. zachwyty wyrażony w okrzyku: „*Ach, jaki piękny widok!*”, oburzenie: „*Jesteś podły!*” itd.

Spróbujmy teraz określić, czym jest ocena. Jak podaje *Słownik języka polskiego* (1972, t. 2), jest to „wyrażony w formie ustnej lub pisemnej sąd o wartości czegoś”. W definicji tej istotne wydają się dwa składniki: po pierwsze — oceny są rodzajem sądów, po drugie — są to sądy przypisujące czemuś pewną wartość.

Jako sądy predykaty oceniające są wypowiedziane w modusie „*Uważam, że...*” (A. Wierzbicka, 1969: 190), czym różnią się od zdań asertorycznych (Por. *Uważam, że ten obraz jest dobry*) *zły wobec* * *Uważam, że ten obraz jest olejny* (*to płótno jest zielone*).

Jednakże nie wszystkie sądy oceniające są powiązane z wartością (por. Puzynina, J., 1981: 116). Oceny zawierają również w określeniach parametrów wyrażanych przymiotnikami i rzeczownikami odprzymiotnikowymi (por. *Uważam, że ten dom jest duży/mały*).

Istotną cechą tzw. przymiotników oceniających jest zatem odwoływanie się do świata wartości. Mówiąc o wartości, wkraczamy w dziedzinę aksjologii. Tu interesować nas będzie, jakie znaczenie ma wartość w nie-filozoficznym, językowym rozumieniu.

Słowniki języka polskiego wyodrębniają *wartość₁* jako materialną cechę czegoś, dającą się wyrazić pieniądzem lub innym środkiem płatniczym (*wartość wymienna*) i *wartość₂* jakościową (cecha lub zespół cech stanowiących o jakości danej rzeczy).

Jest oczywiste, że *wartość wymienna* nie jest *wartością* w sensie aksjologicznym. Nawiązujące do niej przymiotniki typu *bogaty/biedny, drogi/tani* zaliczają językoznawcy do parametrycznych. Składnikiem definicyjnym przymiotników ewaluatywnych będzie *wartość₂* wiążąca się

według jej teoretyków z odniesieniem do wzorca bądź antywzorca (por. Puzynina, J., 1981).

Sprawa wzorca — u innych badaczy: normy — okazuje się sporna. Pojęcie wzorca (normy) jako składnika definicyjnego jest tym, co łączy przymiotniki oceniające i parametryczne, przeciwstawiając je pozostałym. Jednakże skala, na której układają się przymiotniki zrelatywizowane względem normy typu *duży* — *większy niż norma*, *mały* — *mniejszy niż norma* różni się od skali gradacji dla przymiotników oceniających typu *dobry/zły*.

Twierdzi się (Wierzbicka, A., 1972, Wunderlich, 1973, Bierwisch, 1967, szerzej o tym Nagórko, w druku), że norma (wzorzec) dla przymiotników ewaluatywnych mieści się nie pośrodku skali, lecz na jej biegunie dodatnim. Zatem dla skali konstytuowanej przez parę antonimiczną *dobry* — *zły* normą jest *dobry*. Z tego względu przymiotnikowe określenia ocen, postaw, opinii itd. nie mogą być eksplikowane przez komparatiwus, a więc np. *dobry* \neq *lepszy niż norma*.

Idąc dalej twierdzą semantycy, że przymiotniki typu *dobry* mają znaczenie absolutne, na równi z przymiotnikami niestopniowalnymi typu *żywy/martwy* (na temat podziału na przymiotniki relatywne i absolutne patrz Katz, J., 1972: 254).

Teza ta jest nieintuicyjna. Już Sapir pisał: „(...) kontrastujące jakości odczuwane są jako jak gdyby pojęcia względnie zabsolutyzowane, a *dobry* i *zły* (...) mają równie prawdziwą psychologiczną określoność (...). Ludziom naiwnym wydaje się, że każdy człowiek jest albo dobry, albo zły; jeżeli ktoś nie daje się z łatwością określić, jest raczej częściowo dobry i częściowo zły, a nie, po prostu, po ludzku normalny lub ani dory ani zły” (cyt. wg polskiego przekładu, 1972: 18).

Pary takie jak *zły/dobry* nie spełniają znanego testu polegającego na wnioskowaniu z komparatiwu (por. Katz, op. cit.). Stopień wyższy przymiotników absolutnych jest jednoznaczny (por. „*A jest czerwieniejsze od B*” — gdy zarówno *A* jak i *B* są *czerwone*), w przymiotnikach relatywnych mamy stałą dwuznaczność. I tak *lepszy* może być zarówno *bardziej dobry*, jak i *mniej zły*, stąd dopuszczalność takich zdań, jak: *Piotr jest lepszy od Jana, ale obaj są źli*.

Przymiotnik *dobry* nie jest zatem absolutny w powyższym sensie. W jego strukturze znaczeniowej zawiera się odniesienie do wzorca.

Podział przymiotników na relatywne i absolutne ma związek ze skalą gradacji. Bez wątpliwości przymiotniki niestopniowalne, a więc pozostające poza skalą, są absolutne. Wśród gradacyjnych ewaluatywów można widzieć także pewien typ przymiotników absolutnych. Są to przymiotniki, które zajmują stałe miejsce na skali (punktowe). Do językowo i psychologicznie wyróżnionych punktów skali gradacji należą jej punkty ekstremalne oraz pasmo średnie. Np. dla skali *dobry* — *zły* językowymi etykietkami tych punktów będą: *znakomity*, *wyśmienity*, *świąteczny*,

ospaniały, wybitny... — przeciętny, zwyczajny, zwykły, normalny ... — okropny, fatalny, koszmarny... itd. Przymiotniki tego typu rzadko się stopniują, a jeśli tak, to stopień wyższy przypisuje daną cechę obu porównywanym przedmiotom. Zatem teza o absolutnym charakterze przymiotników oceniających wydaje się prawdziwa jedynie w odniesieniu do pewnej ich grupy.

Przejdźmy teraz do drugiego z przedstawionych na wstępie zagadnień. Przyjmuje się (Janus, E., 1981: 93), że przymiotniki ewaluatywne oparte są na *dobry*. Poszukiwanie inwariantu semantycznego dla tej klasy jest wstępnym zabiegiem definicyjnym — toteż kusząco proste byłoby przyjęcie za podstawowy składnik ocen elementu *dobry*. W hierarchii wartości *dobry* (*dobry*) umieszcza się na samym szczycie. Analizy A. Wierzbickiej wskazują na to, że istotnie w strukturze semantycznej wielu przymiotników zawierających ocenę tkwi składnik *dobry*. *Dobry* definiuje autorka (Wierzbicka, A., 1971: 235) następująco: *dobry* = *taki, jak chcielibyśmy, żeby był*. Jeśli przyjmujemy eksplikacje Wierzbickiej, to oparte na *dobry* będą takie np. przymiotniki: *piękny* — *taki, jak pragniemy, żeby tego rodzaju rzeczy były*. Różnica między *dobry* i *piękny* sprowadza się w tych definicjach do różnic w predykatkach *chcieć* i *pragnąć*. *Chcieć* jest według Wierzbickiej elementarne, natomiast *pragnąć* rozkłada się na *chcenie* i *czucie*, jest więc pochodne od *chcieć*: *pragnę* = = *czuję, że chcę*. Wyzyskując to podstawienie, otrzymujemy następującą eksplikację dla *piękny*: *taki, jak czujemy, że chcielibyśmy, żeby tego rodzaju rzeczy były*. *Dobry* zatem tkwi niejako w znaczeniu przymiotnika *piękny*.

Dalsze przykłady:

drogi — to według autorki „Kocha, lubi, szanuje” — *ceniony, bo kochany*. W tej eksplikacji *dobry* jest ukryte w członie *kochany*. Dla *kochać* proponuje A. Wierzbicka definicję: *kocha* = *pragnie powodować dobre*.

inteligentny — *ten, kto umie (czyli może dobrze) myśleć, mądry* — *ten, kto wie, jak działać jest dobrze*.

Można się spodziewać, że nie wszystkie przymiotniki tego typu będą miały składnik *dobry* równie blisko powierzchni. Rozpatrzmy przykłady:

To ciekawy (interesujący) film (plan).

Ciekawa gra. Interesujący człowiek.

Ciekawy, interesujący — to oceny zdecydowanie pozytywne. A. Wierzbicka proponuje objaśnienie:

ciekawy — *budzi ochotę, żeby o tym myśleć lub to jest takie, że ma się ochotę o tym myśleć*.

Składnik *dobry* nie wydaje się konieczny w eksplikacji przymiotnika *ciekawy*. Nie możemy uznać za poprawną definicję:

ciekawy — *to jest takie dobre, że ma się ochotę o tym myśleć*.

Ściśle biorąc, definicja ta wydaje się poprawna w pewnym ograniczonym kontekście — zależy to od określonego rzeczownika. I tak np. *ciekawym filmem* to równocześnie chyba (zdaniem nadawcy) *dobry film*. A już wyrażenie *ciekawym człowiekiem* nie implikuje sądu „*To jest dobry człowiek*”.

Sądzić można, że tę pułapkę definicyjną stwarza wieloznaczność przymiotnika *dobry*. Propozycja A. Wierzbickiej sprowadzenia wszystkich możliwych użyczeń *dobry* do znaczenia *taki, jak chcielibyśmy, aby był* jest proponowaniem definicji za szerokiej, nie uwzględniającej faktu istnienia różnych rodzajów wartości, do jakich *dobry* odsyła.

Ponadto *dobry*, wbrew sugerowanej przez A. Wierzbicką definicji, mieści w swojej strukturze także składnik opisowy — informację o inherentnych cechach pozajęzykowego obiektu określanego tym przymiotnikiem. Zdanie:

Piotr jest dobry

informuje o takich cechach Piotra, jak *życzliwy stosunek do ludzi, skłonność do pomagania innym, łagodność, serdeczność* itd.

Łączenie charakterystyki opisowej z oceną stanowi własność wszystkich zapewne predykatów psychicznych, por. *tchórzliwy, odważny, głupi, mądry, zarozumiały, skromny, prostacki*.

Semantyczny inwariant klasy przymiotników ewaluatywnych powinien być jednoznacznie oceniający. Postulatu tego nie spełnia żaden „powierzchniowy” leksem przymiotnikowy.

Wydaje się, że dla opisu semantycznego ocen wartościujących wygodne byłoby przyjąć wykładnik analogiczny do Mielczukowskich funkcji leksykalnych (Mielczuk, I., 1974), powiedzmy parametr EVAL, ewentualnie z indeksem danej wartości. Znakami „+” oraz „-” można by umownie opatrywać wartości pozytywne/negatywne.

Oto przykładowa (nie pretendująca do kompletności) lista wartości pozwalających na odpowiedni podział przymiotników ewaluatywnych:

- wartości moralne (\pm EVAL_m): *podły człowiek, szlachetny postępek*;
- wartości estetyczne (\pm EVAL_e): *piękna kobieta, ładny widok*;
- wartości pragmatyczne (\pm EVAL_p): *dobry nóż, solidne rzemiosło, zręczny mistrz*;
- wartości intelektualne (\pm EVAL_i): *słuszny wniosek, ciekawy film*.

Konstrukcja takiej listy stanowi problem raczej techniczny. Istotne jest, czy składnik EVAL w strukturze semantycznej przymiotnika wykrywamy — jako jedyny albo (zwykle) towarzyszący składnikom odpowiadającym cechom inherentnym.

1. Jednakże nie zawsze ekspresja mieści się w ramie modalnej. Uczucie może być zobiektywizowanym składnikiem sądu, por. *tchórzliwy/odważny* — *taki, który w swoim postępowaniu (nie) kieruje się strachem*.

2. Łatwo dostrzec metajęzykowy charakter takich absolutnych ewaluatywów, por. np. *X jest przeciętny = Nie mogę powiedzieć, że X jest dobry ani nie mogę powiedzieć, że X jest zły.*
3. Można oczekiwać, że tego rodzaju wnioski wywoła odruchowy protest „zwykłych” użytkowników języka. Wydaje się, że źródło nieporozumień tkwi w eliptyczności sądów w rodzaju „*Balladyna była piękna i zła*”. Zdanie to jest w istocie skrótem zdania: „*Balladyna miała piękną twarz i postać, ale złe serce (duszę, charakter)*”.
4. U Katza (1966: 295) znaleźć można rozróżnienia między (1) *normal use of referents*, np. *dobry nóż*, (2) *functions performed by referents*, np. *dobry napastnik* (w piłce nożnej) oraz *performance of duties*, np. *dobry nauczyciel*. Wszystkie te klasy włączamy do wartości pragmatycznych.

CYTOWANA LITERATURA

- Apresjan, J. D., 1968, *Ob eksperimentalnom tolkowom słowarje russkogo jazyka*, „Woprosy Jazykoznanija”, nr 5, s. 34-49.
- Bierwisch, M., 1967, *Some semantic universals of German adjectivals*, „Foundations of Language”, 3, s. 1-36.
- Grzegorzczkowska, R., 1975, „Funkcje semantyczne i składniowe polskich przysłówków”, Wrocław.
- Janus, E., 1981, „Wykładowiki intensywności cechy (na materiale polskim i rosyjskim)”, Wrocław.
- Jordanskaja, L. N., 1972, *Próba leksykograficznego opisu znaczeń grupy rosyjskich słów oznaczających uczucia*, w zbiorze „Semantika i słownik”, Wrocław.
- Katz, J. J., 1966, „The philosophy of language” New York.
- Katz, J. J., 1972, „Semantic theory”.
- Mielczuk, I., 1974, „Opyt teorij lingwistycznych modielej smysl — tekst. Semantika, sintaksis”, Moskwa.
- Nagórko, A., „O podstawach semantycznego podziału przymiotników” (w druku)
- Neubauer, F., 1977, *Aspekte der Klassifikation von Adjektiven*, „Papiere zur Textlinguistik”, Band 11, Hamburg, s. 231-259.
- Puzynina, J., 1981, *O znaczeniu czasownika oceniać we współczesnym języku polskim*, „Studia gramatyczne” IV, s. 113-126.
- Sapir, E., 1972, *Gradacja: Studium z semantyki*, w zbiorze „Semantika i słownik”, Wrocław.
- Urmson, J. O., 1950, „On grading, Mind 59”, s. 145-169.
- Wierzbicka, A., 1969 „Dociekania semantyczne”, Wrocław.
- Wierzbicka, A., 1971, *Porównanie — gradacja — metafora*, „Pam. Lit.” nr 4.
- Wierzbicka, A., 1971, „Kocha — lubi — szanuje. Medytacje semantyczne”, Warszawa.

KONSTRUKCJE PLEONASTYCZNE W JĘZYKU RADIA I TELEWIZJI¹

Pleonazm to błąd językowy, który przynależy do kategorii błędów frazeologicznych². *Słownik poprawnej polszczyzny PWN* pod red. W. Doroszewskiego i H. Kurkowskiej (Warszawa 1978) charakteryzuje pleonazm jako „wyraz lub wyrażenie określone albo uzupełnione wyrazem bliskoznacznym lub równoznacznym” oraz dodaje, iż „pleonazmami bywają nie tylko wyrażenia, ale i formy wyrazowe, np. w formie *bardziej zrozumialszy* stopień wyższy jest niepotrzebnie wyrażony dwójako” (s. 513). Podobnie definiuje pleonazm *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*³.

Danuta Buttler uznaje pleonazmy za multiwerbalizmy nie uzasadnione z punktu widzenia kryterium funkcjonalnego, gdyż konstrukcje te nie przejawiają ani tendencji do ekonomii językowej, ani do precyzji semantycznej. Elementy zbędne w wyrażeniach i zwrotach pleonastycznych (D. Buttler nazywa je „elementami pustymi”) powtarzają informację, którą daje już człon podrzędny⁴. S. Bąba zalicza pleonazmy do

¹ Uwagi niniejsze są fragmentem pracy magisterskiej zatytułowanej „Błędy leksykalne, frazeologiczne i składniowe w języku informacji masowej w radiu i w telewizji”. Jej podstawę materiałową stanowiło 1330 błędów językowych, z czego na konstrukcje pleonastyczne przypada 8% zebranych przykładów. Materiał uzyskano na podstawie 20 godzin nagrań audycji radiowych i programów telewizyjnych o charakterze informacyjnym oraz na podstawie 10 „Biuletynów Informacji Językowej” wydawanych do użytku wewnętrznego przez Komitet ds. Radia i Telewizji. Pod uwagę brano wyłącznie wypowiedzi pracowników radia i telewizji, a więc dziennikarzy, publicystów, komentatorów, lektorów itd.

² W definicji błędu frazeologicznego podanej przez *Encyklopedię wiedzy o języku polskim* pod red. St. Urbańczyka (Wrocław 1978) czytamy: „Za błędy, a co najmniej za usterki językowe w zakresie frazeologii można też uznać nie zamierzone tautologie i pleonazmy” (s. 33).

³ Por. *Encyklopedia...*, op. cit., s. 243.

⁴ Kwestię pleonazmów porusza D. Buttler przy okazji rozważań dotyczących procesu multiwerbalizacji oraz przy omawianiu działania kryterium funkcjonalnego w ocenie zjawisk językowych. Por. D. Buttler: *Procesy multiwerbalizacji we współczesnej polszczyźnie*, „Poradnik Językowy” 1978, z. 2, s. 61 oraz tejże autorki: *O sprawdzianach poprawności językowej w zakresie słownictwa*, „Poradnik Językowy” 1972, z. 9, s. 524. Problemowi temu jest też poświęcony artykuł D. Buttler,

błędów leksykalnych, a opisując mechanizm ich powstawania stwierdza, że „z formalnego punktu widzenia pleonazm polega na wadliwym zrealizowaniu łączliwości wyrazu w tekście”, gdyż treść wyrazu „wyklucza zestawienie go z takimi wyrazami, które ją dublują”⁵.

W języku informacji masowej w radiu i w telewizji pleonazmy pojawiają się dość często⁶ i można je pogrupować według znaczenia.

1) Konstrukcje pleonastyczne związane z określeniami czasu.

Błędne są wyrażenia *w miesiącu lipcu, grudniu itp.*, ponieważ *lipiec* i *grudzień* — to właśnie nazwy miesięcy, a więc dodatkowa informacja nie jest potrzebna: Za okres trzynastu dni *miesiąca lipca* zostało przetrzymanych na naszym terenie ponad tysiąc wagonów (14. 07. 76 — DTV)⁷; Plany przeładunkowe *miesiąca lipca* wykonano z nadwyżką (3.08. 76 — DTV); chcielibyśmy przypomnieć, na co wolno polować *w miesiącu marcu* (20.03.76 — Magazyn łowiecki).

Podobnie wyrażenia *godzina czasu, minuta czasu* uznawane są za niepoprawne, gdyż *godzina* i *minuta* to nazwy jednostek czasu, a więc ich dookreślanie rzeczownikiem *czas* jest zbędne: Na ich pisemne przygotowanie było *pięć godzin czasu* (15.05.76 — DW); *Godzina już czasu* zmarnowana (23.08.77 — DTV); *Macie czterdzieści minut czasu* na wymyślenie pozalekcyjnych zajęć (16.11.76 — STVM).

To samo dotyczy pleonazmów typu *rok czasu, okres czasu*⁸. Mija właśnie *rok czasu* od mojej pierwszej wizyty... (6.01.79 — PKiZŚ); *Przez długi okres czasu* mało się interesowano tym krajem w Europie (20.11. 79 — TJ); *W ciągu tego krótkiego okresu czasu (...)* (23.01.76 — SD); (...) *bardzo przecież krótki rok czasu (...)* (17.08.76 — Tydzień TV).

Za błędne uważa się także wyrażenia *na okres roku, miesiąca itp.* zamiast poprawnych *na rok, na miesiąc, w ciągu roku, w ciągu miesiąca*, np. *Chyba w ciągu całego wieku nie osiągnęła tego, co w okresie ostatnich piętnastu lat* (13.11.79 — Ob); *Mimo, że w okresie ostatnich trzydziestu lat ludność podwoiła się (...)* (13.11.79 — Ob).

Zróża „redundancji” leksykalnej, „Prace Filologiczne” 1971, t. XXI, s. 249-263. Przeprowadza w nim autorka podział na pleonazmy i tautologie, który w niniejszym artykule — akcentującym przede wszystkim frekwencję tekstową tych podobnych konstrukcji — został pominięty.

⁵ Por. St. Bąba: *Pleonazmy*, „Tydzień” 1978, nr 40, s. 20.

⁶ Patrz przyp. 1. Definicje wyrazów podawane są za *Słownikiem poprawnej polszczyzny PWN* pod red. W. Doroszewskiego i H. Kurkowskiej, Warszawa 1978 (SPP) lub za *Małym słownikiem języka polskiego PWN* pod red. St. Skorupki, H. Auderskiej i Z. Łempickiej, Warszawa 1968 (MSJP). Wskazówki normatywne czerpano głównie z SPP oraz z poradnika językowego W. Doroszewskiego, „O kulturę słowa”, t. 1, Warszawa 1962, t. 2, Warszawa 1968.

⁷ Powinno być — poza tym — *w okresie* lub lepiej: *przez trzynaście dni*.

⁸ Związki wyrazowe tego typu potępiał już W. Doroszewski. Por. tegoż: „O kulturę...”, op. cit., t. 2, s. 45.

2) Konstrukcje pleonastyczne związane z określeniem ruchu

Cofać się to «usuwać do tyłu», dodatkowe określenia kierunku ruchu nie są więc przy tym czasowniku potrzebne⁹: *Napastnicy muszą się cofać do tyłu* (15.10.76 — WS); *Proponuję, żebyśmy nasze wspomnienia cofnęli możliwie daleko wstecz* (24.07.76 — MiA)¹⁰; *Cofnijmy się kilka lat wstecz* (23.06.76 — TJ); *Cofając tyłem samochód (...)* (11.12.76 — ZK).

Inne pleonazmy tego typu to: *Kula wraca z powrotem do bębna* (18.01.76 — Losowanie Toto-Lotka)¹¹; *W nocy naturalnie nastąpi spadek temperatury, na wschodzie nawet o 10 stopni w dół* (11.02.79 — WSP).

3) Konstrukcje pleonastyczne powstałe na skutek nierozumienia treści wyrazów

Przymiotnik *aktualny* znaczy «będący na czasie», jednakże pod wpływem francuskiego *actuel* zakres znaczeniowy tego wyrazu znacznie się rozszerzył¹². Powstały w ten sposób neosemantyzm używany jest niepoprawnie¹³ zamiast takich np. określeń, jak: *obecny, terażniejszy*; to samo dotyczy przysłówka *aktualnie*. Dowodem na to, iż mówiący nie zdają sobie sprawy z rzeczywistej zawartości semantycznej wymienionych wyrazów, są następujące konstrukcje pleonastyczne: *O aktualną sytuację w tej chwili pytamy naczelnika stacji (...)* (3.01.79 — ZKiZŚ); *(...) tematy, które są szczególnie aktualne w chwili obecnej* (5.01.79 — ZKiZŚ); *Właśnie ze Zduńskiej Woli mamy bieżącą, aktualną informację* (24.01.77 — DTV); *Ile aktualnie dzieci przebywa w żłobku teraz?* (2.04.76 — WSP); *Może byśmy poszli do hangarów, bo teraz aktualnie jest sezon bojerowy* (14.03.78 — STVM).

Przysłówek *wstecz* oznacza «w tył, za siebie». Jest więc potrzebny tylko w takich związkach wyrazowych, które dotyczyć mogą zarówno

⁹ W. Doroszewski wyjaśniał: „Wyraz *cofać się* pochodzi z niemieckiego *zaufen*. Brückner w *Słowniku etymologicznym* przytacza także formę niemiecką *zurückzaufen*, której odpowiadałoby cytowane połączenie polskie *cofnąć się назад*. Dzisiaj za formę poprawną uważać należy samo *cofać się* lub *cofać* bez żadnych dodatkowych określeń mających precyzować kierunek czynności już sprecyzowanych w samym znaczeniu czasownika” („O kulturę...”, op. cit., t. 1, s. 39).

¹⁰ Poprawny frazeologizm to *sięgać wstecz wspomnieniami*, a nie: *cofać wspomnienia*.

¹¹ W. Doroszewski zwracał uwagę, że „wyrazy *wstecz*, z *powrotem* nasuwają się mówiącym dość uporczywie jako elementy wzmacniające, dodatkowo akcentujące treść czasowników *cofać*, *wracać*” („O kulturę...”, op. cit., t. 2, s. 25).

¹² Por. na ten temat: H. Kurkowska: *Zapożyczenia semantyczne we współczesnej polszczyźnie*, (w:) „Z problemów współczesnych języka i literatur słowiańskich. Materiały z konferencji Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Karola dla uczczenia trzydziestolecia PRL i trzydziestej rocznicy wyzwolenia Czechosłowacji”, Warszawa 1976, s. 102.

¹³ Według W. Doroszewskiego „zasadę, żeby używać przymiotnika *aktualny* tylko w znaczeniu «będący na czasie» (...) należy formułować jako normę poprawnościową (podkr. A.P.)” („O kulturę...”, op. cit., t. 2, s. 277—278).

kierunku „do przodu”, jak i „do tyłu” (np. *spoglądać wstecz*). Natomiast *retrospekcja wstecz* (17.06.76 — Informator wydawniczy) to wyrażenie niewłaściwe, gdyż już sam rzeczownik *retrospekcja* oznacza «rzut oka w przeszłość, odwoływanie się do faktów lub stadiów wcześniejszych jakiegoś zjawiska». *Retrospekcja wstecz* świadczy o tym, że autor wypowiedzi nie uświadamiał sobie w pełni znaczenia tego łacińskiego zapożyczenia.

W SPP (s. 630) przy haśle *rekreacja* umieszczone są dwa kwalifikatory: *przestarzałe* i *książkowe*. Jednakże w języku w radiu i w telewizji jest to wyraz bardzo rozpowszechniony, co potwierdza opinię Profesor Haliny Kurkowskiej, że „wiele neosemantyzmów to zarazem semantyczne archaizmy”¹⁴. Nie wszyscy jednak wiedzą, że *rekreacja* to synonim *odpoczynku*, stąd pleonazmy: Stworzyli małym pacjentom *warunki do rekreacji i wypoczynku* (10.10.76 — DTV); Plan *rekreacyjno-wypoczynkowo-rozrywkowy* (15.07.77 — List z Polski); A jak myślisz, czy można dać również plus tej młodzieży, która organizowała *wypoczynek rekreacyjny*? (23.09.77 — SD); To rosarium powstało (...) w tym wielkim parku *rekreacji i wypoczynku* (6.05.77 — MiA).

Kontynuować to «świadomie przedłużać jakąś czynność, rozwijać coś dalej». Oto przykłady pleonazmów powstałych przez niepotrzebne dodanie do tego czasownika przysłówka *dalej* lub określenia *w dalszym ciągu*: Modernizacja zakładu będzie *w dalszym ciągu kontynuowana* (30.03.76 — Ob); Będziemy ten pomysł *dalej kontynuować* (19.07.77 — LzR); (...) *kontynuować dalej* (...) (4.01.77 — ZK).

Koalicja jest synonimem *sojuszu*, nie można zatem mówić o *sojuszu koalicyjnym*, bo daje to tzw. masło maślane: Dlatego od początku istnienia Układu Warszawskiego Polska wnosi swój wkład w umocnienie tego *koalicyjnego sojuszu obronnego* (...) (28.11.78 — DW). Oto przykład podobny pod względem formalnym (autor wypowiedzi nie wiedział widocznie, że zapożyczenie *kooperacja* znaczy «współpraca»): (...) i przypuszczam, że bardzo chętnie nawiązalibyście jakąś *współpracę kooperacyjną* z ewentualnym producentem (5.01.79 — NR 79).

Happy end to «szczęśliwe, pomyślne zakończenie», poniższy pleonazm świadczy jednak o tym, że zapożyczenie to zleksykalizowało się w języku polskim jako «zakończenie» w ogóle, bez nacechowania pozytywnego: *Szczęśliwe happy end'y* zdarzają się rzadko (3.09.77 — TJ).

Oto inne przykłady konstrukcji pleonastycznych powstałych w wyniku nierozumienia jednego ze składników związku: (...) *bądźmy toleran-*

¹⁴ H. Kurkowska, *Język współczesnej polskiej eseistyki humanistycznej*, „Biuletyn PTJ” 1977, z. XXXV, s. 104-105. W innym miejscu H. Kurkowska stwierdza: „Tak więc ci, którzy niekiedy stylizują się po prostu na językową nowoczesność, przez jakąś „ironię historii nieświadomie archaizują”, (*Zapożyczenia semantyczne...*, op. cit., s. 106).

cyjni i wyrozumieli (...) (25.02.78 — SD); *tolerancja* to właśnie «wyróżumiałość, pobłażanie wobec jakiegoś zjawiska»; (...) właściwie *w bardzo trudnej opresji uratował w poprzednim spotkaniu* (...) (6.08.77 — WS) — *opresja* nie może być przecież *łatwa*, gdyż oznacza «trudne położenie»; (...) nie rezygnuje się z przyznawania *priorytetu numer jeden tej sprawie* (...) (4.03.79 — Per) — *priorytet*, czyli «pierwszeństwo», nie może być numer dwa, trzy lub cztery, bo przestanie być pierwszeństwem; (...) *generacja młodego pokolenia...* (25.05.76 — SD) — powinno być albo *młode pokolenie*, albo *młoda generacja*, gdyż rzeczowniki te są synonimami; To dramat o dziewczynce *adaptowanej przez przybranych rodziców* (28.02.76 — Program I proponuje) — w tej wypowiedzi spiker popełnił błąd dwukrotnie: *adopcję*, czyli «prawne uznanie cudzego dziecka za swoje», pomylił z *adaptacją* («dostosowaniem, przystosowaniem»), a na dodatek uzupełnił to niepotrzebnie określeniem *przez przybranych rodziców*, które dubluje treść wyrazu nadrzędnego. Inne przykłady tego typu: (...) *procesy socjologiczno-społeczne* (1.09.76 — DTV) — *socjologia* to «nauka o społeczeństwie», czyli procesy socjologiczne — to procesy społeczne; Treść książki jest *idealnie adekwatna* do nazwy serii (...) (18.01.77 — WS) — *adekwatny* to «ściśle z czymś zgodny, dokładnie odpowiadający czemuś», zaś przysłówek *idealnie* znaczy tyle co «doskonale, znakomicie, bezbłędnie, wzorowo», czyli w przytoczonej wypowiedzi powtarza tylko treść określanego przymiotnika; *Imprezom folklorystycznym* (...) towarzyszą ciekawe *wystawy i ekspozycje* (8.08.77 — LzR) — w tym wypadku dla mówiącego *ekspozycja* była chyba czymś „lepszym” lub „poważniejszym” od *wystawy*; *Kalkulacja globalna, sumaryczna...* (5.01.77 — Co czyta kraj) — oba przymiotniki są synonimami o znaczeniu «ogólny, całkowity»; W Północnej Irlandii *sytuacja* ponownie *znalazła się w impasie...* (8.03.76 — ZKiZŚ) — *impas* to właśnie «sytuacja bez wyjścia», a więc w *impasie* mogła się znaleźć Irlandia Północna, ale nie *sytuacja* (gdyby zastąpić obcy wyraz jego rodzimym odpowiednikiem, połączenie takie byłoby absurdalne: ... *sytuacja* (...) *znalazła się w sytuacji bez wyjścia*). I ostatni przykład z tej grupy: *Synoptycy przewidują następującą prognozę pogody* (18.03.78 — W) — *prognoza* to «przewidywanie»; *synoptycy przewidują pogodę*, a nie — *prognozę*.

4) Konstrukcje pleonastyczne z przymiotnikiem *wzajemny* (-a, -e)

Współpraca to «w z a j e m n a, wspólna praca», ale tę długą treść sygnalizuje przedrostek *współ-*. *Wymiana* z kolei to również «w z a j e m n e danie, okazanie sobie czego», a *kontakt* to «bliższe zetknięcie się z kimś lub z czymś; styczność, łączność, związek», z czego wynika, że sam ten rzeczownik zawiera już informację o relacji wzajemności. Dlatego przeczą ekonomii językowej pleonazmy: Omówiono też problemy *wzajemnej współpracy naukowej...* (13.11.79 — DTV); (...) *perspektywy dalszej wzajemnej współpracy* (4.02.78 — PdW); (...) wyrażono wolę *dalszego rozszerzania wzajemnych korzystnych kontaktów i współpracy*

między obu krajami (15.11.78 — DW); Omawiano spory związane z *wzajemną wymianą zespołów artystycznych* (24.01.77 — DTV); *Wzajemną wymianą handlową między obu krajami (...)* (11.11.76 — W).

5) Konstrukcje pleonastyczne z przysłówkami *czynnie, aktywnie*

(...) ale także mało ludzi *uprawiało wówczas czynnie sport* (22.06.76 — SD) — sport można uprawiać (przen. «zajmować się czymś, oddawać się czemuś») tylko czynnie, a skoro nie ma alternatywy: czynnie — biernie, to przytoczona konstrukcja jest nieekonomiczna. Podobny przykład: *Do akcji odśnieżania czynnie włączyło się społeczeństwo (...)* (18.02.79 — WSP).

Te same uwagi dotyczą przysłówka *aktywnie* w połączeniu z czasownikami będącymi nazwami działań o charakterze aktywnym¹⁵: *Posłowie mogą się aktywnie upominać o wprowadzenie zarządzeń w życie* (31.01.77 — ZKiZŚ); *Polska Rzeczpospolita Ludowa aktywnie współuczestniczyć będzie również w staraniach (...)* (28.11.78 — DW).

6) Konstrukcje pleonastyczne z określeniami synonimicznymi

Kąpielisko jest dostępne przez cały okrągły rok (24.08.76 — DTV) — rusycyzm *okrągły rok* oznacza «cały rok», o czym nie wiedział pewnie autor przytoczonej wypowiedzi, skoro powtórzył tę treść, dodając przymiotnik *cały*.

Stało się tradycją, że *u progu inauguracji nowego roku szkolenia partyjnego (...)* (26.09.76 — DTV) — wyrażenie *u progu* znaczy «na początku, na wstępie do czegoś», zaś *inauguracja* to «rozpoczęcie, zapoczątkowanie czegoś», a więc albo *u progu nowego roku* albo *podczas inauguracji nowego roku*.

Warto może jeszcze przypomnieć nazwiska *członków wchodzących w skład kwintetu* (23.02.78 — Zapowiedź spikera) — już sam rzeczownik *członek* oznacza «osobę wchodzącą w skład jakiejś grupy», należało zatem powiedzieć: *nazwiska osób wchodzących w skład kwintetu* lub też *nazwiska członków kwintetu*; (...) w zakresie *technicznego uzbrojenia rolnictwa (...)* (3.09.76 — KD) — *uzbrojenie* to «wyposażenie techniczne», należało więc użyć albo samego rzeczownika *uzbrojenie*, albo wyrażenia *wyposażenie techniczne*.

Oto jeszcze bardziej oczywiste przykłady pleonazmów tego rodzaju: *Najwyższą temperaturę maksymalną zanotowano (...)* (12.05.76 — DTV); *Cudownie kolorowa pamiątka i do tego tak ślicznie ubarwiona* (10.06.76 — MiA); *Dzień był dosyć ładny i niebrzydki* (3.05.76 — STVM); *Choroba i stale pogarszający się stan zdrowia (...)* (24.10.77 — ZKiZŚ);

¹⁵ M. Kniaginina i W. Pisarek stwierdzają: „Nie łączymy tego przymiotnika (*aktywny*) z wyrazami określającymi czynność, do której wykonywania konieczna jest czynna postawa działacza” („Poradnik językowy. Podręcznik dla pracowników prasy, radia i telewizji”, Kraków 1969, s. 52).

(...) zbliżenie Turcji *wyglądem i wizerunkiem* do demokracji zachodnio-europejskiej (...) (9.01.79 — PdW); Mniejsza o różnego rodzaju *stressy i napięcia* (1.07.77 — SD); (...) rozbudowywane *stale nadal* tak zwane urzędnictwa turystyczne (...) (22.06.76 — UP); świadczy to *też zarazem* (...) (19.07.77 — KD); (...) oczyszczą wodę, która z *kolei następnie* (...) (2.05.76 — Ob); Zarobki są *dość stosunkowo* wysokie (15.11.79 — Ob); (...) nadałaby globalne wymiary procesowi *rozbrojenia w sferze militarnej* (15.05.76 — DW); (...) sprzeciwiła się (...) *importowi produktów zagranicznych* (27.01.77 — WD).

7) Konstrukcje pleonastyczne z przymiotnikami dublującymi treść rzeczowników

Zacznijmy od cytatów: W pobliżu tego *wielkiego olbrzyma* (...) (7.01.77 — W); Zwrócił moją uwagę *młody, przystojny młodzieniec* (21.04.78 — SD); Odnieśliśmy wzajemnie *korzystne sukcesy* (10.01.77 — UP); *Niefortunny pech* prześladował dzisiaj naszą zawodniczkę (...) (17.08.76 — WS); (...) ale już obecnie są *niepokojące alarmy* (...) (26.06.76 — Przypominamy, radzimy); *Żeby osiągnąć dobrą skuteczność zabiegów* (...) (23.06.76 — Przypominamy, radzimy); A to jest przecież sprawa *niebagatelnie ważna dla nas wszystkich* (31.08.76 — Tydzień TV); (...) *abyśmy do drugiego losowania mogli przystąpić z pełnym kompletem kul* (4.01.76 — Losowanie Toto-Lotka); Istnieje *realna możliwość* (...) (13.06.77 — DTV).

W wymienionych przykładach człony określające są zbędne, ponieważ nie istnieją wyrażenia przeciwstawne, takie jak np. *mały olbrzym, stary młodzieniec, niekorzystny sukces, fortunny (szczęśliwy) pech, spokojne alarmy, niepełny komplet (całość)* czy też *nierealna możliwość*. W języku poetyckim wyrażenia takie mogłyby funkcjonować jako oksymorony, ale w języku informacji masowej konieczna jest logika i zwięzłość.

8) Pleonastyczne formy wyrazowe

Po tej *mini-ankietce* proponujemy państwu (30.12.78 — ZKiZS) w określeniu tym deminutiwum jest zaznaczone dwukrotnie: przez formant *-ka* (*ankietka*) i przez cząstkę *mini-*.

Przebywająca w naszym kraju *kobieca reprezentacja* siatkarek (...) (14.06.76 — WS) — tym razem dwukrotnie oznaczony jest rodzaj: przez formant *-ka* (*siatkarka*) i przymiotnik *kobieca*.

Nie jest to *zbyt najlepsze* posunięcie (20.10.76 — WS) — słowo *zbyt* przy stopniu najwyższym przymiotnika jest niepotrzebne, a więc albo *najlepsze*, albo *zbyt dobre*.

9) Powtórzenia

Ostatnia grupa pleonazmów — powtórzenia tych samych określeń (w dwóch różnych formach, np. rzeczownik + przymiotnik, rzeczownik + wyrażenie przyimkowe), to już pogranicze błędów językowych i przejęzyczeń. Dlatego też podajemy tylko kilka przykładów spośród

bardzo wielu: *Trudna sytuacja drogowa* występuje jeszcze *na drogach Lubelszczyzny* (7.01.76 — W); *Jest to kolejna inscenizacja na scenie tej sztuki* (24.10.76 — STVM); (...) *ten akcent jest bardzo mocno akcentowany* (...) (1.05.76 — DTV); *Przejście zostało wymalowane szerokimi białymi pasami o dużej szerokości* (2.05.77 — KD); (...) *na zakończenie w krótkim reporterskim skrócie...* (14.01.77 — Per); *Czy Chińczycy stawiają sobie (...) za cel wejście głęboko w głąb Wietnamu* (...) (4.03.79 — Per).

Ten krótki przegląd konstrukcji pleonastycznych pojawiających się w języku informacji masowej w radiu i w telewizji potwierdza fakt, że pleonazmy przeczą zasadzie ekonomii językowej. Informacje w środkach masowego przekazu — co już tu podkreślano — powinny być krótkie, precyzyjne i logiczne. Pleonazmy zaś prowadzą do niepotrzebnego gadulstwa, sprawiają, że do odbiorców dociera bezładny potok słów, z którego dopiero trzeba wyłowić najważniejsze treści. Należy pamiętać, że niezrozumienie tekstu w przekazach radiowych i telewizyjnych, a więc — o przebiegu czasowym, jest gorsze niż w przypadku tekstów prasowych, do których można wielokrotnie wracać. Trwałym następstwem używania przez dziennikarzy tak wielu pleonazmów jest natomiast to, że wchodzi one do zasobu słownictwa ogółu społeczeństwa i nie są odczuwane jako konstrukcje niewłaściwe.

Objaśnienia skrótów najczęściej występujących audycji radiowych i programów telewizyjnych: DTV-Dziennik Telewizyjny; DW-Dziennik Wieczorny (R); KD-Komentarz dnia (R); LzR-Lato z radiem; MiA-Muzyka i aktualności; NR 79-Nasz rok 79 (R); Ob-Obiektyw (TA); PdW-Polityka dla wszystkich (R); Per-Peryskop (R); SD-Sygnaly dnia (R); STVM-Studio Telewizji Młodych; TJ-Tu jedyńka (R); UP-U przyjaciół (R); W-Wiadomości; WS-Wiadomości sportowe; WSP-W samo południe (R); ZK-Za kierownicą (R); ZKiZŚ-Z kraju i ze świata (R).

KATEGORIA PRZESTRZENNEGO ZACHOWANIA SIĘ W JĘZYKU MACEDOŃSKIM

O. Termin *przestrzenne zachowanie się* wprowadzony został przez A. Weinsberga i używam go tutaj nie podejmując dyskusji co do słuszności tegoż jak i jego definicji¹. Najogólniej rzecz biorąc chodzi o znane powszechnie pojęcie lokatywności, adlatywności, ablatywności i perlatywności (czyli znajdowania się gdzie, ruchu dokąd, skąd i którędy).

W kilku zdaniach przedstawię wyniki badań A. Weinsberga dotyczące języka polskiego i rumuńskiego — potrzebne dla przeprowadzenia porównania ze stanem w języku macedońskim.

1.1. Nie wdając się w szczegóły², można stwierdzić, że język polski wyraźnie odróżnia cztery powyższe zachowania się w przestrzeni.

1.2. Język rumuński wykazuje tutaj bardzo charakterystyczną różnicę, mianowicie nie odróżnia lokatywności i adlatywności — występuje w nim homonimia formalnych wykładników (przyimków) omawianej opozycji w ramach systemu przestrzennego zachowania się. Wyrwane z kontekstu zdania, np. *copii fug pe stradă* lub *femeia cară apă la bucătărie* stają się dwuznaczne, gdyż mogą odpowiadać polskim zdaniom: *dzieci biegną na ulicę* albo *dzieci biegną po ulicy* i *kobieta nosi wodę w kuchni* albo *kobieta nosi wodę do kuchni*³.

Właściwość ta odnosi się do wszystkich okoliczników rumuńskich — i nie tylko, gdyż jest to cecha języków romańskich oraz bałkańskich, czyli poza rumuńskim także albańskiego, nowogreckiego i dwu języków słowiańskich: macedońskiego i bułgarskiego.

Takiego zdania jest A. Weinsberg. W tym momencie pragnę zasygnalizować, że przynajmniej w języku macedońskim (na temat pozostałych języków ligi bałkańskiej nie chcę się wypowiadać) zjawisko to nie ma tak powszechnego charakteru, tzn. dotyczy tylko części wykładników przestrzennego zachowania się. Do tego zagadnienia jeszcze powrócę.

¹ A. Weinsberg, *Przyimki przestrzenne w języku polskim, niemieckim i rumuńskim*, „Prace Językoznawcze” 71 Komitet Językoznawstwa PAN, Oss. 1973. Pojęcie wprowadzone zostało w rozdz. 5.2., natomiast dokładne omówienie powyższej kategorii w trzech badanych językach następuje w rozdz. 9-11.

² Dokładniej por. rozdz. 9., op. cit.

³ Przykłady za A. Weinsbergiem, op. cit., rozdz. 11., s. 87.

2.1. Język rumuński, cechuje inne interesujące zjawisko, które zdaniem A. Weinsberga jest w Europie unikatem. Chodzi mianowicie o tzw. „seryjność” okoliczników miejsca. Rumuńskie *la bucătărie* znaczy «w kuchni» albo «do kuchni», zgodnie z 1.2. Ablatywność i perlatywność język rumuński wyraża regularnie przez dodawanie do tej lokatywno-adlatywnej postaci okolicznika przyimków *de*, *pe* (które są uważane za odrębny typ morfemów posiłkowych o przestrzennym znaczeniu, nie zaś za zwykłe przyimki przyrzeczownikowe), czyli *de la bucătărie* znaczy «z kuchni» a *pe la bucătărie* «przez kuchnię»⁴.

Zjawisko to w języku rumuńskim obejmuje wszystkie okoliczniki miejsca.

2.2. Podobne zjawisko można (oczywiście w znacznie ograniczonej postaci, bo tylko w odniesieniu do kilku przyimków) zaobserwować w języku polskim. Tu opozycję tworzą końcówki przypadków i przyimek *z-*, np.: *za (nad) pod lasem* : *za (nad) pod las* : *zza (znad) spod lasu*⁵.

Perlatywność w języku polskim pozostaje poza tą serią z własnym wykładnikiem *przez*.

3.1. Zdaniem A. Weinsberga poza dialektami arumuńskimi i językiem tureckim, który ma podobnego typu zjawisko, „żaden inny język romański ani bałkański nie ma „seryjności” okoliczników miejsca”⁶.

Nie jest to zupełnie ściśle stwierdzenie. W gramatyce literackiego języka macedońskiego B. Koneskiego⁷, w drugiej jej części, gdzie zostały omówione między innymi i poprawne użycia przyimków, znajduje się podrozdział: *Podwajanie przyimków*, w którym autor pisze: „(...) w naszym języku jest zupełnie normalnym zjawiskiem występowanie przed rzeczownikiem dwóch przyimków, które (...) zachowują swą odrębność nie zlewając się w pełni w jego znaczenie przyimkowe.

Tak na przykład możemy porównać te oto dwa wyrażenia: *toj se skri zad vrata* («schował się za drzwiami») — *toj izleze od zad vrata* («wyszedł zza drzwi»). W drugim przypadku *zad vrata* jest przyjmowane raczej jako jedna przyimkowa lokatywna syntagma, zaś przyimek *od* odnosi się do niej jako do całości, a nie tylko do rzeczownika”⁸.

Jak z powyższego wynika, w języku macedońskim lokatywność może być traktowana jako forma podstawowa o wykładniku zerowym. W takim wypadku *ablatywność* wyrażana jest przez dodanie przyimka *od* do przyimków będących wykładnikami lokatywności, np.: *Odskoknu od pod smrekite*, (...) i *zastana eden mig* (...) (SD 127) — «Odskoczył spod jałowców, (...), i przystanął na chwilę (...); *Im podavaše*, (...), *od zad*

⁴ Przykłady A. Weinsberga, op. cit., s. 88.

⁵ Dokładniej A. Weinsberg, op. cit., rozdz. 3.5., s. 18.

⁶ A. Weinsberg, op. cit., rozdz. 11., s. 89.

⁷ B. Koneski, „Gramatika na makedonskiot literaturnen jazik”, Del I i II, Skopje 1967.

⁸ B. Koneski, op. cit., s. 533.

svojot tezgav, (...), gi nachranuvaše i gi isprakaše da si odat od kaj nego, siti. (SD 175) — «Podawał im, (...), zza swojego kontuaru, (...), odkarmiał ich i odprawiał, by sobie szli od niego, syci»; (...) *za voda mu donese od pred vratata golemi grudki sneg. (SD 210) — «(...) do picia przyniósł mu sprzed drzwi duże grudki śniegu»; Eve ja, se iskačuva po strmnoto patče od kaj rekata, cele bela. (BK 42) — «Oto i ona, wspina się po stromej ścieżynie znad rzeki, cała w bieli». Dotyczy to także okoliczników przyśłówkowych: (...)* *imat nekoja skolobodija so vlasta, bilo tamu od kaj što došle, bilo ovde, kaj što se sega. (BK 89)* — «... mają jakiś zatarg z władzą, czy to tam, skąd przyszli, czy też tu, gdzie są teraz». (Tutaj kaj = kade «gdzie» a od kaj = od kade «skąd»).*

Zjawisko to opisuje także T. Dimitrovski w swej pracy na temat znaczenia i użycia przyimków w literackim języku macedońskim. W rozdziale traktującym o złożeniach przyimków pisze: „Bardzo charakterystycznym zjawiskiem w naszych dialektach jest używanie dwóch (a także i trzech) przyimków przed danym rzeczownikiem. (...) Zjawisko to występuje także w innych językach południowosłowiańskich, ale najwyraźniejsze jest w naszym języku”¹⁰. Oto przykłady z ablatywnymi okolicznikami, cytowane za T. Dimitrovskim:

Od vrz nego, se najde pod nego — «Z pozycji na nim, znalazł się pod nim»; Od nad selo dovde go dovlečkavme edvaj — «Znad wsi ledwie go dowlekliśmy tutaj».

Podobnie budowane są adlatywne przestrzenne syntagmy. Do lokatywnej formy okolicznika, traktowanej jako całość dodawany jest przyimek do oznaczający ruch dokąd, np. *Pojdi do zad kuća — «Pójdź za dom»; Avionot se spušti, (...) do nad glavite od vojnicite. — «Samolot zniżył się, (...) nad głowy żołnierzy»; Patot ne vodeše duri do pod planina. — «Droga wiodła nas aż pod górę»; Lagata stasa duri do sred more — «Łódź dotarła aż na środek morza»; Do v kući ke go brkam — «Do domu go zapędzę»¹¹; (...) *se iskačivme do na Preseka — «wspieliśmy się na Presekę» (VM 19)¹².**

Także B. Koneski w swej gramatyce podaje przykłady takich adlatywnych syntagm: *do pod grad* «pod miasto», *do nad selo* «nad wioskę».

Jak widać seryjność okoliczników w języku macedońskim różni się od stanu w języku rumuńskim tym, że serię tworzą nie lokatywno-adlatywne, ablatywne i perlatywne przestrzenne wykładniki lecz adlatywne i ablatywne na bazie lokatywnej syntagmy o wykładniku zerowym.

Jakie są wykładniki perlatywności i gdzie jest jej miejsce w „serii”?

* Przykłady z dzieł literackich: Simon Drakul, „Belata dolina”, Skopje 1969; Blaže Koneski, „Lozje”, Skopje 1974.

¹⁰ T. Dimitrovski, „Značeniata i upotreba na predlozite vo makedonskiot literaturen jazik”, Skopje 1956, s. 59. Rozdział o złożeniach przyimkowych na s. 59-64.

¹¹ Przykłady Dimitrovskiego, op. cit., s. 60-61.

¹² Przykład z książki Vlado Maleskiego, „Vojnata, luže, vojnata”. Skopje 1967.

Otóż w języku macedońskim nie wszystkie przyimki tolerują drugi przyimek po sobie. Według tej cechy przyimki dzielą się na dwie grupy. Do pierwszej należą te, które mogą tworzyć złożenia z innymi przyimkami (między innymi *do*, *od*), do drugiej, znacznie liczniejszej, te, po których nie może się pojawić żaden inny przyimek. Przyimki z drugiej grupy występują jako drugi element złożenia, tzn. tworzą syntagmatyczną całość z rzeczownikiem stanowiąc podstawową formę, do której mogą się przyłączać przyimki z pierwszej grupy. Do tej drugiej grupy należą przyimki o znaczeniu lokatywnym i perlatywnym¹³.

Z powyższego wynika, że perlatywność w języku macedońskim, podobnie jak i w polskim (por. 2.2.), pozostaje poza serią z własnymi wykładnikami: *niz*, *preku* «przez».

Ze znanych mi przykładów: *do preku reka* (Blaže Koneski); *More, endo trčanie duri do preku nivjeto Stojanovi* (T. Dimitrovski); ... *ja vra-tija Tomika od preku rekata*. (PŠ 97)¹⁴, wynika, że perlatywna syntagma, podobnie jak lokatywna, może wchodzić do serii okoliczników, ale tylko jako forma podstawowa o wykładniku zerowym.

3.2. Powrócę teraz do zagadnienia poruszonego w punkcie 1.2. Sygnalizowałam tam, iż zjawisko homonimiczności lokatywnych i adlatywnych wykładników nie jest w języku macedońskim tak powszechne, jak w rumuńskim. Prawda, że wyrwane z kontekstu zdanie *Avionot leta nad šumata* może znaczyć, że «Samolot leci nad lasem» albo że «Samolot leci nad las». Podobnie jest z innymi przyimkami, które dotąd nazywałam wykładnikami lokatywności. Rzeczywiście mogą być użyte jako wykładniki adlatywności, tyle że 1) nie wszystkie — są przyimki lokatywne, które w takiej funkcji się nie pojawiają, 2) z przykładów przytoczonych w punkcie 3.1. widać, że język macedoński ma sposób na uniknięcie tej homonimii. Co prawda homonimia ta, jak sądzę, rzadko stanowi problem, gdyż samo *verbum* najczęściej rozstrzyga, o który wykładnik chodzi, a jeśli nie *verbum*, to szerszy kontekst. Nie mniej jednak o homonimii mówić można, przynajmniej u tych użytkowników języka macedońskiego, którzy złożeni przyimków nie używają. Zjawisko jest znacznie bardziej charakterystyczne dla dialektów macedońskich, niż dla języka literackiego. Nikt jednak nie może zaprzeczyć, że w języku literackim występuje. Pojawia się u wielu autorów, między innymi używa podwojonych przyimków także i sam Blaže Koneski, językoznawca i normatywista, poeta i prozaik w jednej osobie. Język macedoński może

¹³ Złożenia mogą tworzyć przyimki nie tylko o znaczeniu przestrzennym. Wykładniki przestrzennego zachowania stanowią tylko ich część. Bardzo charakterystyczne są np. złożenia przyimka za «dla», «w celu» z przyimkami z drugiej grupy, gdzie wyraźnie zastępuje on podrzędne zdanie celowe. Dokładniej op. cit., s. 59, 61-2.

¹⁴ Peter Širišov, „Crnoborje”, Skopje 1972.

uniknąć i unika tej homonimii przez 1) używanie złożonych przyimków o wyłącznie adlatywnym znaczeniu: *nakaj, dokaj*¹⁵, np. *Šestiot, (...), si ja vlečkaše dosta bavno svojata bolka nagore, nakaj šumata (...)* (SD 201) — «Szósty, (...), włókł dość wolno swój ból na górę, do lasu»; *Majkata i kerkata se držat za raka i odat pravo nakaj sprotivniot dzid (...)* (BK 21) — «Matka i córka trzymają się za rękę i idą prosto ku przeciwnej ścianie»; *Patnicite, ..., trgnaa nakaj čekalnata* (BK 26) — «Podróźni, (...) ruszyli ku poczekalni»; *Na zamin naminav dokaj Petrevci* (przykład T. Dimitrovskiego, op. cit., s. 60) — «Na odchodnym wstąpiłem do Petrewów»;

2) przez włączanie przyimków do „serii”, gdzie adlatywność jest wyrażana przez dodany przyimek *do* a całość złożona z przyimka i rzeczownika jest odbierana jako lokatywna syntagma. Podany na początku 3.2. przykład z samolotem w wersji formalnie adlatywnej, seryjnej brzmiałby *Avionot leta do nad šumata*. Dotyczy to także okoliczników przysłówkowych, np.: *Nedan vednaš videl na kade kinisa Nikodin.* (SG 17)¹⁶ — «Nedan od razu widział dokąd poszedł Nikodin». Najmniej podatny na seryjność wydaje się być przyimek *v* (*vo*) «w», czyli o pełnej homonimii adlatywno-lokatywnej można mówić ewentualnie tylko w jego wypadku, chociaż cytowany już przykład *Do v kući ke go brkam* także i po tym wniosku stawia znak zapytania.

4. Zreasumujmy: z powyższych przykładów wynika, że ani rumuńsko-arumuńska seryjność okoliczników miejsca nie jest w Europie tak unikalna, ani też homonimiczność lokatywno-adlatywnych wykładników przestrzennego zachowania się na Bałkanie nie jest tak totalna, jakby się mogło na pierwszy rzut oka wydawać. W każdym razie język macedoński wydaje się temu zaprzeczać¹⁷.

Ponieważ jest to młody język literacki, ciągle jeszcze kształtujący swą normę, trudno w tej chwili ostatecznie się wypowiadać tak o losach „seryjności” jak i romańsko-bałkańskiej homonimii. Jednakże, jak mo-

¹⁵ Nie są to człony omawianej serii, w każdym razie takiego zdania zdaje się być B. Koneski, który na s. 533 pisze: „Złożone przyimki jak *nakaj, pokraj, nasred* i in. powstały ze złączenia się dwóch przyimków, które dopełniały się w swym lokatywnym znaczeniu”. Podobnie T. Dimitrovski: „Złożenia z *do*. Są znacznie bardziej częste. Niektóre stały się tak powszechne w mowie, że są odczuwane jako jeden przyimek (por. *do kaj > dokaj*: (op. cit., s. 60); „... ten przyimek (sc. *na*) nie narzuca w wyrażeniu swego znaczenia lecz tylko zmienia odcień podstawowego znaczenia przyimka występującego po nim. Stąd też i odczucie, że chodzi w gruncie rzeczy o jeden przyimek (łączna pisownia)” (op. cit., s. 62). Najprawdopodobniej chodzi o późniejszy etap zjawiska opisywanego w punkcie drugim, który wystąpił w przypadku złożenia semantycznie bliskich sobie przyimków.

¹⁶ Sotir Guleski, „Furii”, Skopje 1962.

¹⁷ Warto byłoby sprawdzić, jakiego pochodzenia jest ta seryjność w języku macedońskim. Jest odmienna od stanu w dialektach arumuńskich, więc może jest to wpływ turecki, ewentualnie rodzima wersja inspirowana tylko przez oba te języki.

gliśmy się przekonać, w gramatyce literackiego języka macedońskiego B. Koneskiego zjawisko podwajania przyimków jest uważane za poprawne, właściwe językowi literackiemu (trzeba podkreślić, że gramatyka ta ma w dużym stopniu charakter normatywny). Symptomatyczna jest także uwaga T. Dimitrovskiego (jest on jednym z czołowych macedońskich normatywistów), którą zakończę powyższe rozważania: „W dotychczasowej praktyce języka literackiego ciągle jeszcze w niezadowalającym stopniu są używane złożenia dwóch przyimków. Głębsze poznanie języka ludowego ze strony tych, którzy starają się mówić i pisać literackim językiem, doprowadzi ich niewątpliwie do uświadomienia sobie, że ta nasza składniowa osobliwość winna być bardziej forsowana”¹⁸.

¹⁸ T. Dimitrovski, op. cit., s. 64.

PROF. DR VÁCLAV KŘÍSTEK
(30.VIII.1918—9.IX.1979)

W historii czesko-polskich kontraktów kulturalnych i naukowych nie powinno na pewno zabraknąć nazwiska Václava Křístka, profesora języka szeskiego na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Karola. Życie i pracę prof. Křístka niestety przedwcześnie przerwała śmierć (19.IX.1979).

Samo pochodzenie i miejsce narodzin predysponowały V. Křístka do rozwijania kontaktów czesko-polskich. Urodził się on 30.VIII.1918 r. w Ostrawie, w rodzinie górniczej. Po ukończeniu gimnazjum klasycznego w Ostrawie studiował bohemistykę i germanistykę na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu w Brnie. Zarówno na początek jego działalności, jak i na późniejszy rozwój wielki wpływ mieli profesorowie tej uczelni František Trávniček i Bohuslav Havránek. Dla rozwoju polskich zainteresowań Křístka, jego późniejszej pracy nad ożywianiem czesko-polskich związków, decydujący był pobyt w 1947 r. w Poznaniu, gdzie pełnił funkcję lektora języka czeskiego. Był to krótki, ale doniosły epizod, który nastąpił między pracą na Wydziale Filozoficznym w Brnie, a przeniesieniem na organizowany właśnie w Ołomuńcu Uniwersytet Palackiego, który stał się wkrótce ważnym ośrodkiem czesko-polskich kontaktów naukowych w dziedzinie językoznawstwa i procesu nauczania. Czasy ołomunieckie są w życiu Křístka okresem aktywnej działalności pedagogicznej, zawodowej i politycznej, pracy organizacyjnej i kierowniczej (w tym czasie pełnił funkcję dziekana Wydziału Filozoficznego). Uniwersytecka działalność Křístka była na pewien czas przerwana przez pracę w Ministerstwie Szkolnictwa (pełnił tam funkcję zastępcy ministra), a także przez wykonywanie obowiązków ambasadora na placówce dyplomatycznej. Jednak w ostatnim okresie (od 1968 r.) na stałe powraca Křístek do pełnej sukcesów, wielostronnej pracy pedagogicznej, naukowej i kierowniczej na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Karola, gdzie od 1971 r. był kierownikiem katedry języka czeskiego i słowackiego, a także pełnił funkcję prodziekana.

Jako językoznawca-bohemista prof. Křístek zyskał uznanie już dzięki swej pierwszej pracy „Ostravská hornická mluva” (Język górników ostrawskich”, 1956), której tematyka ściśle łączy się z jego rodzimym środowiskiem. Jest to praca pionierska, która dała początek bogato rozwijającym się obecnie, nie tylko w czeskim językoznawstwie, ale i w innych krajach, studiom nad gwarami i slangami profesjonalnymi. Już w

niej wyraził Křístek przekonanie o związku języka i społeczeństwa, o roli i znaczeniu czynników społecznych (także czynników procesu pracy i produkcji). Zawsze, aż do ostatnich prac pogląd ten towarzyszył obserwacjom i badaniom Křístka. W artykułach publikowanych w czasopiśmie poświęcił Křístek w tym okresie wiele uwagi problemom współczesnego języka literackiego, jego innowacjom, poszczególnym stylom (zwłaszcza stylowi artystycznemu, rozbiorowi języka K. M. Čapka-Choda i publicystycznemu językowi Juliusza Fučika).

Do tych właśnie najwcześniejszych zainteresowań i prac naukowych nawiązał Křístek po wspomnianej już przerwie, w roku 1968. Dowodzą tego liczne publikacje w czeskich czasopiśmie naukowych i pracach zbiorowych (zwłaszcza w czasopiśmie „Slovo a slovesnost”, „Naše řeč”, w zbiorze „Slavica Pragensia” wydawanym przez Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Karola itp.). Zastanawiał się w nich nad pojęciem slangu i argotu („Slovo a slovesnost” 34, 1973, s. 98 n.) poświęcał uwagę wewnętrznemu różnicowaniu stylu naukowego (tamże 33, 1972, s. 173 n.), interesowało go badanie aktualnych problemów rozwoju i różnicowania wysuwających się współcześnie na czoło sfer komunikacji (np. językowa strona reportażu sportowego w radio i telewizji, w zbiorze „Slavica Pragensia” 13, 1971, s. 98 n., język nagłówków prasowych, „Naše řeč” 56, 1973, s. 229 n. i in.). W obu okresach ważne miejsce zajmowała też problematyka związana z politycznymi zainteresowaniami Křístka. Już w zbiorze redagowanym przez B. Havránka „Studie a práce lingvistické” („Studia i prace lingwistyczne”) pisał o języku J. Fučika jako środka walki, czy też później, o językowej stronie prasy rewolucyjnej z okresu pierwszej republiki („Naše řeč” 54, 1971, s. 131 n.).

W ostatnim okresie zajmował się też Křístek intensywnie podstawowymi problemami rozwoju języka, zwłaszcza literackiego, podkreślając rolę czynników społecznych w rozwoju. Wiele uwagi poświęcił periodyzacji dziejów języka, przy uwzględnieniu czynników społecznych i wewnątrzjęzykowych („Slovo a slovesnost” 37, 1976, s. 177 n.). Jego zainteresowania koncentrowały się na tzw. kluczowych okresach rozwoju języka czeskiego, przy czym najwięcej uwagi poświęcił czasom czeskiego odrodzenia narodowego w pierwszej połowie XIX w. i epoce współczesnej.

W roku 1973, gdy czeskie językoznawstwo i kultura obchodziły dwusetną rocznicę urodzin czeskiego budziela i wybitnego leksykografa Józefa Jungmanna, w którego dziele *Česko-německý slovník* (Słownik czesko-niemiecki I—V 1834—1835) widać silny wpływ wielkiego S. Lindego, na konferencjach odbywających się z tej okazji V. Křístek poświęcił wiele uwagi postaci i pracy Jungmanna; referaty z konferencji opublikowane są w zbiorze „Spisovné slovanské jazyky v době obrození” („Literackie języki słowiańskie w okresie odrodzenia narodowego”, 1974, są tam zamieszczone także referaty polskich lingwistów prof. St. Urbań-

czyka, D. Buttler i T. Orłoś) i w zbiorze „Slavica Pragensia” VII. W roku 1978, na konferencji w Ołomuńcu poświęconej pamięci J. Dobrowskiego, V. Křístek wygłosił wykład o tym wielkim działaczu czeskiego i słowackiego odrodzenia narodowego. Zaintersowania starszymi okresami historii dowodzi m.in. referat na międzynarodowej konferencji o Karolu IV, która odbyła się w jubileuszowym roku 1978; Křístek był wówczas także członkiem kolegium redakcyjnego jubileuszowego zbioru. W związku z działalnością pedagogiczną Křístka pozostaje dodatek do pracy *Malý staročeský slovník* (*Mały słownik staroczeski*, wydany w 1978 r. pod redakcją J. Běliča), poświęcony staroczeskim systemom ortograficznym. Przede wszystkim jednak domeną zainteresowań Křístka był język współczesny. Tej tematyce poświęcony jest referat wygłoszony na VIII Kongresie Sławistycznym w Zagrzebiu (o paralelach rozwoju językowego w dobie socjalizmu, na materiale języka czeskiego, słowackiego i polskiego). Wszystkie te prace miały być przygotowaniem do syntetycznej charakterystyki kluczowych etapów rozwoju języka czeskiego, której niestety prof. Křístek już nie zdążył opracować.

Z dziedziny kontaktów czesko-polskich należy wspomnieć o udziale Křístka w opracowaniu podręczników języka czeskiego dla szkół z polskim jako językiem wykładowym (z ostatniego okresu por. podręcznik „Podstawowe wiadomości ze współczesnego języka polskiego” I, II, 1973 — razem z Th. Beštą). W tym miejscu należy wspomnieć także o recenzjach niektórych bohemistycznych prac bohemistów polskich. Prof. V. Křístek brał też czynny udział w organizowaniu i rozwijaniu przyjacielskich kontaktów między czeskimi i polskimi uniwersytetami, zwłaszcza wspólnych konferencji odbywających się regularnie na Uniwersytecie Karola i Uniwersytecie Warszawskim, a także Jagiellońskim. Znaczącym świadectwem tego jest zbiór „Z problemów współczesnych języków i literatur słowiańskich”, Warszawa 1976.

Bogata była także działalność popularyzatorska Křístka (zwłaszcza wykłady na tzw. Uniwersytecie Ludowym, w radiowych i telewizyjnych audycjach językowych). Doniosłe są także jego prace redakcyjne przy opracowywaniu wielkich dzieł leksykograficznych (był współredaktorem czterotomowej pracy *Slovník spisovného jazyka českého — Słownik literackiego języka czeskiego*, objął też po B. Havránku redakcję *Slovníka staročeského*). Poza tym brał udział w redagowaniu wielu uniwersyteckich, filologicznych prac zbiorowych, wydawanych w Ołomuńcu i w Pradze. Był także członkiem kolegium redakcyjnego czasopisma „Naše řeč”. Ważna i odpowiedzialna była także pełniona przez niego funkcja przewodniczącego czeskiej komisji do spraw ortografii.

Za bogatą i chwalebą działalność prof. V. Křístek został odznaczony złotym medalem J. A. Komenského i J. Dobrowskiego.

Alois Jedlička
(tłum. Teresa Piotrowska)

DRUGIE ROBOCZE POSIEDZENIE POLONISTÓW
W CZECHOSŁOWACJI

W dniach 11 i 12 listopada 1981 r. w Ośrodku Kultury i Informacji Polskiej w Bratysławie odbyła się druga konferencja polonistów w Czechosłowacji zorganizowana wspólnie z Katedrą Sławistyki i Indoeuropeistyki Uniwersytetu Komeńskiego w Bratysławie. Oprócz naukowców słowackich i czeskich wzięli w niej udział też Polacy — prof. dr hab. M. Szymczak z Warszawy i doc. dr hab. J. Rusek i dr M. Papierz z Krakowa. Konferencję otworzył dyrektor Ośrodka Kultury i Informacji Polskiej w Bratysławie, R. Niedźwiedzki, następnie przywitał przybyłych i życzył owocnych obrad konsul generalny PRL w Bratysławie, Z. Kuczyński.

Pierwszy dzień obrad poświęcony był badaniom leksykograficznym w Czechosłowacji. Rozpoczął je prof. dr Š. Ondruš, przedstawiając obecny stan prac nad przygotowywanym w Katedrze Sławistyki i Indoeuropeistyki Uniwersytetu Komeńskiego słownikiem polsko-słowackim. Dr M. Papierz omówiła następnie zaawansowanie prac nad słownikiem słowacko-polskim opracowywanym pod kierunkiem prof. M. Honowskiej, podając zebranych liczne przykłady opracowania haseł. Z kolei prof. dr hab. M. Szymczak scharakteryzował rozwój polskiej leksyki po drugiej wojnie światowej, zwracając uwagę na sposoby jej wzbogacania, produktywność niektórych formacji, np. złożonych, duże zróżnicowanie stylistyczne i środowiskowe nowo powstałych słów. Przedstawił też prace nad słownikami współczesnego języka polskiego. W dalszej części dr F. Kočiš mówił o kryteriach wyboru leksyki w słownikach przekładowych średniego typu, doc. dr J. Rusek o archaizmach w słowniku przekładowym, doc. dr J. Mlacek o frazeologizmach w tych słownikach i trudnościach związanych z tłumaczeniem związków wyrazowych, a dr B. Hochel o leksyce slangowej w słownikach dwujęzycznych. Scharakteryzował też miejsce slangów w leksyce ogólnej. Dr J. Hvišč natomiast w referacie pt. *Literárnovedné termíny v prekladovom slovníku* ocenił typy i sposoby tłumaczenia terminów literackich na język słowacki, dokumentując swe poglądy licznymi przykładami. Doc. dr Š. Svagrovský omówił typy słowników dwujęzycznych, głównie na przykładzie słowników rosyjsko-słowackich, a doc. dr B. Téma scharakteryzował krótko istniejące słowniki przekładowe i specjalistyczne polsko-czeskie i czesko-polskie, postulując jak najszybsze wydanie polsko-czeskiego i czesko-polskiego słownika przekładowego o średniej objętości. Dr E. Lotko w referacie *Explicitnost' ako závažný typologický rys pol'stiny* wykazał większą w porównaniu z językami czeskim i słowackim eksplicytność języka polskiego, przejawiającą się częstszą obecnością konstrukcji analitycznych. Ma to wpływ na przykłady z jednego do drugiego języka.

Na zakończenie pierwszego dnia obrad dr M. Servátka zwrócił uwagę na wyrazy wywołujące dodatkowe skojarzenia w języku polskim lub słowackim ze względu np. na podobne brzmienia, a dr M. Pančíková przedstawiła praktyczne problemy przy opracowywaniu haseł do słownika polsko-słowackiego i różnice w wykorzystaniu w języku polskim i słowackim poszczególnych formantów.

Drugi dzień konferencji wypełniła robocza dyskusja nad programem studiów polonistycznych w Czechosłowacji. Dr E. Lotko przedstawił obecny stan i perspektywy polonistyki na Uniwersytecie Palackiego w Olomúncu. Uniwersytet ten organizuje m.in. corocznie Dni Kultury Polskiej, w czasie których prezentowane są prace polonistyczne i sławistyczne z różnych ośrodków uniwersyteckich ČSSR. Mgr A. Kiermut omówiła problematykę lektorów języka polskiego na kierunkach niepolonistycznych na uniwersytecie w Olomúncu, a dr M. Pančíková na uniwersytecie w Bratysławie. Dr I. Hrabětová opisała stan polonistyki na Uniwersytecie

J. E. Purkyniego w Brnie oraz swe doświadczenia i trudności, jakie napotyka w prowadzeniu lektoratu języka polskiego. Prof. dr S. Ondruš zwrócił natomiast uwagę na potrzebę ujednoczenia programu studiów polonistycznych i potrzebę ściślejszej współpracy poszczególnych ośrodków uniwersyteckich, lepszej informacji o przygotowywanych i wydawanych w poszczególnych uczelniach pomocach dydaktycznych, skryptach itp.

Zbiór materiałów z odbytej konferencji opublikowany zostanie przez Ośrodek Kultury i Informacji Polskiej w Bratysławie.

Krystyna Kwaśniewska-Mzyk

LEKTORAT JĘZYKA POLSKIEGO W JASSACH

W Jassach, jednym z najstarszych miast rumuńskich pięknie położonym na wzgórzach (dawna stolica Księstwa Mołdawskiego), znajduje się najstarszy rumuński uniwersytet, założony w roku 1862. To miasto, o dużych tradycjach kulturalnych, jest i dziś interesującym ośrodkiem życia naukowego i kulturalnego. Skupia 30 tysięcy studentów na licznych wyższych uczelniach. Na Wydziale Filologicznym tutejszego Uniwersytetu im. Al. I. Cuza¹, w Katedrze Języków Słowiańskich od roku 1973 prowadzi się naukę języka polskiego. Kierownikiem Katedry jest prof. dr Arition Vraciu, znany sławista — językoznawca. Począwszy od roku 1968 sławistom z Jass przyznano kilka wielomiesięcznych stypendiów Unesco do Polski. Te właśnie stypendia umożliwiły powstanie lektoratu języka polskiego, ponieważ wykształciły wykładowców. Dumitru Trocin, rusycysta, językoznawca, prowadzi lektorat języka polskiego od roku 1973 do dzisiaj. Ponadto od roku 1977 zaczęli do Jass przyjeżdżać lektorzy z Polski. W ostatnich latach w Jassach odbyły się 3 sesje naukowe poświęcone polskiej kulturze i nauce.

Tradycje polonofiskie reprezentował w Jassach najpiękniej prof. dr Petru Caraman, najwybitniejszy rumuński znawca folkloru słowiańskiego, w tym i polskiego, komparatysta. Pracę doktorską pt. „Obrzędy kołędowania u Słowian i Rumunów. Studium porównawcze” napisał w czasie kilkuletniego pobytu na stypendium w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim. Promotorem tej pracy był prof. St. Bystron; ukazała się ona drukiem w Krakowie w roku 1933 w serii prac etnograficznych PAU. Profesor Caraman zmarł w Jassach w 1980 roku. Pozostawił wiele prac mogących zainteresować polskich sławistów i etnografów.

Od roku 1972 istnieje wymiana naukowa między Uniwersytetem w Jassach a Uniwersytetem im. M. Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Odbyła się do tej pory czterokrotnie wymiana studentów obu uniwersytetów na językowych kursach wakacyjnych w Lublinie i w Jassach.

Studenci sławistyki w Jassach w ciągu czterech lat studiuja język i literaturę rosyjską, a także jeszcze jeden język (do wyboru); najczęściej wybierają rumuński, ale może to być też francuski, angielski lub niemiecki. Po skończeniu studiów mogą zostać nauczycielami tych dwóch języków. Język polski (albo czeski, do wyboru) jest trzecim więc językiem, którego naukę mogą podjąć. Jest to lektorat fakultatywny, trwa 3 lata, studentów nie obowiązują kolokwia ani egzaminy. Program obejmuje 2 godziny zajęć tygodniowo, natomiast studenci pierwszego roku mają ponadto wykład z historii i kultury polskiej, którego program układa lektor. Wykład ten prowadzi w języku rumuńskim.

¹ Al. I. Cuza był władcą Mołdawii, który w roku 1859 zjednoczył dwa księstwa rumuńskie: Mołdawię i Wołoszczyznę.

Kontakty i współpracę między Lublinem a Jassami nawiązały również władze miejskie i wojewódzkie w roku 1973 (Lublin i Jassy są od tej pory tzw. miastami zaprzyjaźnionymi), później kontakty rozszerzyły się na inne instytucje kulturalne. Współpracują teatry obu miast (gościnne występy, gościnne reżyserowanie polskich sztuk w Jassach przez polskich reżyserów oraz sztuk rumuńskich w Lublinie); Wydawnictwo Lubelskie współpracuje z wydawnictwem „Junimea”, środowiska artystów plastyków organizują wymiany wystaw. W roku 1979 odbyły się Dni Kultury Jasskiej w Lublinie, zaś w 1980 Dni Kultury Lubelskiej w Jassach. Polskie imprezy kulturalne mają duże znaczenie nie tylko dla mieszkańców miasta, ale i dla lektoratu, zwiększają bowiem zainteresowanie wśród studentów naszym krajem, jego kulturą i językiem. Fakt, że lektorat jest fakultatywny, zmusza lektora do szczególnego zainteresowania studentów swoimi zajęciami, by mogły one być kontynuowane. Dlatego też obok działalności lektora — wykładowcy języka polskiego, szczególnie ważna jest tutaj działalność popularyzująca polską kulturę. Dużym powodzeniem, nie tylko wśród studentów Wydziału Filologii cieszą się „polskie wieczory”, które organizujemy kilka razy do roku. W ubiegłym roku akademickim odbył się pokaz slajdów na temat „Architektura i sztuka polska” oraz wieczór zatytułowany „Polskie tradycje”, na który złożyły się: prelekcja o polskiej sztuce ludowej oraz 2 filmy dokumentalne (wypożyczone z ambasady polskiej w Bukareszcie).

Zainteresowanie lektoratem języka polskiego jest duże. Spośród 25 studentów pierwszego roku rusycystyki zapisało się w roku 1980/1981 na lektorat polski 15 osób. Ponadto zgłaszają się studenci z innych wydziałów (np. z historii), a także z innych uczelni — w tych wypadkach motywem jest najczęściej polskie pochodzenie rodziców lub dziadków.

Jassy były miastem, które wielokrotnie przyjmowało emigrantów z Polski. Pierwsza duża liczebnie emigracja miała miejsce po upadku powstania kościuszkowskiego, ostatnie — jak wiemy — w 1939 roku. Przez cały wiek XIX przewijało się przez Jassy wielu Polaków. Najbardziej znanym wśród nich był Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeż), który przybył do Jass w 1851 roku, a spędził tu 12 lat swego życia.

Wielu znakomitych reprezentantów kultury rumuńskiej wykazywało w ciągu wieków szczególne zainteresowanie Polską, jej kulturą i ośrodkami naukowymi. Kontynuują te tradycje zwłaszcza historycy z Jass, którzy badają różne aspekty stosunków polsko-rumuńskich.

Biblioteka Wydziału Filologicznego jest nieźle zaopatrzona w polskie książki, jak na potrzeby tutejszego lektoratu. Podręczniki dla studentów oraz inne potrzebne, a osiągalne na warszawskim rynku księgarskim książki nadsyła „Studium Języka i Kultury Polskiej UW — Polonicum”. Również „Polonicum” załatwia prenumeratę niezbędnych gazet i czasopism.

Jasskie wydawnictwo „Junimea” rok rocznie wydaje książki tłumaczone z języka polskiego. Ukazały się tu m. in.: tom wierszy Różewicza, „Myśli nieuczesane” S. Leca, „Pani Walewska” Gąsiorowskiego, a ostatnio T. Boya-Zeleńskiego „Marysieńka Sobieska”. Książkę tę tłumaczyli Ion Tiba i Nicolae Maresz. Ion Tiba jest historykiem literatury rumuńskiej, prodziekanem Wydziału Filologicznego na Uniwersytecie w Jassach.

Przyjaciół Polska ma w Jassach wielu. Sądzę, że istnieją warunki materialne i odpowiednia atmosfera, by z czasem lektorat ten stał się naprawdę silnym ośrodkiem propagowania polskiej kultury w Rumunii.

Hanna Volovici

UDZIAŁ POLAKÓW W SEMINARIUM W OCHRYDZIE (1968—1977)

W sierpniu 1968, odbył się w Ochrydzie, w Socjalistycznej Republice Macedonii pierwszy kurs języka, literatury i kultury macedońskiej dla cudzoziemców, organizowany przez Uniwersytet Cyryla i Metodego w Skopiu. Wśród 18 uczestników było nas sześcioro Polaków.

W sierpniu 1977 odbył się w Skopiu i Ochrydzie dziesiąty, jubileuszowy kurs macedonistyczny liczący około 200 uczestników, w tym ponad 20 osób z Polski, a wyjątkowo liczny nasz udział we wszystkich dotychczasowych imprezach skłania do refleksji nad przyczynami tego masowego uczestnictwa i nad jego dyskontem tak dla naszej polonistyki i slawistyki, jak w ogóle dla naszej nauki o języku*.

Najpierw jeszcze kilka słów wprowadzenia i trochę danych liczbowych. Przede wszystkim chciałabym stwierdzić i podkreślić, że udział w kursie macedonistycznym realizuje się zawsze na zasadzie pełnego stypendium — mieszkanie i wyżywienie (pensjonat w wysokiej klasy hotelach) oraz udział w programie naukowym, kulturalno-artystycznym i turystycznym uczestnicy otrzymują nieodpłatnie. Nakłada to tym większy moralny obowiązek aktywnego udziału w kursie a po jego zakończeniu świadomego obracania kapitałem wiedzy wywiezionym z Ochrydu. Jak wywiązują się z tego obowiązku polscy uczestnicy kursu?

Leży przede mną długi spis polskich uczestników dotychczasowych dziesięciu seminarów. Spis liczy w sumie 173 pozycje, w tym 135 nazwisk, gdyż pewne nazwiska powtarzają się dwa, trzy, nawet pięć razy. Kto to są ci ludzie? Ogromną większość stanowią pracownicy naukowci. Kolejna poważna pozycja to studenci, następnie — w niewielkim procencie — tłumacze, wydawcy, krytycy. O ile wśród studentów dominują slawiści, wśród pracowników naukowych bardzo wysoki procent — łącznie około 30 osób — stanowią poloniści, większość z ośrodka warszawskiego. Nasuwa się pytanie, czy dla polonisty udział w kursie ochrydzkim to tylko zasłużone „czynne” wakacje, czy coś więcej. Trzeba sobie uprzytomnić, zwłaszcza w świetle najnowszych programów, że nasza polonistyka często grzeszy niedostatkiem tzw. tła slawistycznego, i — z drugiej strony — że macedoński to — mówiąc słowami naszego pierwszego macedonisty, prof. Mieczysława Małeckiego — „najstarszy literacki język Słowian”, ten język, na który niegdyś Konstanty-Cyryl przekładał grecki tekst pisma świętego i który stał się podstawą liturgii słowiańskiej obrządku wschodniego. W tej sytuacji 20 dni obcowania ze współczesną rzeczywistością macedońską, z językiem, literaturą, zabytkami starej i osiągnięciami najnowszej kultury narodu macedońskiego w sposób bardzo istotny rozszerza horyzonty i wzbogaca warsztat polonisty. Trzeba dodać, że kierownictwo kursu zapewnia uczestnikom program bardzo intensywny i urozmaicony, w którym każdy znajduje coś dla siebie; ćwiczeniom lektorskim i wykładom z zakresu języka literatury, sztuki, historii, etnografii towarzyszą pokazy filmowe, występy zespo-

* Kursy wakacyjne organizowane przez Uniwersytet w Skopiu w dalszym ciągu cieszą się niesłabnącym powodzeniem.

łów folklorystycznych, wystawy wydawnictw, spotkania z pisarzami i działaczami kulturalnymi i społecznymi, liczne wycieczki, które obok atrakcji czysto turystycznych obejmują zarówno zwiedzanie zabytków architektury macedońskiej, jak i przedślówiańskiej architektury i kultury na Bałkanie. Wreszcie począwszy od roku 1974 kierownictwo kursu w Ochrydzie wprowadziło do programu cenną innowację, która podnosi rangę całej imprezy. Oto w czasie trwania kursu odbywa się kilkudniowa dyskusja naukowa z udziałem zarówno wybitnych specjalistów macedońskich, jak i gości z innych republik jugosłowiańskich i z zagranicy, m. in. oczywiście i spośród uczestników kursu. Dyskusja dotyczy kręgu tematyki bałkanistycznej i sławistycznej, ze szczególnym uwzględnieniem pozycji języka i literatury macedońskiej. Pracują paralelnie dwie sekcje: językoznawcza i historyczno-literacka. Podajmy przykładowo kilka tematów: *Gramatyczne funkcje czasownika «mieć» w językach bałkańskich i słowiańskich*, *Fonem w językach bałkańskich i słowiańskich*, *Szyk wyrazów jako odbicie tematyczno-rematycznej struktury wypowiedzenia w językach bałkańskich i słowiańskich*, *Charakterystyczne cechy macedońskiego systemu słowotwórczego na tle bałkańskim i słowiańskim i in.*; a w sekcji literackiej: *Problematyka narodowa i społeczna w literaturach bałkańskich*, *Stosunki wzajemne i wspólne motywy w literaturach bałkańskich*, *Problemy transpozycji w literaturze*, i inne. Coroczna dyskusja ochrydzka stanowi dziś jedną z najpoważniejszych wydarzeń kalendarza naukowego na Bałkanie. Udział polskich referentów rośnie z roku na rok, od jednego w roku 1974 do dwunastu w roku 1977.

Obraz udziału Polaków w kursach ochrydzkich byłby niepełny, gdyby nie wspomnieć, że od roku 1970 całą imprezą kieruje oddany nasz przyjaciel i sam polonista, akademik Bożydar Widoeski, którego życzliwej inicjatywie zawdzięczamy nasze coraz żywsze kontakty ze Skopiem i Ochrydem.

Zuzanna Topolińska

Nasz krótki zestaw wrażeń, opinii, refleksji wyniesionych z „Seminarium macedonistycznego” nie byłby pełny, gdybyśmy nie zamieścili w nim również dwu tekstów studenckich. Autorami są bohemista i serbochorwatystka, a więc znów — podobnie jak w wypadku polonistów — filologowie nie-macedoniści spragnieni poszerzenia swoich perspektyw sławistycznych i ogólnojęzykoznawczych.

✱

Może zbyt banalnie zabrzmiałby początek typu „patrzac na starą fotografię”, niemniej faktem jest (i to jakże przyjemnym!), że wystarczy spojrzeć na nie takie stare znowu fotografie, które są, na szczęście, starą, dobrą tradycją Seminarium nad Ochrydem, by ożyły wspomnienia i ludzie w nich. A zaczęło się — jak dobrej bajce przystoi — niemalże przypadkowo, z przysłowiowym łutem szczęścia, rzecz jasna. Mapa nad łóżkiem, główna ozdoba studenckiego pokoju, przypomniała, że w miejscu, gdzie powinna być Macedonia, u mnie jest — tabula rasa. Pomijając już inne względy, pomyślałam, że to po prostu nie wypada — mamy w Instytucie uroczę dziewczę z Macedonii, żywą reklamę, gotową w każdej chwili oczarować legendami, bajkami i prawdami o swoim kraju, nic prostszego jak zapisać się na lektorat. Wtedy jeszcze tak było: na lektorat języka macedońskiego chodzili tylko ci, którzy mieli na to ochotę. Szybko okazało się, że warto było „uszczańć sobie” te dodatkowe dwie godziny i z tak dosyć skromnego wolnego czasu. Suche informacje zaczęły ożywać w trakcie opowiadań, na widokówkach i prospektach, w wierszach i piosenkach, na wieczorach przetańczonych w rytmie macedońskiego ora czy przy audycjach przeznaczonych „za nasze słuchali

vo stranstvo". I wreszcie radość największa — upragniony wyjazd do Macedonii.

Oczarowanie nastąpiło natychmiast: seminarium zorganizowane było z rozmachem i zachwyty trwał do końca, ale najdłużej zawsze pamięta się pierwsze wrażenie: uśmiechnięci, serdeczni ludzie, niezapomniany pejzaż, do tego świadomość, że jest się uczestnikiem poważnej międzynarodowej imprezy i z bliska zobaczyć można sławistyczne sławy, których nazwiska wymawia się z ogromnym szacunkiem; zwłaszcza na egzaminach.

W wielkim skupieniu słuchaliśmy wszyscy pierwszego referatu prof. Koneskiego; zresztą zainteresowanie to nie osłabło do ostatniego wykładu. Odkrywano nam tajniki języka (nawet rodzajnik przestał być tak egzotyczny i niezrozumiały, gdy zabrali się do niego fachowcy). Potem okazało się, że wbrew pozorom literatura macedońska ma bogatą tradycję i że naprawdę jest co czytać. Trudno jest ukryć radość, że jest się jednym z nie tak znów licznych wybrańców losu, którym dane jest odczytywać wszystko, co może nam ofiarować oryginalny tekst; bo żaden przekład oddać tego nie potrafi.

Poznawaliśmy Macedonię z różnych stron, ujęć, interpretacji; teoretycznie i praktycznie, na fotografiach, na filmach i na żywo. Prawidłowości i niesprawiedliwości historii stawały się zrozumiałe dopiero po całym kursie, który oprócz wykładów obejmował również wizyty w muzeach, w ruinach miast i twierdz, w kościołach, cerkwiach i meczetach, spotkania z badaczami historii i dyskusje z jej aktywnymi twórcami. Nowa, współczesna Macedonia — to osobny rozdział, ale i ten powoli zaczęliśmy odczytywać i rozumieć. Błękitne niebo, zachody słońca nad Ochrydem i kamieniste uliczki zrobiły też swoje: przed wyjazdem do Polski ubezpieczaliśmy się, wrzucając przez ramię pieniądze, by móc znów przyjechać.

I znów miałam szczęście: udało mi się jeszcze raz przyjechać na seminarium — dziesiąte, jubileuszowe. Mnóstwo starych znajomych, wykłady, wycieczki, rozrywki, ale wszystko to już trochę inne, oglądane okiem „starego bywalca”. Mam świadomość, że teraz już nie będą tylko zachwyty i emocje; wiem, że moja dawna biała plama zacznie nabierać właściwych kolorów, że będą ją systematycznie wypełniać.

No i nie pomyliłam się. Stopień znajomości języka pozwolił wreszcie chłonąć wszystko, o czym mówiono na seminarium. Z czystym sumieniem mogę powiedzieć, że lektorat tu, w Krakowie, był znakomitym przygotowaniem, przeszliśmy już nieunikniony kurs podstawowych informacji, teraz więc można było pozwolić sobie na rozmowy, dyskusje.

Dodać muszę, że nasz krakowski lektorat jest w zasadzie jedynym źródłem informacji o Macedonii — nie mamy specjalnego przedmiotu, który dotyczyłby języka czy literatury macedońskiej. Toteż wykłady — i przeglądowe, i dotyczące wybranych zagadnień — były prawdziwym darem.

A na razie radzimy sobie, jak możemy. Muszę przyznać, że z coraz większą przyjemnością odwiedzam bibliotekę. Teraz już naprawdę jest z czego wybierać: transporty książek z Macedonii przychodzą stosunkowo często. Z kolei czytelnia ofiarowuje dość duży wybór czasopism: „Nova Makedonija”, „Kulturen život”, nawet „Osten” dla rozrywki — żeby nie wspominać tu już czasopism sensu stricto naukowych, bo wiadomo, że to wchodzi w zakres lektury obowiązkowej.

Jest publiczną tajemnicą, że jeśli chodzi o kwestie macedońskie, mam pewne przywileje: wiadomo np., że kiedy się wszyscy naczytają, sobotni numer „Novej Makedoniji” przypada mnie — wycinam „Jazično katče”, redagowane przez prof. Korubina. Sporo się tego zbierało — można już wydać kolejny tom. Muszę się pochwalić, że dwa tomy książki „Jazikot naš denešen” dostałam od prof. Korubina. Jest to dla mnie bardzo cenna książka — z jednej strony szereg praktycznych

informacji, które pomagają stopniowo zmniejszyć ilość błędów; z drugiej — ze względu na kilka rozdziałów w stylu „Glas na vopijuštiot” czy „Noseki učilišta”. Prof. Korubin już od dawna zajmuje się problemem *participium praesentis activi* w języku macedońskim, a ja już prawie od dwu lat — w swojej pracy magisterskiej — zastanawiam się, jak to jest naprawdę z tym *participium*, czy w ogóle istnieje i na ile jest to *participium*, a na ile przymiotnik (czy też coś innego) — w językach słoweńskim, serbskochorwackim i macedońskim. I jak sobie radzą tłumacze, kiedy mają przetłumaczyć dość często spotykany w polskich tekstach imiesłów przymiotnikowy czynny. W języku macedońskim jest to problem najbardziej intrygujący, bo praktycznie rzecz biorąc język tego imiesłowu nie ma, a kilka cerkiewizmów typu *gorešt*, *tekušt*, *prisušt* to po prostu przymiotniki. Jednak z naszego punktu widzenia imiesłów jest kategorią ważną, niemalże niezbędną w języku. Co więc weszło na jego miejsce? Okazuje się, że nie jest to sprawa jednoznaczna. Dużą ilość przypadków, gdzie spodziewaliśmy się imiesłowu, „obsługują” przymiotniki odczasownikowe na *-ački/-ečki*, a także z sufiksem *-en* lub *-itelen*. Ale to nie rozwiązuje problemu, w ten sposób można przetłumaczyć tylko te polskie imiesłowy, w których proces adiektywizacji jest daleko posunięty. Jeśli jednak wyczuwalny jest czynnościowy charakter imiesłowu, gdy związki z czasownikiem są równie silne jak z przymiotnikiem, inny odczasownikowy przymiotnik nie może tych funkcji zrealizować. Wtedy język macedoński stosuje albo językowy kompromis, tzn. zdanie przydawkowe (przecież omawiany imiesłów jest najczęściej po prostu skrótem takiego zdania), albo też przesuwa się na drugi biegun, uwydatniając związki z czasownikiem poprzez zastępowanie imiesłowu zdaniem dopełnieniowym, czasowym lub też imiesłowem przysłówkowym. Oczywiście, przedstawiłam interesujące mnie zagadnienie bardzo skrótowo i schematycznie: poszczególne przypadki użycia imiesłowu wskazują na szereg ciekawych procesów i dopiero ich dokładna analiza upoważniałaby do wyciągnięcia wniosków. Tymczasem chciałam tylko zasygnalizować to naprawdę intrygujące zjawisko, by tym bardziej podkreślić, jak ważne są w tej chwili lektoraty, lektury i wszelkie kontakty z językiem macedońskim. Przy niektórych kwestiach wystarcza bierna znajomość języka. Mój temat jest, jak to się u nas mówi, trochę śliski, często decyduje tzw. wycucie językowe. Bardzo chciałabym osiągnąć taki stopień znajomości języka macedońskiego, który pozwoliłby mówić o wycuciu, a nie o mechanicznym wyuczeniu się języka. I tu — chcąc nie chcąc — muszę wrócić do seminarium. Jest to znana prawda, że języka można się nauczyć, przebywając wśród ludzi nim mówiących. Ale to do zupełnej znajomości języka nie wystarcza. O wiele szybciej przebiega proces uczenia się, kiedy mamy podbudowę teoretyczną, znamy historyczno-socjologiczne uwarunkowania, obcujemy w równym stopniu z językiem mówionym, nawet żargonem i z pięknym językiem dzieł literackich. Dlatego seminarium uważam za rozwiązanie idealne — wszystko to zapewnia.

Przyznaję, że „moja” Macedonia jest już coraz bardziej zapełniona, coraz kolorowsza, ale do pełni jeszcze daleko. A zresztą, chyba mogłabym znów słuchać choćby tego samego — z pewnością wystarczyłoby pożywki dla przeżyć duchowych i intelektualnych. Może pomogą pieniądze na dnie Ochrydzkiego jeziora, a może wystarczy po prostu tak bardzo, bardzo chcieć?

Alicja Pakuła, studentka UJ

*

Jestem studentem IV roku bohemistyki, specjalizacji językoznawczej. Od trzech lat uczę się fakultatywnie języka macedońskiego. Powód, dla którego zdecydowałem się uczyć języka macedońskiego, o którym przed rozpoczęciem nauki

wiedziałem raczej niewiele, był prosty. Od samego początku studiów byłem zdecydowany wybrać specjalizację językoznawczą. Dla rozszerzenia swych wiadomości o językach słowiańskich zdecydowałem się na naukę języka, który jak mi się wydawało najbardziej odbiega od znanych mi, w większej lub mniejszej mierze, języków słowiańskich. Wybór mógł paść tak samo na inny język słowiański, lecz dodatkowym bodźcem było tutaj zaciekawienie spowodowane skromnymi wiadomościami o języku (i literaturze) macedońskim. Te wiadomości, które miałem, również skłaniały mnie do nauki macedońskiego, gdyż spotykałem się z opinią (i chyba słuszną), że środowisko macedońskie, tak w zakresie języka jak i literatury, jest bardzo aktywne. Poza tym zaciekawiał mnie sam proces rodzenia się języka literackiego i literatury narodowej, proces, który jest na macedońskim terenie bardzo widoczny.

Po przeszło dwu latach nauki, mogę powiedzieć, iż wybór był w pełni słuszny i wydatnie wzbogacił moją wiedzę o Słowiańszczyźnie. Dał też możliwość obserwacji zjawisk i procesów językowych o charakterze ogólniejszym, nie ograniczonym tylko do Słowiańszczyzny. Korzyści moje byłyby z pewnością dużo mniejsze, gdybym nie uwzględnił olbrzymiego zaangażowania ze strony macedońskiej w sprawę zaznajomienia slawistyki z własnymi problemami, ale i osiągnięciami.

Zacząć należy od świetnie prowadzonego lektoratu, który z braku kierunkowych wykładów z macedonistyki musiał zapełniać tę lukę i zaznajamiać nas na bazie nauki języka ze sprawami literatury, kultury, historii macedońskiej.

W tym zakresie nieocenioną pomoc daje wyjazd do Macedonii, zwłaszcza wyjazd na seminarium języka, kultury i literatury macedońskiej. Miałem to szczęście, że mogłem uczestniczyć w dwu takich seminariach (dziewiątym i dziesiątym). Dopiero tam mogłem sobie w pełni zdać sprawę z bogactwa kultury macedońskiej i jej różnorodności, zorientować się w jej problemach językowych i zaznajomić się z jej ambitną literaturą. Organizatorzy seminarium starają się w jak najszerszym zakresie zaznajomić z powyższymi sprawami uczestników seminarium i muszą przyznać, że robią to bardzo skutecznie. Dla mnie, jako studenta było to olbrzymie rozszerzenie wiedzy o Macedonii. Najwięcej chyba skorzystałem z wykładów prowadzonych w ramach seminarium, które dawały ogólne spojrzenie na te sprawy. Również i dyskusja naukowa, choć niekiedy zbyt specjalistyczna, dawała możliwość zapoznania się z określonymi problemami macedonistyki. Niektóre z referatów stanowiły dla mnie całkowite novum, przede wszystkim te mówiące o problemach bałkanistycznych, związanych z wzajemnymi wpływami językowymi w ramach bałkańskiej ligi językowej. Dzięki dyskusji rozszerzył się znacznie zakres moich zainteresowań językoznawczych. Bardzo słuszne jest według mnie powiązanie seminarium z dyskusją naukową, gdyż to pierwsze daje ogólny obraz spraw macedońskich, a dyskusja naukowa pogłębia wiedzę w zakresie wybranej specjalizacji, w moim wypadku językoznawczej.

Zastanawiając się nad tym, w jaki sposób organizatorzy mogliby w jeszcze większym stopniu zaznajamiać uczestników seminarium z problemami i osiągnięciami macedonistyki, dochodzę do wniosku, że utrzymanie dotychczasowego profilu seminarium jest tutaj chyba najbardziej wskazane. Czego sobie można życzyć, to chyba tego, aby organizatorzy w jak najszerszym stopniu starali się zaznajomić z najnowszymi własnymi osiągnięciami na polu macedonistyki. Również dyskusja naukowa powinna prezentować najnowsze osiągnięcia macedonistyki światowej i, z punktu widzenia studenta, bardziej korzystne byłyby tematy ogólniejsze, prace raczej typu syntetycznego niż analitycznego. Prace typu analitycznego mogą (i chyba powinny) być prezentowane na bardziej specjalistycznych konferencjach, zadaniem zaś tego zgromadzenia macedonistów powinno być przede wszystkim danie przekrojowego spojrzenia na sprawy macedońskie. Świadomy jestem tego, że

zainteresowania studenta nie zawsze pokrywają się z zainteresowaniami referentów bardziej zaawansowanych w sprawach macedonistyki.

Wart podkreślenia jest też sposób zaznajamiania z kulturą macedońska, a więc naoczne prezentowanie wytworów tej kultury.

Podsumowując tę część mogę stwierdzić, że seminaria pogłębiały moje zainteresowanie macedonistyką i stały się dodatkowym bodźcem do rozszerzania własną pracą wiedzy w tym zakresie.

Korzyści, jakie osiągnąłem dzięki pobytowi na seminariach macedońskich, nie można ograniczać tylko do problemów macedonistycznych. Jak już wspomniałem, wybrałem język macedoński jako drugi język słowiański, gdyż jego system wydawał mi się w ramach języków słowiańskich odmienny od znanych mi języków (polski, rosyjski, czeski). Poprzez poznanie odmiennej struktury językowej (struktury analitycznej) wzbogaciłem swoje wiadomości ogólnojęzykoznawcze.

Dużo teoretycznych wiadomości, które później można przenieść na inny teren językowy, daje też, obserwacja procesów zachodzących w języku w powiązaniu z procesami społecznymi. I tak ciągle jeszcze widoczny proces tworzenia języka literackiego, jego różnicowania funkcjonalno-stylistycznego daje duże możliwości porównań z podobnymi zjawiskami w innych językach.

Również na obszarze językowym czeskim można wyróżnić w jego rozwoju okres świadomego formowania współczesnego języka literackiego. I chociaż czas trwania tego procesu jest różny o około 100 lat mechanizm tego procesu jest podobny. W obydwu wypadkach zaznacza się dążenie do zróżnicowania stylistycznego języka, tj. do takiego zróżnicowania stylistycznego języka, aby mógł on spełniać wszystkie funkcje nowoczesnego języka literackiego jako ogólnonarodowego środka komunikacji.

Na tym tle ciekawa jest obserwacja dotycząca statusu zapożyczeń, zarówno w języku macedońskim, jak i czeskim. Tak jak przez wieki na macedońszczyźnie oddziaływał język turecki, tak i język czeski rozwijał się prawie przez cały czas pod dużym wpływem niemieczyny (co znajdowało różne odbicie w języku literackim). Wpływy te w obydwu wypadkach były przede wszystkim leksykalne.

W różnych stylach języka macedońskiego użycie turcyzmów jest mniej więcej takie same, jeżeli chodzi o tę część, która ustaliła się w języku do tego stopnia, że nie jest odczuwana jako nacechowana. Również w języku czeskim te germanizmy, które nie są odczuwane jako nacechowane, są używane mniej więcej tak samo we wszystkich stylach funkcjonalnych języka.

Należy tu jednak zaznaczyć, że w okresie formowania się współczesnego języka literackiego czeskiego występowała silna tendencja do usuwania z języka wszystkich germanizmów. Uwarunkowane to było ogólnym dążeniem purystycznym tego okresu oraz ówczesną sytuacją społeczną w Czechach; dominacja języka niemieckiego będąca rezultatem silnego wpływu niemieczyny w okresie poprzednim (tzw. „doba temna”) spowodowała odrzucanie wszystkiego, co niemieckie. Tendencja ta nie obejmowała już kalk z języka niemieckiego.

Nasilenie występowania turcyzmów w języku literackim macedońskim spełnia tam specyficzną rolę semantyczno-stylistyczną. Służą one jako środek lokalizacji zdarzeń w czasie i informacji o przynależności terytorialnej i socjalnej. W tym wypadku wykorzystuje się i tę część, która w użyciu ogólnym należy jedynie do biernego zasobu leksykalnego. Jednocześnie służą one do wprowadzania silnej ekspresji w planie wyrażania utworów literackich.

Jeżeli chodzi o status germanizmów w czeskim języku literackim to, jak już wspomniałem, w okresie odrodzenia narodowego występowała silna tendencja do usuwania germanizmów z języka literackiego. Przetrwały one jednak w użyciu w języku potocznym, mówionym. W dzisiejszej sytuacji językowej szczególnie cha-

rakteryzują one ten poziom języka czeskiego, który określa się nazwą „obecna čeština”. Jednakże wykorzystywane są one również jako środek stylizacji językowej w czeskiej literaturze współczesnej. Jako środek stylizacji jest tutaj wykorzystywana „obecna čeština”, a z tym faktem łączy się używanie germanizmów jako leksykalnych środków nacechowania. Jest to przede wszystkim stylizacja socjalna (podobnie w języku macedońskim), w mniejszym stopniu spełniają one rolę lokalizacji czasowej. Użycie germanizmów wprowadza również silne nacechowanie ekspresywne wypowiedzi literackiej.

Tak więc w obydwu wypadkach użycie obcych elementów (turcyzmów w języku macedońskim, germanizmów w języku czeskim) służy stylizacji języka literackiego, przede wszystkim jako nacechowanie ekspresywne planu wyrażania. Różnica, jaka zaznacza się między tymi językami (ich stosunkiem do elementów obcych), to różny stosunek do elementów obcych w okresie formowania nowoczesnego języka literackiego (negacja germanizmów w języku czeskim w okresie odrodzenia narodowego, nawet germanizmów stylistycznie nienacechowanych) wynikający z innej sytuacji społecznej w okresie formowania się tych języków. Bardzo ważny jest tutaj poziom wiedzy językoznawczej i z tym związany pogląd na język, jego charakter. Pewien wpływ na purystyczne dążenia miała obawa przed zacieraniem narodowego charakteru języka (i charakteru słowiańskiego) przez elementy obce (niesłowiańskie).

Jest to tylko jeden przykład tego, w jaki sposób rozszerzanie wiedzy językoznawczej o problemy macedonistyczne może poszerzyć wiedzę ogólnojęzykoznawczą przez porównanie z sytuacją językową na innym obszarze językowym, w moim wypadku czeskim. Zapoznanie się z sytuacją językową macedońską pozwoliło mi wyraźniej dostrzec podobne procesy w języku czeskim.

Zbigniew Greń, student UJ

XXV KURS JĘZYKA I KULTURY POLSKIEJ UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

XXV Kurs Języka i Kultury Polskiej UW dla studentów, tzw. kurs „A” odbył się w okresie od 31 lipca do 29 sierpnia 1980 r. Stu pięćdziesięciu siedmiu jego uczestników reprezentowało 25 krajów świata, w których nauczany jest język polski. Pierwszego dnia po oficjalnym otwarciu kursu i wykładzie rektora na temat historii i współczesności Uniwersytetu Warszawskiego pokazano uczestnikom miasto. Warszawę sprzed 35 lat obejrżeli na filmie w Muzeum Historycznym, a potem zobaczyli najważniejsze fragmenty miasta podczas wycieczki autokarowej. Następnego dnia przeprowadziliśmy pisemny sprawdzian znajomości języka polskiego, zaś 3 sierpnia odbył się w klubie studenckim „Hybrydy” wieczór towarzyski urozmaicony quizami i grami językowymi.

Trzy tygodnie — od dnia 4 do 24 sierpnia — poświęcone były intensywnej, praktycznej nauce języka i zdobywaniu wiedzy o języku i kulturze polskiej. W naszej dotychczasowej tradycji dość dużą część zajęć kursowych stanowiły wykłady. Kontynuowanie tej formy nastęrczało nam jednak wiele podstawowych trudności. Pierwszą z nich było zdobycie wykładowców na sierpień, jedyny właściwie miesiąc wakacyjny pracowników instytutów polonistycznych. To z kolei uniemożliwiało nam zaprogramowanie ciekawych ciągów tematycznych i w konsekwencji powodowało niesłychane trudności w zapewnieniu wykładom odpowied-

niej frekwencji. Dlatego też w roku 1980 zrezygnowaliśmy prawie zupełnie z tej formy pracy. Zaplanowane zostały i odbyły się tylko dwa wykłady. Pierwszym z nich, niejako inauguracyjnym zajęciem, był wykład prof. A. Gieysztora pt. „Zamek Królewski w Warszawie”, który był okazją do pogłębienia wiedzy naszych słuchaczy na temat historii stolicy. Pod koniec kursu, po obejrzeniu „Brzeziny” i „Pani z Wilka” oraz zapoznaniu słuchaczy z wybranymi tekstami na zajęciach seminaryjnych, odbył się wykład dra A. Gronczewskiego pt. „Twórczość Jarosława Iwaszkiewicza”. Poza programem zorganizowaliśmy prelekcję i spotkanie dyskusyjne z przedstawicielem MSZ, dyr. Włodzimierzem Konarskim na temat polskiej polityki zagranicznej. W związku z powyższym cały ciężar pracy polonistycznej przeniesiony został na prowadzone w niewielkich grupach seminaria językowe i literackie.

Na podstawie sprawdzianu uczestnicy podzieleni zostali na trzy poziomy:

Poziom I — grupa początkujących liczyła 45 słuchaczy. Prowadziliśmy dla nich codziennie 4 godziny lektoratu w 6 grupach oraz dwugodzinne wykłady z kultury polskiej w językach: angielskim, francuskim i polskim.

Poziom II — grupa średnio zaawansowana liczyła 60 słuchaczy. Mieli oni codziennie 3 godziny lektoratu w 6 grupach oraz 2 godziny seminarium — do wyboru: językowego lub literackiego — z programem dostosowanym do ich poziomu wiedzy i znajomości praktycznej języka polskiego.

Poziom III — grupa zaawansowana liczyła 50 słuchaczy. Codziennie mieli oni 3 godziny lektoratu w 4 grupach i 2 godziny seminarium językowego lub literackiego na wyższym poziomie.

Bogaty zwykle program imprez kulturalnych kursu był w tym roku dużo skromniejszy z powodu urlopów warszawskich teatrów. Udało nam się jedynie pokazać słuchaczom „Halkę” S. Moniuszki na scenie Teatru im. Słowackiego w Krakowie.

W programie filmowym oprócz wspomnianych wyżej filmów A. Wajdy pokazaliśmy tegoroczną premierę Kazimierza Kutza „Paciorki jednego różańca” i zorganizowaliśmy przedpremierowy, połączony ze spotkaniem autorskim, pokaz dzieła Krzysztofa Zanussiego „Constans”. Wszystkie te imprezy cieszyły się dużym zainteresowaniem.

Imprezy turystyczne kursu odbyły się zgodnie z programem. Była to wycieczka do Wilanowa, Kadzidła, Żelazowej Woli oraz tradycyjna czterodniowa wycieczka do Krakowa, w czasie której pokazaliśmy również Muzeum w Oświęcimiu, kościół w Dębnie, Morskie Oko i Zakopane. Zajęcia kursu odbywały się w atmosferze silnych emocji pozanaukowych, które docierały również do naszych słuchaczy. Nie zdekoncentrowało to ich uwagi i nie wpłynęło demobilizująco na zajęcia. Przeprowadzona analiza list obecności i zebrane opinie wykładowców wykazały, że ponad połowa słuchaczy mogła się poszczycić niemal stuprocentową obecnością na zajęciach i traktowaniem ich z całą powagą i pilnością.

Liwia Kacprzak

NA MARGINESIE NAJNOWSZYCH ROSYJSKICH PODRĘCZNIKÓW JĘZYKA MACEDOŃSKIEGO

W latach 1976 i 1977 ukazały się sukcesywnie w Iwanowie w Związku Radzieckim dwie książeczki wydane staraniem Państwowego Uniwersytetu Iwanowskiego pod patronatem ministerstwa szkolnictwa wyższego i średniego specjalnego a przeznaczone dla studentów wydziału filologicznego. Pierwsza z nich nosi tytuł *Metodičeskiye rekomendacii k izučeniju fonetiki makedonskogo literaturnogo jazyka*, druga pod ogólnym tytułem *Makedonski jazyk* przynosi krótki zarys morfologii języka macedońskiego i ćwiczenia gramatyczne. Dołączono także krótką antologię tekstów macedońskich i słowniczek do nich. Autorem obu pozycji jest N. S. Kovalëv, były lektor języka rosyjskiego w Skopju.

Godne uwagi i refleksji jest już samo zamierzenie dydaktyczne. Oba teksty przeznaczone są nie dla przyszłych macedonistów (Uniwersytet Moskiewski, gdzie istnieje pełna specjalizacja macedonistyczna i wielopoziomowy lektorat, posługuje się w zasadzie własnymi skryptami lub oryginalną literaturą macedońską), lecz dla wszelkich innych filologów, m. in. — a może przede wszystkim dla rusycystów. Dlatego też teksty te są pisane świadomie dla ludzi znających, i to znających jako filologowie, język rosyjski. Pomyślane są one dyferencjalnie. Nacisk położono na te cechy strukturalne fonologicznego i morfologicznego systemu języka macedońskiego, które są obce odpowiednim systemom rosyjskim. Opis pomyślany jest wprawdzie synchronicznie, autor jednak często odwołuje się do wiedzy historyczno-językowej swoich odbiorców, aby wskazać odmienne w obu językach rezultaty rozwoju form rekonstruowanych jako wspólne i często w postaci odpowiednio bliskiej tej rekonstrukcji zaświadczonych w najstarszej wersji macedońskiego (i' słowiańskiego) języka literackiego — w kanonie cyrylo-metodejskim. Żałować należy, że autor wprowadza ten jeden tylko, formalno-genetyczny, wspólny punkt odniesienia przy konfrontacji obu języków: rosyjskiego i macedońskiego i nie zajmuje się zupełnie konfrontacją funkcjonalno-semantyczną. Innymi słowy, że stawia problem dywergentnego rozwoju hipotetycznie wspólnych niegdyś form, pomija natomiast problem rangi funkcjonalnej tych form we współczesnych systemach obu języków.

Przeznaczenie podręczników, które mają być pomocne nie w praktycznej nauce języka, lecz w uzyskaniu właściwej perspektywy teoretycznej w relacji: rosyjski — macedoński, w opanowaniu nowej problematyki teoretyczno-językowej i porównawczo-slawistycznej jaką nastrocza macedoński przeciwstawiony rosyjskiemu, to przeznaczenie uzasadnia obraną metodę przedstawiania faktów macedońskich, zgodnie z którą obok faktów języka literackiego znajdujemy w tekście liczne dane dialektalne. Pozwala to w sposób pełniejszy pokazać pewne zjawiska i procesy charakterystyczne dla tzw. ligi językowej bałkańskiej, a w języku literackim macedońskim reflektujące się w słabszym stopniu niż w dialektach.

Jak już wspomniałam, przez wzgląd na samo zamierzenie dydaktyczne, a także na sposób jego realizacji podręczniki Kovalëva zmuszają językoznawcę — polonistę do wielorakiej refleksji. Kusząca wydaje się perspektywa wzbogacenia dość skromnej biblioteczki fachowej naszego studenta polonisty o serię opraco-

wań adresowanych specjalnie do niego, a przedstawiających kompendia informacji o innych poza polskim słowiańskich organizmach językowych. Przy tym wybór macedońskiego jako jednego z pierwszych czy wręcz pierwszego ogniwa serii wydaje się również głęboko uzasadniony, i to dwojako. Po pierwsze, w skali wspólnoty językowej słowiańskiej jest to system maksymalnie od polskiego oddalony. Nie spełniłby tej funkcji w sposób równie pełny bułgarski, zważywszy, że ponad stuletnia historia współczesnej normy literackiej bułgarskiego to w dużej mierze historia świadomego zbliżania jej do wzorców słowiańskich, szczególnie rosyjskiego ewentualnie niesłowiańskich, zachodnio-europejskich, szczególnie francuskiego, przy jednoczesnym eliminowaniu elementów bałkańskich, podczas gdy kodyfikatory młodej normy macedońskiej postawili właśnie na jej integralny bałkański charakter. Tak więc zapoznanie z rzeczywistością językową macedońską nie tylko rozszerza horyzonty slawistyczne naszego studenta, ale też daje mu wgląd w inną, niesłowiańską, bałkańską wspólnotę językową, przez co rozszerza jego horyzonty ogólnojęzykoznawcze. Po drugie, macedoński to jedyny spośród języków słowiańskich, z którym student polonista siłą faktu ma do czynienia w ramach programu poprzez studium języka staro-cerkiewno-słowiańskiego. Porównanie tych dwu norm literackich, które dzieli tysiąclecie, to znów wielka szansa rozszerzenia horyzontów teoretycznych, tym razem w dziedzinie mechanizmów ewolucji i dywergencji językowej.

Jako bardziej udaną oceniam w sumie pierwszą pracę — fonetyczną. Może dlatego, że fonetykę (fonologię) stosunkowo łatwo jest potraktować w opisie jako świat dla siebie, w oderwaniu od reszty systemu językowego, któremu służy, a także dlatego, że w tej — asemantycznej w zasadzie płaszczyźnie — stosunkowo prostsza jest technika konfrontacji międzyjęzykowej i tradycyjny opis gramatyczny dostarcza szeregu wzorców w tym zakresie.

Morfologia została w pracy Kovalëva potraktowana jako przegląd części mowy według właściwych im kategorii gramatycznych. Nad tekstem niefortunnie zaciążyło, po pierwsze, oderwanie morfologii od składni i semantyki, co w praktyce uchyla możliwość wszelkiej ciekawszej, typologizującej konfrontacji macedońsko-rosyjskiej i ogranicza odpowiednią sferę uwag do czysto zewnętrznej konfrontacji formalno-genetycznej, mówiąc ściślej do wrywkowej ilustracji uogólnień wypracowanych przez słowiańską gramatykę porównawczą. Po drugie, co ma uzasadnienie pragmatyczne w potrzebach bieżącej dydaktyki, niekorzystnie odbija się na książce decyzja autora wtłoczenia całego wykładu w ramy teoretyczne, układowe, terminologiczne tradycyjnego podręcznika akademickiego języka rosyjskiego. Do tych ram nagina się nowocześniejsze i lepiej przylegające do żywego materiału językowego ujęcie macedońskiej gramatyki B. Koneskiego. Zaciera to szereg istotnych różnic między obu językami i przekreśla zarówno możliwość syntaktycznej interpretacji klas wyrazowych, jakimi są poszczególne tzw. części mowy, jak i funkcjonalnej interpretacji poszczególnych kategorii gramatycznych. *Summa summarum* lepiej wypadła problematyka nominalna, choć i tu kategoria określoności potraktowana czysto formalnie pozbawiona jest w opisie koniecznej perspektywy funkcjonalnej, zaś w samym opisie formalnym poważnym potknięciem jest podporządkowanie dystrybucji różnych postaci rodzajnika kategorii rodzaju gramatycznego (por. s. 27 do 29). W sferze czasownika i kategorii werbalnych przyjęta technika wykładu praktycznie zetknęła pod powierzchnią opisu to, co dla macedońskiego *verbum* najistotniejsze: *imperceptivus*, bałkański *conditionalis* jako przeciwstawiony *potentialovi*, kilka konkurujących paradygmatów *perfectum*, a w sferze formy takie zagadnienia, jak przyporządkowanie wzajemne tematów *praesentis* i *aoristi* czy też podwójną derywację tak zwanej l-formy, tj. *plc. perfecti activi*. Dobrze natomiast i jasno wypadła trudna sprawa derywacji

form *praesentis* i *imperfecti* od czasowników dokonanych. Mocną stroną książki jest też umiejętne odwoływanie się do faktów albańskich, nowogreckich a zwłaszcza rumuńskich. W sumie — jak to starałam się udowodnić — prace Kovalëva mimo tradycyjnej formy wewnętrznej są w slawistyce zamierzeniem oryginalnym i zasługującym na uwagę i uznanie.

Zuzanna Topolińska

PRACE NAUKOWE UNIwersytetu Śląskiego NR 354, SOCJOLINGWISTYKA 3, POD RED. W. LUBASIA, WARSZAWA — KRAKÓW — KATOWICE 1980

Pierwszą część tomu *Rozprawy i materiały* zawiera kilkanaście artykułów o zróżnicowanej tematyce, począwszy od rozważań o charakterze ogólnoteoretycznym, aż po opracowania materiałowe. Te ostatnie prezentują wyniki badań oparte na metodologii socjolingwistyczną, jak i prace metodologicznie ciężące ku tradycyjnej lingwistyce, ale penetrujące te dziedziny rzeczywistości językowej, które mieszczą się w ramach szeroko pojętej socjolingwistyki. Trudno, z uwagi na szczupłość miejsca, szczegółowo omawiać wszystkie artykuły, toteż skupimy się głównie na tych zagadnieniach, które zdaniem autora niniejszego omówienia pobudzają do refleksji.

Jeżeli chodzi o pierwszą grupę rozpraw, poruszających tematykę teoretyczną, to obok artykułu J. Banacha omawiającego jedno z zagadnień teorii komunikacji językowej, a mianowicie model komunikacji typu *face — to face* (rozszerzona i uzupełniona propozycja E. Huleta w założeniach nawiązująca do interakcyjnej teorii społeczeństwa), prezentowane są dwie rozprawy poświęcone stosunkowi socjolingwistyki do innych dziedzin językoznawstwa.

Zasadniczy tok rozważań K. Polańskiego w artykule *Miejsce socjolingwistyki w nauce o języku* skupia się na szeroko dyskutowanym, w programowych i metodologicznych publikacjach socjolingwistycznych, zagadnieniu stosunku gramatyki generatywnej i socjolingwistyki. Biorąc pod uwagę manifesty teoretyczne, socjolingwiści pesymistycznie zapatrują się na powyższą kwestię, choć przyznać należy, że korzystają z dorobku teoretycznego N. Chomsky'ego, rozwijając niektóre jego założenia. Głównie chodzi tu o koncepcję *kompetencji komunikatywnej* D. Hymesa¹. Zasadnicze zarzuty krytyczne wobec teorii Chomsky'ego sprowadzają się do następujących stwierdzeń:

- homogeniczność traktowania zjawisk językowych,
- przeciwstawienie kompetencji językowej wykonaniu (*performance*), co stanowi inną wersję podziału mowy na *langue* i *parole*,
- niedoceniając teoretycznego znaczenia badań *performance*, a tym samym, wykluczenie z pola widzenia tych aspektów nauki o języku, które wiążą się z dyscyplinami badającymi społeczną naturę człowieka².

Centralne na gruncie generatywizmu pojęcie *kompetencji językowej idealnego użytkownika języka* (tj. typ wiedzy, której modelem jest gramatyka generatywna,

¹ D. Hymes, *Socjolingwistyka i etnografia mówienia*, (w:) „Język i społeczeństwo”, Warszawa 1980, s. 46-54.

² Szerzej ów temat porusza A. D. Szwiejcer, „Sowriemiennaja socjolingwistyka. Teoria, problemy, metody”, Moskwa 1977, s. 49-66.

por. s. 12) okazało się zbyt wąskie, co też przyznają sami generatywiści. Pojęcie to samo w sobie stało się więc wkrótce szczególnym obiektem zainteresowań, tak socjolingwistyki, jak i kierunków generatywnych³. Także i autor artykułu odstępnie od klasycznych twierdzeń N. Chomsky'ego, przyznając w tym względzie rację ujęciom socjolingwistycznym. W swej propozycji traktuje socjolingwistykę jako tę dziedzinę badania języka, która dostarczy gramatyce generatywnej podstaw weryfikowania jej twierdzeń. Klóci się to oczywiście z założeniami D. Hymesa, na którego się powołuje, a z drugiej strony znów stajemy na stanowisku, że socjolingwistyka to jednak tylko badania *performance* określonego kodu czy subkodu, opisanego już w kategoriach generatywnych. Autor bliższy jest ujęciu *kompetencji socjolingwistycznej* D. Decampa aniżeli Hymesowskiej *kompetencji komunikatywnej*, która obejmuje nie tylko sferę zjawisk językowych, ale i inne sposoby komunikacji międzyludzkiej, jest tworem dynamicznym, formującym się poprzez ciągle działanie jednostki w społeczeństwie⁴.

Z kolei druga z rozpraw poświęconych zagadnieniom ogólnym to *Językoznawstwo normatywne a socjolingwistyka* F. Nieckuli. Zadaniem, które przyświecało autorowi, było ustanowienie związków pomiędzy językoznawstwem normatywnym a socjolingwistyką. Rozważania mają jednakże szerszy zasięg. Dotyczą założeń teorii kultury języka w ogóle, określenia jej przedmiotu i celów. Autor widzi językoznawstwo normatywne jako dziedzinę, która zabiega o dokładną kodyfikację dialektu kulturalnego, ułatwia społeczeństwu przyswajanie jego normy. Śledzenie zmian normy opierać się powinno na wynikach badań socjolingwistycznych. Otóż jest to stanowisko ujmujące tylko jeden z aspektów zagadnienia oddziaływania na społeczność językową. Nie można już dziś pomijać tych twierdzeń socjolingwistyki, które mieszczą się w ramach teorii *polityki językowej*, a więc ogólnie mówiąc dziedziny, która traktuje o świadomym i celowym oddziaływaniu na język i jego użytkowników. Świadome kierowanie rozwojem języka to nie tylko kodyfikacja normy i jej propagowanie, to także popularyzowanie wiedzy o innych wariantach językowych, o ich rozpoznawaniu i umiejętności posługiwania się nimi, ich waloryzacji, itp.⁵. Językoznawstwo normatywne w tym sensie, w jakim je ujmuje autor, jest wytworem doby strukturalizmu. Takie też stara się usytuować w obrębie socjolingwistyki, która wybiórczo dostarczy kulturze języka określonych danych o charakterze pomocniczym. Nie neguję w tym miejscu prawdziwości stwierdzeń autora odnośnie do językoznawstwa normatywnego, lecz koncepcja, którą prezentuje, nie może stać się wytyczną działań z punktu widzenia socjolingwistyki. Należy tu jeszcze zaznaczyć, iż twierdzenie, że językiem i jego społecznością można sterować, jest twierdzeniem nie każdej teorii socjolingwistycznej (por. np. pesymistyczny wydzźwięk twierdzeń B. Bersteina).

Drugą grupę prac otwiera artykuł redaktora tomu, W. Lubasia, poświęcony funkcjonowaniu nazw osobowych w akcie mowy. Są to rozważania bardzo interesujące, stwarzające nową perspektywę badawczą. Wyniki badań szczegółowych mogą tu być zaskakujące. Statystyka pokazałaby hierarchię i częstotliwość wariantów w obrębie poszczególnych układów dystrybutorów, a może i zróżnicowanie regionalne (możliwa także dalece zunifikowana praktyka).

Z uwagi na podstawy metodologiczne na uwagę zasługują prace J. Oźdzyńskiego i B. Roślawskiego. Pierwsza z nich poświęcona jest *Funkcjonalnym wariantom*

³ Por. przykładowo publikacje A. Piotrowskiego i T. Zgółki w tomie „Zagadnienia socjo- i psycholingwistyki”, pod red. A. Schaffa, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1980, s. 91-109 oraz 111-138.

⁴ D. Hymes, op. cit.

⁵ Por. szereg publikacji W. Lubasia na ten temat.

wypowiedzi w środowisku sportowym, druga porusza problematykę z zakresu tzw. folk linguistics i prezentuje koncepcję autora i wstępne wyniki badań nad świadomością językową społeczeństwa, konkretnie, nad świadomością fonetyczną. Badania tego typu są potrzebne nie tylko ze względu na pragmatykę sterowania rozwojem języka, ale również jako jeden z aspektów badania chociażby integracji językowej.

Klasyczny już dziś w polskiej socjolingwistyce nurt badań nad językiem mieszkańców miast prezentują komunikaty: E. Gawędy *Z socjolingwistycznych badań nad wymową mieszkańców Wrocławia* i J. Fibisiak *Z badań nad wymową inteligencji warszawskiej pochodzenia chłopskiego*. Obie autorki podjęły się zadania niełatwego, zwłaszcza ze względu na zasięg badań, autorka pierwszego artykułu. Mimo iż prezentowane wyniki badań E. Gawędy mają charakter sondażowy, pozwolę sobie zwrócić uwagę na nieścisłości wstępu metodologicznego, brak korelacji pomiędzy deklaracją metodologiczną a opisem zjawisk (brak metody opisu) i usterki w ich interpretacji.

Kolejne dwa artykuły, mianowicie: S. Kani *O polskiej gwarze szoferskiej* i J. Węgier *Frazeologia gwar środowiskowych w Szczecinie* z uwagi na założenia metodologiczne należą nie tyle do socjolingwistyki, co do dialektologii społecznej. To też w stosunku do nich można by powtórzyć te uwagi krytyczne, które formułują autorzy recenzji wcześniejszych prac tychże autorów, zamieszczonych w drugiej części recenzowanego tomu (por. s. 216, 221, 226).

Zagadnieniom słownictwa poświęcają swe prace: J. Bralczyk pt. *Polskie słownictwo polityczne dotyczące stosunków międzynarodowych* i M. Zarębina, M. Rachwałowa pt. *Zapóżyczenia w polszczyźnie pisanej*. Pierwszą część tomu zamyka artykuł I. Lutterera *Toponimia Czech — zwierciadło czeskiego charakteru narodowego* omawiający, żywożą we wcześniejszej dobie rozwoju nauki o języku, problematykę odbicia „charakteru narodu” w języku. Zagadnienie odrzucone przez strukturalizm powraca w naukowej szacie metodologicznej, okazując się płodnym głównie w etymologii onomastycznej.

Drugą część tomu stanowi *Przegląd literatury socjolingwistycznej*. Nasuwa się tu pytanie: czy jest to przegląd literatury socjolingwistycznej, czy też lingwistycznej? O ile jeszcze publikacje J. Węgier i S. Kani można by tu zaliczyć, przy zastrzeżeniu, które sformułowano w pierwszej części, to nieporozumieniem jest umieszczenie tu publikacji S. Gajdy (semantyka), czy *Zeszytów Naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego* poświęconych dialektologii. To, że omawiają one te dziedziny rzeczywistości językowej, które objęte zostały domeną socjolingwistyki, nie przesądza jeszcze faktu, że do niej należą. Ich autorzy korzystają przecież z dorobku metodologicznego wypracowanego przez inne, dziś nadal żywo rozwijające się, dziedziny lingwistyki. Idąc drogą rozumowania jednej z autorek recenzji, cyt. „omawiana praca jest jedną z prac należących do nurtu badań języka oficjalnego, który, obok badań socjalnych odmian języka, stanowi istotną część literatury socjolingwistycznej” (s. 231, odnosi się do pracy S. Gajdy, *Rozwój polskiej terminologii górniczej*), można każdą publikację językoznawczą zaanektować w obręb socjolingwistyki. Utożsamienie socjolingwistyki z zakresem zjawisk, które stanowią jej przedmiot badań, a nie z metodologią, jest zdaniem autora niniejszej recenzji nie do przyjęcia.

Sumując, otrzymaliśmy zbiór prezentujący prace powstałe w różnych ośrodkach naukowych kraju, poruszających zróżnicowaną tematykę, o różnym poziomie metodologicznym, ilustrujący kolejny etap rozwoju polskiej socjolingwistyki.

Bogusław Wyderka

E. HOMA, WSPÓLCZESNE GWARY POMORZA ŚRODKOWEGO. STUDIUM SOCJOLOGICZNE, WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA, ŚLĄSK 1979, CZ. I, S. 300, CZ. II, S. 90

Region Polski nazywany obecnie Pomorzem Środkowym stanowi integralną część Pomorza Zachodniego i obejmuje swym zasięgiem ziemie województw koszalińskiego i słupskiego.

Niezwykłe złożony przebieg procesu historycznego, zdeterminowanego wieloma najróżnorodniejszymi czynnikami, sprzyjał wytworzeniu na tym terenie, specyficznych stosunków społeczno-ekonomicznych i kulturalnych. Właśnie ze względu na swoiste oblicze tych stosunków, w kształtowaniu których szczególnie istotną rolę odegrał blisko czterdziestoletni okres historii najnowszej, stanowią one interesujący obiekt badań dla nauk społecznych i językoznawstwa. Biorąc pod uwagę dotychczasowy stan badań nad zjawiskami i procesami nurtującymi społeczeństwo Pomorza Środkowego, przyznać trzeba otwarcie, że reprezentanci nauk społecznych zdystansowali znacznie osiągnięcia językoznawców. W ciągu ostatnich lat ukazało się wprawdzie kilka cennych prac lingwistycznych, wśród nich na szczególną uwagę zasługują prace A. Basary, M. Lesiowa, A. Zdaniukiewicza, H. Zduńskiej, jednakże stanowią one przysłowiową kroplę w oceanie językowych problemów omawianego terenu, a poza tym żaden z autorów nie pokusił się o próbę syntetycznego ujęcia wyników badań nad zjawiskami charakterystycznymi dla gwar Pomorza Środkowego.

Tę dotkliwą lukę w dorobku językoznawców stara się wypełnić obszerne studium E. Homy, stanowiące *sui generis* podsumowanie jego dotychczasowych badań.

Praca składa się z dwóch części. Pierwsza — analityczna — zawiera informacje wstępne, charakterystykę poszczególnych płaszczyzn językowego systemu badanych gwar i syntetyczne zakończenie, natomiast zawartość drugiej — materiałowej — stanowi zbiór tekstów gwarowych przetransponowanych z taśmy magnetofonowej.

We wstępie E. Homa precyzując cel, przedmiot i charakter pracy stwierdza: „Rozprawa niniejsza ma charakter monografii socjolingwistycznej, traktuje o nowych gwarach mieszanych na Pomorzu Środkowym”. Określenie monografia socjolingwistyczna koresponduje ściśle z podtytułem rozprawy (*Studium socjolingwistyczne*) i uzasadnia wprowadzenie socjolingwistycznych terminów: bilingwizm, interferencja, integracja językowa. Powyższe przesłanki pozwalały oczekiwać, że w centrum uwagi autora znajdzie się relacja fakt językowy — fakt społeczny. Okazuje się jednak, iż realizacja tego zamierzenia odbiega w znacznej mierze od dokonanych wcześniej założeń. Opis gwarowy systemu i analiza cech dialektalnych spychają bowiem na plan dalszy rozważania *stricto* socjolingwistyczne, przez co nabierają one charakteru luźnych, marginalnych uwag i jednocześnie zatraceniu ulega związek zjawisk językowych ze zjawiskami społecznymi.

Proces integracji językowej na badanym terenie jest wprawdzie problemem zasadniczym, na którym skupia się największe zainteresowanie autora, lecz traktowany jest dosyć powierzchownie i ogólnikowo, daje się odczuć brak głębszej analizy przyczyn, przejawów i językowych konsekwencji tego zjawiska.

Z omówienia zagadnień metodologicznych wynika, że materiał gwarowy został zebrany metodą kwestionariuszową i uzupełniony zapisami magnetofonowymi. W związku z powyższym pragnę zauważyć, że badania prowadzono jedynie w sześciu punktach (Chełmoniewo, Gwiazdowo, Karnieszewice, Rumsko, Strzyżyno, Zieloniewo) i nie może satysfakcjonować wyjaśnienie autora, że skład dialektalny w pozostałych wsiach Pomorza Środkowego jest podobny. Ograniczenie liczby ba-

danych punktów miało pozwolić na dokładne wysondowanie wszystkich grup dialektalnych i wiekowych w każdej wsi, tymczasem np. w Rumsku badaniami objęto tylko cztery osoby, wszystkie należące do pokolenia najstarszego. Mimo to, w toku rozważań nad słownictwem okazuje się, że w pokoleniu średnim mieszkańców Rum-ska stwierdzono przejawy dwujęzyczności. Z kolei w innych wsiach nie objęto badaniami wszystkich grup dialektalnych, i to wcale nie najmniejszych w danej wsi, np. Gwiazdowo (grupa rzeszowska), Zieleniewo (grupa warszawska). W Rumsku nie ma przedstawicieli dawnego województwa lubelskiego, jednak przy analizie systemu leksykalnego brane są pod uwagę nazwy gwarowe grupy lubelskiej z Rum-ska. Przykłady podobnych usterek i niedokładności metodologicznych można by mnożyć. Niewątpliwie zaliczyć też do nich należy brak mapki badanego terenu, która byłaby wielce użyteczna przy zaznajamianiu się niniejszym studium.

Pierwsze trzy rozdziały zasadniczego trzonu rozprawy są kontynuacją informacji wstępnych, gdyż zawierają przedstawienie stanu badań nad dialektami mieszanymi Pomorza Środkowego, charakterystykę badanego regionu oraz dane o informatorach i lapidarne omówienie wsi, w których prowadzono eksplorację.

W dalszej kolejności następuje opis zjawisk fonetycznych, problemów morfologicznych i składniowych oraz analiza wybranych działów słownictwa.

Rozdział, który w zamierzeniu autora jest „przeglądem realizacji i dystrybucji poszczególnych zjawisk wokalizmu i konsonantyzmu” (s. 61) został opracowany bodajże najstaranniej pod względem merytorycznym i metodologicznym, ale i tu trafiają się drobne potknięcia, np. na s. 76 w wyrazie *nogi* dawne długie *o* nie występuje przed spółgłoską sonorną. Rozpoczynając analizę faktów fonetycznych E. Homa twierdzi, że „nowe dialekty mieszane na Pomorzu Środkowym można charakteryzować w ujęciu synchronicznym i po części diachronicznie”, dalej dodaje „w naszych rozważaniach skoncentrujemy się na zjawiskach współczesnych”. I nie odstępować od tej zasady przy opisie kolejnych podsystemów badanej gwary.

Rezygnacja z aspektu diachronicznego prowadzi jednakże do znacznego zubożenia wyników pracy, a w konsekwencji do symplifikacji obrazu gwar Pomorza Środkowego i procesów je nurtujących. Efektem tej jednostronności są, powtarzające się w pozostałych rozdziałach rozprawy, spostrzeżenia w postaci wniosków typu: „w toku badań nie stwierdzono wyraźnych faktów interferencji fonetycznych cech gwarowych w poszczególnych grupach dialektalnych” (s. 116). Wystarczy jednak, jak się okazuje, odstępować nieco od sztywnego pojmowania synchronicznego, aby rezultat był diametralnie inny: „występowanie *o* w wyrazach *młodo, ładno* (...) jest wynikiem kontaktów językowych przedstawicieli różnych dialektów, a więc można mówić przy tym zjawisku fonetycznym o interferencji językowej” (s. 69).

Należy przypuszczać, że przy nieco innym, niż proponuje autor, spojrzeniu na gwary Pomorza Środkowego, przykładów interferencji byłoby znacznie więcej, a i kwestia integracji językowej nie byłaby tak oczywista, lecz jawiłaby się w całej swej złożoności i wielowymiarowości.

O ile fonetyka w tych rozważaniach została potraktowana jako w miarę jednolity system i na tej płaszczyźnie poddano analizie szczegółowe fakty, to już w wypadku morfologii i składni mamy do czynienia jedynie z wybranymi zagadnieniami, rozpatrywanymi w oderwaniu od swego strukturalnego kontekstu. Autor motywuje swą decyzję faktem, iż „większość zjawisk pozostaje w zgodzie ze stanem ogólnopolskim” (s. 117, 145).

Natomiast żadnego uzasadnienia nie znajduje wyjątkowo pobieżne potraktowanie słowotwórstwa, i to nie ze względu na szczupłość poświęconego mu miejsca. W dziale tym spotykamy cały szereg nieścisłości i nieporozumień.

Przykładem klasycznego nieporozumienia jest stwierdzenie, że zdrobniałe imię żeńskie *Bietka* powstało w wyniku redukcji elementu inicjalnego w imieniu urzędowym. Ponieważ imieniem urzędowym jest w tym wypadku *Elżbieta*, wobec tego formę *Bietka* należy zaliczyć do kategorii imion utworzonych od form już spieszczonych przez odrzucenie elementu inicjalnego, czyli *Elżbietka* → *Eietka*. Podobnie w wypadku spieszczeń *Iwonia*, *Lucynia* nie wydaje się, by tworzono je od już zdrobniałych form *Iwonka*, *Lucynka* (zresztą należałoby umieścić je wtedy w innej kategorii imion — casus *Bietka*), lecz od imion urzędowych *Iwona*, *Lucyna* przez palatalizację spółgłoski kończącej temat.

Dodatkowych wyjaśnień wymaga sposób tworzenia określeń synów i córek. Jednym ze sposobów nazywania synów jest użycie imienia chłopca w połączeniu z nazwiskiem rodziny w dop. l. mn., ale w wypadku nazwisk na -ski imię poprzedza nazwisko, np. *Rysiek Stokowskich*, natomiast gdy jest to nazwisko innego typu, wówczas nazwisko zajmuje pierwsze miejsce — *Solniców Edek*. Określenia córek tworzone w ten sam sposób dają inne rezultaty, ponieważ nazwiska wszystkich typów mają jednakowy szyk, tj. nazwisko — imię, np. *Wilkowskich Krystia*. Prawidłowości te pozostawiono bez żadnego komentarza.

Fleksji autor poświęca stosunkowo mało miejsca, ograniczając się do wyeksponowania zjawisk dialektalnych wyraźnie różnych od normy ogólnopolskiej. W tym miejscu nasuwają się dwa spostrzeżenia. Wydaje się, że dla uniknięcia nieporozumień terminologicznych celowe byłoby używanie odrębnych określeń w odniesieniu do faktycznych końcówek fleksyjnych i ich fonetycznych wariantów. Jednocześnie wypada żałować, że w przytoczonych przez autora przykładach paradigmatów czasowników nie znalazły miejsca odmiany nietypowe i wyjątkowe.

Przedmiotem rozważań kolejnego rozdziału pracy są cechy charakterystyczne składni języka mówionego mieszkańców Pomorza Środkowego, przy czym dokładniej omówione zostały sposoby wyrażania, części zdania i łączenia podmiotu z orzeczeniem, a także funkcje spójników zespalających zdania w wypowiedzeniach złożonych.

Analityczną część pracy zamykają rozważania nad zagadnieniem interferencji leksykalnej w badanych gwarach oraz problemem zakresu i stopnia integracji leksykalnej w poszczególnych grupach dialektalnych i wiekowych. Oprócz uwag i zastrzeżeń wysuwanych już wcześniej, w odniesieniu do działu zawierającego analizę systemu leksykalnego mieszkańców badanego regionu, powstaje jeszcze jedna wątpliwość. Autor nie informuje, jakiego rodzaju kryterium pozwala mu na określenie, które nazwy należą do starego zasobu leksykalnego, a które do nazw nowo przyjętych. Pomimo iż określenia typu: *borowik*, *kaczeniec*, *kapcie*, *wałach*, *wała* narażają na zarzut, że w swoim słowniku, to w niniejszej pracy uważa je za nowo przyjęte elementy leksykalne, co budzi zrozumiałe zastrzeżenia podobnie zresztą jak i w wypadku innych, pomniejszych uchybień.

Reasumując poczynione spostrzeżenia wypada podkreślić, że rozprawa E. Homy stanowi kolejny nader istotny krok ku pogłębieniu naszej wiedzy o nowych dialektach na Pomorzu. Praca nie tylko przynosi wiele cennych uwag i wniosków o procesach i zjawiskach językowych zachodzących w badanych gwarach, lecz jest jednocześnie bogatym źródłem materiałowym.

Wartość pracy, mimo stwierdzonych usterek i swoistego metodologicznego nieporządku, jest bezsporna.

Bogusław Nowowiejski

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Z POWOJENNEGO SŁOWNICTWA POLSKIEGO — NASIADÓWKA

Pan Stanisław Orzechowski zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej zwraca się z zapytaniem, czy może używać wyrazu *nasiadówka*. „Użyłem tego wyrazu — pisze autor listu — w obecności dyrekcji i przedstawicieli zjednoczenia w czasie przerwy w obradach. Następnego dnia zastępca dyrektora zwrócił mi uwagę, że wyraziłem się niewłaściwie. Czy zastępca dyrektora miał rację?” Zanim odpowiemy na postawione pytanie, musimy przyjrzeć się budowie słowotwórczej i funkcji znaczeniowej nowo powstałej nazwy. Wyraz *nasiadówka* jest wyrazem nowym. Powstał on przed kilkunastoma laty. Jest rzeczą charakterystyczną to, że w języku polskim na określenie zbliżonych treści mamy już takie nazwy, jak *narada*, *konferencja*, *posiedzenie*, a mimo to powstała jeszcze jedna nazwa. Istota sprawy polega tu na tym, że wymienione nazwy nie są ścisłymi odpowiednikami znaczeniowymi nazwy *nasiadówka*. *Narada*, *konferencja*, *posiedzenie* to nazwy neutralne, *nasiadówka* natomiast to nazwa nacechowana pod względem stylistycznym. Nacechowanie to ma nie tylko charakter potoczny, jest ono emocjonalnie ujemne. Ujemne nacechowanie nazwy łączy się z negatywną oceną społeczną nazywanego pojęcia. Mamy tutaj do czynienia z właściwym zastosowaniem nazwy do określonego zjawiska. *Nasiadówka* to konferencja długa, rozwlekła, bez większych rezultatów, konferencja, w czasie której uczestnicy muszą się nasiedzieć, nie wynosząc z niej pożądaných korzyści. Składnikiem dominującym w treściach znaczeniowych omawianej nazwy jest nie wymiana myśli, lecz czynność siedzenia. Właśnie nazwa tej czynności stała się podstawą słowotwórczą nowo utworzonego wyrazu. Wyraz *nasiadówka* w omawianym tu znaczeniu jest utworzony przyrostkiem *-ówka* od czasownika *nasiedzieć się*. Właściwie oczekiwalibyśmy formy *nasiedziówka* lub *nasiedzówka*, ale form takich nie ma. W takich nazwach, jak *wędrówka*, tzn. *wędrowanie* mamy do czynienia nie z przyrostkiem *-ówka*, lecz z przyrostkiem *-ka*. Przyrostek ten tworzy nazwę *wędrówka* od czasownika *wędrować*. Jest to regularny typ słowotwórczy, por. np. *or-ać* — *orka*, *sprzecz-ać się* — *sprzeczka*, *omył-ić się* — *omyłka*.

Na powstanie nowej nazwy *nasiadówka* z pewnością miało wpływ istnienie wyrazu *nasiadówka* w tradycyjnym znaczeniu, mianowicie kąpieli nasiadowej. Już z samej definicji wynika, że wyraz *nasiadówka* w tym znaczeniu, został utworzony przyrostkiem *-ka* od przymiotnika *nasiadowy*, a przymiotnik ten — od rzeczownika *nasiad*. Mimo iż oba wyrazy mają tzw. homonimy słowotwórcze. Podobne zjawisko obserwujemy w wielu nazwach. Tak np. nazwa *źniwarka* w znaczeniu «kobiety pracującej przy żniwie» jest utworzona przyrostkiem *-ka* od rzeczownika *źniwiarz*, podobnie jak *nauczycielka* od *nauczyciel*, *sąsiadka* od *sąsiad* itp. Natomiast ta sama nazwa w znaczeniu «maszyny do koszenia zboża» jest utworzona przyrostkiem *-arka* od rzeczownika *źniwo*, podobnie jak *koparka* od *kopać*, *pogłębiarka* od *pogłębiać*, *węglarka* od *węgiel*.

Wyrazów powstałych w czasach nam współczesnych określających negatywne zjawiska życia społecznego jest wiele. Chodzi tu o to, że już w samej nazwie tkwi społeczna ocena danego zjawiska. Zarobek za pracę wykonaną nielegalnie lub po kryjomu przed pracodawcą bywa od dawna określany nazwą *fucha*. Jest to

nazwa pochodzenia niemieckiego. W okresie powojennym dała się zauważyć u niektórych osób pogoń za łatwym zyskiem. Pracę wykonaną niesolidnie, wykonaną tylko po to, by wziąć zapłatę określamy nazwą *chaltura*. Jest to nazwa pochodzenia greckiego, która przedostała się do nas z języka rosyjskiego. Pierwotnie oznaczała ona występ dany przez aktorów dorywczo, tylko ze względów zarobkowych, ale z czasem jej znaczenie zostało rozszerzone na każdą pracę wykonaną tylko ze względów zarobkowych. W tym wypadku nasze słownictwo nacechowane ujemnie wzbogaciliśmy, sięgając do zasobu wyrazowego naszych sąsiadów.

Inny mechanizm skojarzeniowo-językowy zdecydował o powstaniu nazwy *wazeliniarz* określającej człowieka schlebającego swoim przełożonym. Wyraz ten jest utworzony od przenośnego znaczenia wyrazu *wazelina*, tj. od znaczenia «po-chlebstwo». Jest on nacechowany ujemnie, podobnie jak ujemnie jest oceniany w opinii społecznej człowiek tym wyrazem określany. Właściwości metaforyczne wyrazu są tu korzystne bardzo trafnie.

Metaforyczny charakter ma potoczna nazwa *odsiew*. Określa ona uczniów, którzy nie otrzymali promocji, oraz studentów, którzy nie otrzymali zaliczenia danego roku studiów. Potoczny charakter nazwy jest tu odczuwany bardzo wyraźnie. Cechą charakterystyczną nazwy *odsiew* jest to, że jest ona nazwą zbiorową, ale to nie osłabia jej potocznego charakteru, w nazwie *odsiew* nie ma zdecydowanych pierwiastków ujemnych, ale nie ma też pierwiastków współczucia. Jest to wynik zastosowania obiektywnych kryteriów podziału.

Czynność mówienia jest bardzo ważna w życiu jednostki i społeczeństwa. Czynność tę określamy nazwą *mówienia* lub *mowa*. W ostatnich latach w naszym życiu społecznym mieliśmy do czynienia z mówieniem frazesów, słów bez pokrycia w rzeczywistości. Takie mówienie określamy nazwą *mowa-trawa*. Jest to metaforyczne nawiązanie do niedojrzałości, jeszcze zieloności wypowiedzianych treści. Ocena społeczna tego zjawiska jest zdecydowanie negatywna. Negatywne zabarwienie emocjonalne ma również nazwa określająca to zjawisko. Charakterystyczne jest to, że te same treści może wyrazić czasownik *truć*, tzn. «mówić puste słowa, frazesy». Jest to określenie bardzo mocne, jednakże trafne. Niemówienie prawdy lub wypowiedzanie słów bez pokrycia to zjawisko społecznie tak samo szkodliwe, jak zatrucie organizmu lub środowiska, w którym organizm żyje. Ważny jest tu fakt, że krzepiące wnioski wypływają z analizy form językowych.

Na zakończenie naszych rozważań wróćmy do pytania pana Stanisława Orzechowskiego. W świetle przytoczonych przykładów widzimy, że te same pojęcia mogą mieć dwie nazwy: neutralną i potoczno-ekspresywną. Są to dwa różne style, i w związku z tym dwie różne nazwy. Różnią się one nie tylko zabarwieniem emocjonalnym, lecz także zakresem występowania. Nazwa neutralna może być użyta we wszystkich sytuacjach społecznych, natomiast nazwa potoczno-ekspresywna — w sytuacjach codziennych, bardziej familiarnych. W czasie przerwy w obradach w rozmowie z dyrektcją nazwa *nasiadówka* — mimo potoczno-ekspresywnego jej charakteru — może być użyta. Wprawdzie w rozmowie z przełożonym powinniśmy posługiwać się językiem bardziej starannym nie zawierającym określeń zbyt potocznych, jednakże w tym wypadku była to rozmowa na korytarzu, w czasie przerwy, nie miała więc charakteru oficjalnego. W tym kontekście pracownik w rozmowie ze swoim przełożonym mógł użyć nazwy *nasiadówka*.

M. S.



INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

Cena prenumeraty krajowej

I półr. 72,—
 II półr. 48,—
 rocznie 120,—

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch”, oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do 25 listopada na I półrocze roku następnego
- i na cały rok następny,
- do 10 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11 w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN-Ossolineum-PWN, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter), 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber's name and address can be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona—Ruch, 00-068 Warszawa, 7 Krakowskie Przedmieście P.O. Box 1001, Poland. Please send payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S. A., 7 Traugutta Street, 00-067 Warszawa, Poland.

Por. Jęz. 9 (398) s. 587—658 Warszawa 1982 r.

Indeks 36961